

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Przekazanie petycji nr. 642 do Wydziału krajowego jako komisji. — Interpelacya posła Głogowskiego do komisarza rządowego w sprawie regulacyi drogi erarjalnej Zboiska-Kulików. — Interpelacya p. Zamojskiego do komisarza rządowego w sprawie koncesyonowania kolei drugorzędnej Jarosław-Sokal. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji administracyjnej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie lekkomyślnego zadłużania się urzędników i służ krajowych. — Sprawozdanie komisji dla reformy administracyjnej o kwestjonarzu c. k. rządu w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych. — Wnioski większości i mniejszości komisji. — Rozprawa jeneralna nad tem. — Oświadczenie komisarza rządowego. — Mowy pp. Sawy, Matkowskiego i Pilata za wnioskami mniejszości. — Mowy pp. Romanowicza, Grocholskiego i Fruchtmana za wnioskiem większości. — Głos i wniosek p. Chrzanowskiego z projektem do odpowiedzi rządowi. — Głos p. Golejewskiego. — Mowa p. Kowalskiego i wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem większości i mniejszości komisji. — Zamknięcie dyskusyi jeneralnej. — Wybór mowców jeneralnych: p. Zatorskiego za wnioskiem większości a p. Dzieduszyckiego za wnioskiem mniejszości. — Zamknięcie posiedzenia. — Porządek dzienny 24. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut
40 rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj
Zybklikiewicz.

Ze strouy c. k. Rządu: Wiceprezydent Na-
miestnictwa p. Filip Zalewski i radca dworu p.
Loebl.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Ja-
siński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 135.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwie-
ram posiedzenie. Protokół z 21. posiedzenia przy-
jęty, ponieważ nikt przeciw niemu nie wniósł
żadnych zarzutów. Protokół z 22. posiedzenia
został złożony w biurze sejmowem, gdzie przez
24 godzin będzie służył pp. posłom do przejrzania.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie wnie-
sionych petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj

wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 19. Października 1881.

618. Konwent Karmelitów w Sąsiadowicach, przez p. Zatorskiego, o przywrócenie mu praw obszaru dworskiego — do komisji administracyjnej.
619. Rada szkolna w Zakliczynie, przez p. Kityrysa, o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszej szkoły — do komisji edukacyjnej.
620. O pozostawienie c. k. Starostwa w Dolinie proszą przez p. Podlewskiego gmina Spas — do komisji administracyjnej.
621. Słoboda dolińska,
622. Krechowice,
623. Pacyków,
624. Hołyń,
625. Suchodół,
626. Seneczów,
627. Wyczków,
628. Węldzirz,
629. Debolówka,
630. Lelin,
631. Maksymówka,
632. Bereźnicka Wilhelmina i Kowalska Zenobia, przez p. ks. Buchwalda, o wydanie kaucyi służbowej ś. p. Karola Bereźnickiego — do komisji petycyjnej.
633. Gmina Jazłowiec, przez p. Popiela, o subwencję na budowę szkoły — do komisji petycyjnej.
634. Wydział powiatowy Złoczów, przez p. Jaworskiego o ustanowienie stacyi kolejowej w Zarwanicy, do komisji kolejowej.
635. Parafianie gminy Lisiatyche przez p. Krukowieckiego, przeciw nadużyciom miejscowego proboszcza ks. Jana Berezińskiego — do komisji konkurencyjnej.
636. Adam Tabaczyński, przez p. Krukowieckiego, w sprawie należności jego za roboty około ubezpieczenia brzegów Dunajca — do komisji kultury krajowej.
637. Anna Bortnik, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
638. Wydział powiatowy Czortków przez p. M. Welańskiego, o zniesienie myt — do komisji drogowej.
639. Ten sam, o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych — do komisji drogowej.
640. Towarzystwo gorzelników, przez p. Roma-

odesłane
do komisji
administracyjnej.

nowicza, o zaprowadzenie szkoły gorzelnictwa w Dublanach — do komisji kultury krajowej,

641. Michna Wojciech, dyrektor szkoły, przez p. Romanowicza, o zaliczkę na płacę — do komisji petycyjnej.

642. Gmina Ropczyce, przez p. Tyszkiewicza, o dodatki do podatków konsumcyjnych.

Sekretarz Józef Jasiński. Proszę o głos. JW. Marszałek. Sekretarz p. Jasiński ma głos.

Sekretarz p. Jasiński. Wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła petycję do l. 642 odesłać do Wydziału krajowego jako komisji.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu co do formalnego traktowania? (Nikt). Kto się zgadza z tym wnioskiem p. Jasińskiego, aby petycję do l. 642 przydzielić Wydziałowi krajowemu jako komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Jeszcze petycja jedna jest w spisie

643 Lięza Franciszek, nauczyciel, przez p. Romanowicza, o zamogę, odesłano do komisji petycyjnej.

JW. Marszałek. Wniesione zostały dwie interpelacye, p. Sekretarz raczy je odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Interpelacya.

Na przeszłej sesji sejmowej Jaśnie Wielmożny Komisarz rządowy oświadczył, że góry na drodze państwowej między Kulikowem a Zboiskami kosztem państwa zostaną zregulowane.

Gdy jednak dotąd roboty te nie zostały rozpoczęte, zapytują przeto, co Wysoki Rząd w tym względzie uczynić zamierza.

Artur Głogowski.

Franciszek Jasiński, Szumańczowski, Golejewski, Polanowski. Siemieński, ks. Sawa, Gedel, Gross, Wesołowski, Zborowski, Garbaczynski, Lityński, Tyszkiewicz, Kuczkowski, Maks, Wład. Wolański, Szujski.

JW. Marszałek. Interpelację tę wręczę p. Komisarzowi rządowemu. Proszę o odczytanie drugiej interpelacyi.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Interpelacya

do Zastępcy Wysokiego c. k. Rządu w sprawie uchwały Wys. Sejmu z dnia 10. Października 1881. dotyczącej koncesjonowania drogi żelaznej drugorzędnej Jarosławsko-Sokalskiej.

Zważywszy, że Wysoki Sejm uchwałą z dnia 10. Października b. r. opiewającą iż „Sejm wzywa Wysoki Rząd, aby raczył jak najspieszniej przystąpić do uchwalenia koncesyi na budowę drugorzędnej kolei żelaznej z Jarosławia, Rawę, Uhnów, Bełz, Krystynopol do Sokala, rokującemu w tym względzie konsorcyum obywateli naszego kraju“ — wyraził przekonanie o ważności tej linii komunikacyjnej, w motywach sprawozdania komisji kolejowej szczegółowo wyluszczonej, ale dodając do wezwania tego słowo: „jak najspieszniej“, na tę okoliczność nacisk położył;

zważywszy, że w kilku ustępach rzeczzonego sprawozdania jest wyraźnie mowa o „może nie umyślnem“, jednak bardzo szkodliwem odwlekaniu finalnego załatwienia tej sprawy ze strony Rządu;

zważywszy, że sprawozdanie w ustępie końcowym wypowiada: „że ważność dla kraju linii Sokal-Jarosław jest tego rodzaju, że zrobienie zależnem jej przyjścia do skutku od jakiegokolwiek kolei w północno-wschodniej części kraju, lub koncesyonowanie podobnej kolei kosztem linii Sokal-Jarosław uważa za szkodę kraju i zapoznanie jego interesów“;

zważywszy, że uchwała ta Wysokiego Sejmu, dążąca do jak najspieszniejszego załatwienia tej sprawy w tym duchu powzięta była, aby zebrany jeszcze Sejm o skutku dowiedzieć się mógł, i aby tak pożądana dla kraju praca przed zachodzącą porą zimową rozpocząć się mogła;

zważywszy, że rzeczzone konsorcyum, aby zadość uczynić wszelkim i z innej strony wyrażonym interesom komunikacyjnym kraju, oświadczyło swą gotowość do wystawienia kolei drugorzędnej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy wiodącej i poczyniło potrzebne kroki do otrzymania koncesyi dla robót przedwstępnych;

zważywszy, że dalsza zwłoka w decydowaniu tej sprawy równałaby się ignorowaniu uchwały Wysokiego Sejmu, a zarazem i faktycznemu, acz nie wypowiedzianemu uniemożliwieniu wykonania tej tylekroć żądanej linii, bo ani kapitały przygotowane, ani przedsiębiorcy wyczekiwać nie mogą terminu coraz dalej odwlekanego i nie określonego;

zważywszy to wszystko, niżej podpisani zapytują zastępcę Wysokiego c. k. Rządu:

1. czy wiadome mu są powody, z jakich konsorcyum starające się o koncesyę dla drogi żelaznej drugorzędnej z Sokala na Krystynopol,

Bełz, Uhnów, Rawę, Lubaczów, Oleszyce do Jarosławia, pomimo okoliczności powyżej i w sprawozdaniu komisji kolejowej z uchwałą z dnia 10. Października wyrażonych, a i pomimo ponowionych zabiegów załatwienia swej sprawy otrzymać nie może, i czy

2. skłonny jest, jeżeli powody takie istnieją, podać je do wiadomości Sejmu jeszcze w ciągu tej sesyi?

We Lwowie, dnia 18. Października 1881.

Zamojski.

Hoppen, Sanguszko, Matkowski, Mycielski, Go-rajski, Korytowski, Rey, Wernicki, Torosiewicz, Tyszkiewicz, St. Tarnowski, J. Michałowski, Wasilewski, Golejewski, Stadnicki Edward, Żurowski.

JW. Marszałek. Interpelacyę tę wręczę również p. Komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie lekkomyślnego zadłużania się urzędników i sług krajowych. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Ob. Al.
104.

Sprawozdawca p. Pietruski. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie lekkomyślnego zadłużania się urzędników i sług krajowych wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła odesłać do komisji administracyjnej.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Pietruskiego, aby to sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji dla reformy administracyjnej o kwestyonarzu c. k. Rządu w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracji w politycznym zarządzie krajów koronnych. Sprawozdawca komisji p. Gross ma głos.

Ob. Al.
105.

Sprawozdawca p. Gross. (Zaczyna czytać). Sprawozdanie komisji dla reformy administracyjnej o kwestyonarzu c. k. Rządu w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracji w politycznym zarządzie krajów koronnych.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. (Głosy: Nie — Nie!)

JW. Marszałek. Kto jest za tem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Sprawozdawca

jest uwolniony od czytania. Proszę p. sprawozdawcę odczytać konkluzję.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na zapytanie c. k. Rządu co do ograniczenia podwójnej administracji, celem jej uproszczenia, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi razem z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza co następuje:

I. Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracji, a zasiągając w celu jej przeprowadzenia zdania Reprezentacji poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwy dowód konstytucyjnego poszanowania zasady ich autonomii.

Wszelako nie sądzi, iżby jakakolwiek reforma tego rodzaju, a mianowicie reforma oparta na ograniczeniu podwójnej administracji w kraju mogła skutecznie i z prawdziwą dla kraju korzyścią być przeprowadzona, nie będąc stosownie do odrębnych potrzeb i właściwości kraju naszego jednolicie w związku z całością reform administracji obmyślana. Tym zaś warunkom stałoby się wtedy tylko w pełnej mierze zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacji władz administracyjnych tak rządowych jakoteż autonomicznych w naszym kraju.

II. Sejm niezapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracji, ale także i to w znacznej części zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą odpowiedzieć nie jest w stanie.

W przekonaniu, że sprawa reformy administracyjnej w swej całości nie jest jeszcze dojrzała i dostatecznie przygotowana, a przygotować ją można najwłaściwiej przez zaprowadzenie zmian częściowych i usuwanie kolejno tych niedogodności, które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwe — Sejm ogranicza się do wskazania tych, co stanowią niejako podwalinę innych, torować mogą skutecznie do nich drogę.

A w szczególności należy zdaniem Sejmu:

a) Z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów, i z obszarów dworskich, tworzyć w stosownie złożonych okręgach, większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod od-

powiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej, załatwienia spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności Sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej:

b) dla uproszczenia administracji i umniejszenia jej kosztów po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i c. k. Starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i stosowności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacja krajowa;

c) organom samorządu krajowego i powiatowego winien, bez naruszenia ich odrębności, przyznany być odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw, należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych, jak nadzoru nad wykonaniem ustawy o zarazie bydła, regulacji rzek, dróg państwowych, ustawy leśnej, spraw dotyczących poboru wojska, udzielania koncesyi przemysłowych i t. p., oraz zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych w myśl uchwał Sejmu z dnia 5. Października 1878., które nieotrzymały sankcyi.

JW. Marszałek. Sprawozdawca mniejszości komisji zechce także odczytać konkluzję.

Sprawozdawca mniejszości p. Alfons Czajkowski (czyta):

Mniejszość komisji wnosi przeto

1. Wysoki Sejm raczy w miejsce ustępu II wniosku komisji powziąć następującą uchwałę:

II. Sejm nie zapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracji, ale także brakiem postanowień zapewniających wykonanie uchwał Reprezentacji powiatowych i zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym z rzadkimi tylko wyjątkami gmina w dzisiejszym składzie odpowiedzieć nie jest w stanie.

W przekonaniu, że tym niedogodnościom i brakom w danych okolicznościach najwłaściwiej zaradzić można wprowadzeniem zmian częściowych, Sejm zwraca uwagę c. k. Rządu na dawniejsze swoje w tej mierze usiłowania, dążące do stopniowej naprawy urządzeń gminnych i powiatowych i sądzi, że dla ulepszenia tych urządzeń byłoby pożądanem:

1. Nadanie Radom powiatowym prawa tworzenia z gmin wiejskich i obszarów dworskich okręgów, dla skutecznego sprawowania policyi miejscowej, mianowicie spraw objętych w §. 27. lit. c, d, f, g, k ust. gm. przez organa odpowiednio kwalifikowane mianowane przez Wydział powiatowy, a zatwierdzone przez polityczną władzę powiatową.

2. Zabezpieczenie wykonania uchwał Reprezentacyj powiatowych w myśl uchwalonego przez Wysoki Sejm w r. 1874. projektu do ustawy.

3. Poddanie urzędników gmin wiejskich pod nadzór rządowych i samorządnych władz powiatowych w myśl uchwalonego przez Sejm w roku 1878. projektu do ustawy.

Wreszcie uważa Sejm za konieczny warunek zapewnienia naszemu krajowi pomyślniejszego rozwoju wprowadzenie instytucji Sądów pokoju dla orzekania w sprawach cywilnych drobiażkowych i w sprawach karnych o przestępstwa.

2. Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucję:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył:

a) projekt do ustawy nadającej Reprezentacyom powiatowym prawo tworzenia z gmin wiejskich i obszarów dworskich okręgów — celem lepszego sprawowania policyi miejscowej, mianowicie spraw objętych w §. 27. lit. c, d, f, g, k ust. gm. przez organa odpowiednio kwalifikowane, mianowane przez Wydział powiatowy, a zatwierdzone przez polityczną władzę powiatową;

b) projekt do ustawy zapewniającej wykonanie uchwał reprezentacyj powiatowych w myśl uchwały Sejmu z r. 1874. w tym przedmiocie;

c) projekt do ustawy poddającej urzędników i funkcyjaryuszów gmin wiejskich pod nadzór rządowych i samorządnych władz powiatowych w myśl uchwały Sejmu w tym przedmiocie w r. 1878. powziętej.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu są zapisani: ks. Sawa, p. Matkowski, p. Romanowicz, p. Pilat, p. Chrzanowski, p. Dzieduszycki, p. Kowalski, p. Grocholski, p. Wolański, p. Golejewski, p. Fruchtmann, p. Czerkawski. Upraszam tych panów, aby się oświadczyli, czy będą mówić za wnioskiem większości czy mniejszości. Ci panowie, którzy są za wnioskiem większości, niechaj mówią „za“, ci którzy za wnioskiem mniejszości „przeciw“.

Ks. Sawa: przeciw.

P. Matkowski: przeciw.

P. Romanowicz: za.

P. Pilat: przeciw.

P. Chrzanowski (Głosy: nie ma go w Izbie).

P. Dzieduszycki: przeciw.

P. Kowalski: proti.

P. Grocholski: chciałem mówić „przeciw“, ale proszę mnie zapisać „za“.

P. Wolański: przeciw.

P. Golejewski: za.

P. Fruchtmann; za.

P. Czerkawski: za.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos: „przeciw“.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Wysoki Sejmie! Sprawa reformy ustawodawstwa gminnego i reprezentacji powiatowych, poruszana w rządowym przedłożeniu z dnia 14 Września b. r. jest niezawodnie jedną z najważniejszych, jakimi Wysoki Sejm w ostatnich czasach się zajmował, jeśli nie najważniejszą, a dostatecznym tego dowodem żywe zajęcie się nią Wysokiej Izby, zajęcie, które górowało po nad cały dotychczasowy przebieg sesji sejmowej. — Nic zresztą naturalniejszego. Sprawa ta dotyczy najżywoźniejszych interesów tego kraju, a od szczęśliwego i skutecznego jej rozwiązania zawisł w znacznej części pomyślny rozwój, administracyi. W przedłożeniu swoim z dnia 14. Września b. r. Rząd nie przesadzając w niczem uchwałom tej Wysokiej Izby, nacechował swoje stanowisko, i przedstawił szczerze i otwarcie pobudki, które go skłoniły do postawienia pytań w przedłożeniu zawartych. Trudności administracyjne i niedogodności, spowodowane dotychczasową podwójną administracją, w skutek której o jednym i tym samym przedmiocie powołane orzekać i autonomiczne i rządowe władze Wysokiej Izby zbyt dobrze znane, ażeby potrzeba nad niemi szerzej się tu zastanawiać. Już w poprzednich sejmach objawiała się dążność do poprawy tych stosunków, uchwaleniem ustaw uzupełniających i zmieniających niektóre postanowienia ustawy gminnej. Jeżeli niektóre z tych ustaw nie mogły otrzymać Najwyższej Sankeyi, to było tego przyczyną, że jedne sprzeciwiały się kardynalnej zasadzie ustroju państwowego, że w państwie jakimkolwiek o legalności orzeczeń administracyjnych tylko pań-

stwo samo przez swoje organa stanowić może, inne zaś zapoznawały, że obok władzy wykonawczej państwowej, jeżeli w administracji nie ma zaplanować niebezpieczne zamieszanie wstrząsające wręcz podwalinami porządku administracyjnego, nie może istnieć druga egzekutywa. Uznaje także te niedogodności tak większość jak i mniejszość Szanownej komisji. Idzie tedy tylko o to w jaki sposób tym niedogodnościom zaradzić? Skoro podwójna egzekutywa wykluczona być musi, nasuwała się myśl bliższego połączenia organów rządowych z władzami autonomicznymi z zachowaniem ich autonomii. Zdawało się, że cel ten mógłby być najłatwiej i najprościej osiągniętym, przez w przedłożeniu rządowym w formie zapytania wskazane postawienie Starosty na czele reprezentacji a względnie Wydziału powiatowego, przez co uchwały autonomiczne, o ile nie sprzeciwiają się ustawom, nie tylko nie doznawałyby ścieśnienia lub ograniczenia, ale zapewnionemby im było szybkie i stanowcze wykonanie. W tym samym celu zdawało się Rządowi, że stworzenie bliższego stosunku pomiędzy Wydziałem krajowym a Namiestnictwem, który ewentualnie mógłby spowodować pewne uproszczenie administracji połączone z oszczędnościami, należy objąć pytaniami Wysokiemu Sejmowi przedłożonemi. Co do wydzielenia niektórych spraw własnego zakresu działania, to wynikało takowe z położenia i natury rzeczy. Zbyt powszechne często skargi na niedbałość, nieskuteczność i niedostateczność sprawowania w gminach policji budowniczej, ogniowej, sanitarnej, służbowej i targowej, przepisów meldunkowych, policji polowej i t. d., spowodowaną brakiem odpowiednich sił materyalnych i intelektualnych, zbyt jaskrawo wystąpiła okoliczność, że przy tworzeniu ustawy z r. 1866 żywione nadzieje, iż gminy potrafią podolać zadaniom jakie na nie włożono, okazały się złudnemi, żeby myśl powyższa nie była się Rządowi nasunęła. Cechując swoje stanowisko w przedłożeniu z dnia 14 Września, Rząd w niczem nie chciał przesądzić uchwałom Wysokiej Izby, a wysoki Sejm ma jak się samo przez się rozumie, wszelką swobodę i prawo zaproponowania innych środków. W czasie obrad nad przedłożeniem rządowym odzywały się atoli pojedyncze głosy, posadzające Rząd o zamiar ścieśnienia autonomii.

Otóż mogę tu złożyć uroczyste zapewnienie, że Rząd zrobił swoje przedłożenie, bona fide

w tem przekonaniu, że przychylenie się Wysokiego Sejmu do zapatrywań w przedłożeniu rządowym zawartych nie pociągnie za sobą ścieśnienia autonomii, a zaprotestować muszę stawczo przeciw mniemaniu, jakoby intencje Rządu, które w przedłożeniu znalazły swój wyraz, taki zamiar ukrywały; Rząd też z przyjemnością widzi, iż Szanowna komisja nie przyłączyła się do tych głosów tak w sprawozdaniu jak i w ustępie pierwszym swego wniosku poznała dobre chęci Rządu co do konstytucyjnego poznania zasady autonomii. Przechodząc do odpowiedzi, jaką Szanowna komisja Wysokiej Izby do przyjęcia proponuje, muszę poczynić niektóre uwagi.

Szanowna komisja twierdzi, że zasada ograniczenia dwoistej administracji w kraju skutecznie i z pożytkiem może być tylko przeprowadzoną jednolicie i w związku z całością reform administracji, a temu według zdania szanownej komisji tylko wtedy w pełnej mierze stałoby się zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacji Władz administracyjnych w ogóle tak rządowych jako też autonomicznych. W tym razie musiałby atoli uledz odpowiedniej zmianie §. 11 lit. L. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa.

Otóż muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że władze rządowe nie są jedynie powołane do wykonywania ustaw krajowych. Zadanie ich jest obszerniejsze obejmując sprawozdanie administracji państwowej. Dla tego też zmiana §. 11. Lit. L. ustawy o reprezentacji Państwa, dążąca do przekazania ustawodawstwu krajowemu prawa stanowienia o zasadach organizacji rządowych władz administracyjnych nie mogłaby być osiągnięta. Przeciw utworzeniu okręgowej gminy administracyjnej w pierwszym artykule drugiego ustępu nie zachodzą zasadnicza przeszkody. Reforma w tym kierunku przedłożeniem rządowym nie jest wykluczona i nie zawiśle od tegoż nastąpićby mogła. Rząd jednak nie może bliżej ocenić tego wniosku dopóki nie będzie szczegółowo sformułowany. Rozszerzenie granic teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczenie ich liczby mogłoby wówczas być zadecydowane, gdyby ustawa krajowa o utworzenie okręgowych gmin administracyjnych przyszła do skutku.

Co do trzeciego artykułu drugiego ustępu, to przedewszystkiem podnieść muszę, że Rząd wnosząc swoje przedłożenie, dążył jedynie do

usunięcia niedogodności dwoistej administracji. Zachowując zaś jak to szanowna komisya wnosi zupełną odrębność wyższych organów autonomicznych, usunięcie tych niedogodności nie może być osiągniętem. Stworzenie dwoistej exekutywy, jak to już miałem zaszczyt nadmienić, jest niemożliwe, a zauważyć jeszcze muszę, że tendencya odpowiedzi przez szanowną komisję proponowanej, to jest przyznanie organom samorządu krajowego i powiatowego bez naruszenia ich odrębności wpływu na załatwianie spraw rządowych sięga daleko po za granice przedłożeniem rządowem zakresłone, a jeżeli jak to z brzemienia tego ustępu poniekąd wnosićby można, szanowna komisya proponuje przyznanie władzom autonomicznym nadzoru nad władzami rządowemi co do wykonywania ustaw, to muszę oświadczyć, że takie prawo nadzoru ze względów państwowych stanowczo wykluczonemby być musiało. O ile jednak istota rzeczy to usprawiedliwia, mogłoby mieć miejsce w niektórych sprawach współdziałania władz autonomicznych, jak n. p. przy regulacjach rzek, do którychby kraj się przyczyniał, musiałyby wszakże w każdym wypadku być określone właściwym aktem ustawodawczym.

Co do projektów ustaw, na które się szanowna komisya w końcowym ustępie powołuje, a które miałyby zapewnić skuteczność postanowień organów administracyjnych, to już poprzednio przytoczyłem powody, dla których sankcya takich uchwał niemożliwa.

Powyższe uwagi wyczerpują przedmiot ze stanowiska rządowego i odnoszą się zarówno do wniosku miejscowości.

J. W. Marszałek. Ks. Sawa ma głos.

Ks. Sawa. Wysoki Sejmie! Stoimy w obec sprawy dominującej nad wszystkim co w obecnej sesji widzimy przed sobą. Głębokie zastanowienie się nad nią jest tem potrzebniejsze, im niebezpieczniejsze jest każde porwanie się na to, czemu sprostać nie zdołamy, im lata nie wybudują tego, co chwile zburzyły, im każdy fałszywy krok odczuwają pokolenia i prawniki przed sąd swój przyzwą pradiadów.

Już przed sześciu laty Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu czuł potrzebę reformy gminnej; ale mu było za mało głosów, które się o nią odzywały i czekał ustalonej już w kraju i powszechnie przyjętej opinii o ich konieczności i pożytku.

Komisya zaś sejmowa zastanawiała się czy nie należałoby ułożyć głównych zasad przyszłej reorganizacji gmin i powiatów; a z tego zastanowienia się przyszła do przekonania, że obowiązki inicjatyw do ustawy takiej doniosłości ciąży głównie na Rządzie, którego jest obowiązkiem badać i rozpoznawać zmieniające się prądy i potrzeby społeczne i czynić im zadość projektami do nowych ustaw.

Obecnie Rząd Jego Cesarskiej Mości po upływie dwudziesto-letniej ery konstytucyjnej poczuł się do obowiązku w uznaniu prawa przysługującego Sejmom, na mocy paragrafu 19. statutu, wystąpić do wysłuchania zdania reprezentacji kraju, zadokumentować tem uszanowania dla zasady władzy autonomicznej, złożyć to rządowe credo, że odrębne potrzeby i właściwości jednego kraju mogą przeciw coś innego wymagać niż potrzeby i właściwości innych krajów tej obszernej monarchii.

I należy się wdzięczność naszej komisji, że wypowiada głośno i otwarcie uznanie rządowi, bo niechaj wie Rząd Jego Cesarskiej Mości, że chociaż my sami nieraz doznali niewdzięczności, my z wdzięcznością przyjmujemy każdą okazaną nam przychylność, niechaj wie rząd Jego Cesarskiej Mości, że jeżeli my za tę odrobinę, która nam się bądź co bądź prawem należy, umiemy być wdzięcznymi, to może liczyć na nas zawsze tam, gdzie ma prawdę i słusność za sobą; a prawdę i słusność Polak umiał, umie i umieć będzie bronić zawsze słowem, czynem, krwią i mieniem.

Gdy tak komisya jednomyślnie oddała Cesarzowi, co jest Cesarzkiego, to zwracając się do praktycznej strony oddania narodowi, co jest narodowego, podzieliła się w swoim postulatcie na dwie nierówne części i przedkłada nam projekt większości i wniosek mniejszości. Pierwszy mieści w sobie radykalne przeobrażenia stosunków gminnych za pomocą gmin zbiorowych, choćby tylko gminami administracyjnymi zwanych, drugi pozostawia to, co jest i przedsięwzięty tylko pewne środki sanacyjne, które mu jego czterastoletnia praktyka wskazuje. I niech mi nikt nie zarzuca, że punkt a) wniosku większości i mniejszości jest w treści tem samem i tylko formą się różni! Choćby nawet tylko formą (czego jednak nie przyznaję), to już forma nie jest obojętną; bo za nią często idzie zagłada treści. Weźcie wojsku mundur, a stanie się niesformą ruchawką, weźcie

kapłanom strój odrębny, a wzięliśmy im Anioła stróża, który stoi na straży ich poczucia własnej godności, węzła religii kościoły i obrzędy, religia zniknie. W tym wypadku jednak to nie forma tylko! te dwa projekta są sobie dyamentalnie przeciwne, jak dwa bieguny; prawda zaś jest tylko jedna; więc przy którym z tych dwóch projektów jest prawda.

Ażeby przyjść do rozpoznania jej, trzeba obydwie te projekty rozebrać skalpelem historii i rozumu, trzeba zapytać, który z nich odpowiada tradycji, treści i duchowi narodu? trzeba się spytać, co odpowiada jego narodowości? a narodowością jest wszystko, co jest narodowej przeszłości spuścizną, zatem: język, ziemia, religia, dzieje, obyczaje i zwyczaje.

Ustawa bowiem, która nie uwzględnia tradycji, treści i ducha narodu, jego potrzeb, zwyczajów i obyczajów, będzie zawsze z boku narzuconą; bo nie będzie wypływem i treścią praw przyrodzonych, przywiązanych do pojedynczych osób, odzywających się w ich poczuciu i tkwiących w ich sumieniu powszechnem; bo nie wyjdzie z łona powszechności, nie będzie dziełem tych, na rzecz których ma istnieć; czyli, mówiąc słowy najgłębszego myśliciela polskiego, „ustawy karne cywilne i administracyjne muszą się wysnuć na miejscu ze stosunków i potrzeb domowych, jeżeli ich przeznaczeniem nie jest spaczyć życie narodu, uspić jego rozwój, jego kształt przeobrazić“. One powinny się zasilać prawdami powszechnymi, które już odkryto gdzie indziej, ale ich siły rozumowania powinny się karmić miejscowymi sokami, one powinny obrać punkt widzenia na rodzinnej ziemi, nosić znamiona swego klimatu i tła życia. — Badajmyż więc tradycję i przeszłość tego ludu, dla którego mamy projektować reformę ustawy.

Wiadomo Wysokiemu Sejmowi, że w Polsce aż do chwili jej zupełnego upadku nie znano buntów chłopów, podczas gdy w Niemczech, Francji i Anglii bunty te przerażająco sprowadziły tyle zniszczeń, morderstw i niesłychanych okrucieństw. Przecież musiały być przyczyny tego spokoju! bo na karb teńhorzostwa tego kłaść nie można, jak to się niżej pokaże. A przecież buntów nie było! Jak Polska nie miała królobójców, tak Polska jedna nie miała buntów chłopów. Jaka tego przyczyna? Przyczyna ta, że nie było przyczyn! Pociągnijmy paralelę między życiem chłopów zagranicznego a życiem chłopów u nas, a przekonamy

się o tem. W Niemczech, we Francji i prawie wszędzie pańszczyzna nie była obrachowawą; chłop musiał robić tyle, ile mu kazano, a włościańskie zboże przepadało. We Francji był w każdym dworze piec, w którym każda baba musiała chleb swój za opłatą piec, bo w domu jej piec nie było wolno. We Francji i w Niemczech kiedy chłop zbierając gałęzie spłoszył panu zająca lub sarnę, wtenczas myśliwy strzelił do chłopów, zabił albo nie zabił, jak tam Bóg dał! Jakie prawo w Burgundji miał pan, jeżeli mu na polowaniu w zimie nogi zmarzły, to o tem dla samej okropności mówić nie chcę. Kiedy w Niemczech pan zachorował, a trzeba było robić operacyę, to próbowano ją przedtem na zdrowym chłopie, „experientia in corpore vili“ to się nazywało. Karol Eugeniusz Wirtembergski zabierał chłopowi wszystko co miał, ostatnią kurkę, ostatnią garść zboża i niemal ostatnią koszulę, przymuszał do stawiania na loteryę, ażeby przegrywali, po sto dziewcząt kazał sobie ze wsi zganiać do pałacu i odsyłał je do domu w takim stanie zdrowotnym, jakiego wypowiedzieć nie mogę. Działo się to niedawno temu, bo 89 lat temu.

Fryderyk ks. Hessji kazał nałapać 12.000 parobków i dziwek, i takowych sprzedał Anglikom na zaludnienie zamorskiej wyspy o tysiąc mil oddalonej, a rodziców rozpaczających przykuwał za szyję do muru żelaznymi obręczami.

67 lat temu, jak Hanower wpisał napowrót do kodeksu karnego tortury, które przedtem wymazano za przykładem Francji. Fryderyk książę Goty kazał wylawiać najdostojniejszych młodzieńców, utworzył z nich trzy pułki, umundurował i sprzedał Holendrom sztuka na sztukę — po czemu, nie wiem; ale Menschenfleisch było tanie u nich! — A Hanau, Waldek i inne czyż inaczej robiły? Nie dziw zatem, że tam były tak częste te Bauernkriegi (P. Chrzanowski: do rzeczy). „Coraz nowe łuny na niebie, mówi Thierry, o coraz nowych pożarach donosiły“; a że o przestrzeganiu cudzej własności mowy być nie mogło, dowodzi Hume, że na przestrzeni 60 mil Northumberlandu nie został ani człowiek, ani zwierzę, ani dom, ani drzewo, ani żadna żyjąca istota. Za Elżbiety kto wywiózł z Anglii owcę, utracił cały majątek, a gdy go drugi raz chwycono, ucinano mu rękę. Karol II. karał śmiercią wywóz wełny; Anglia ażeby u siebie podnieść wyroby wełniane, a z Irlandji wyroby lniane, kazała chować umarłych w Anglii w płachtach

bawelnianych, a w Irlandyi w płóciennych. — Hiszpania osadnikom w Peru sprzedaje gwałtem okulary, a w półnagim babom kazała kupować jedwabie, ażeby wzięść od nich ostatni grosz. Za czasów świętego Cesarstwa rzymskiego, które jak powiada Wolter, nie było ani świętem, ani rzymskiem, ani Cesarstwem, rozsiadły się ponure zamki raubritterów, jak gniazda sępów na skał urwiskach; kto obok tych zamków przejeżdżał, z pewnością w domu się spowiadał i pisał testament.

JW. Marszałek. Proszę szanownego mowcę, ażeby zechciał wrócić do sprawy reformy administracyi.

P. ks. Sawa. Ja chciałem tylko pociągnąć paralelę między położeniem naszego chłopca za czasów dawniejszych z położeniem chłopca u ościenych narodów, ażeby wykazać, jakie się u nas wyrobiły instytucye i rządy gminne z ducha narodu, na co przy terażniejszej reformie gminnej reflektowaćby należało. Ale tak — opuszczam wszystko i zwracam się do dziejów polskich. Już od 13tego wieku były szkoły w Polsce, podczas gdy gdzieindziej o tem nie myślano. Już od 13tego wieku, pisze Łukasiewicz, biskupi polscy, wsparci przez szlachtę, zakładali szkoły; a od Zygmunta Starego szkoły istniały przy każdym kościele, że bardzo często biskupi je wizytowali, że nawet królowie zaglądali do szkół, są dowodem owe pamiętne słowa króla Batorego: „disce puer latine, faciam te Mości Panie⁴”. W owym czasie chłop polski umiał więcej, aniżeli niejeden pan zagranicą, z których połowa ledwo się podpisać umiała, a na polu umiejętności i wiedzy Polacy pierwszeństwo dzięrzyli i tak, 611 lat temu ziomek nasz Witellon pierwszy dowiódł, że tęcza powstaje ze złamania światła (Głosy: Do rzeczy — do rzeczy).

Opuszczam wszystko, a przychodzę do rzeczy. Polska jedna miała narodowe sejmy już w 14stym wieku, a nawet w 12tym, jeżeli za taki weźmiemy zjazd w Łęczycy. Kiedy we Francyi i Niemczech była niewola, u nas w Polsce istniało tylko poddaństwo, które chociaż miało pewne ciężary, miało jednak takie korzyści, o jakich chłop francuski i niemiecki ani wyobrażenia nie miał. Każdy chłop miał swój kawałek ziemi, który przechodził z ojca na syna i który zwał swoją ojcowizną lub batkowczyzną, bo wiedział, że go nikt ztamtąd rugować nie będzie; ta jabłoń, ta grnsza, którą ojciec jego sadził, wiedział, że nikt inny nie będzie posiadał, jak własny syn i własny

wnuk. Tylko u nas chłop w dawniejszych czasach był tak zamożny, jakich dziś nie ma i widzimy w zbiorach dawnych jako pamiątki ubiorów ludu pasy rzemienne nabijane złotem i srebrnymi gwoździkami, do dziś dnia przechowują w niektórych miasteczkach a nawet wsiach złote lite pasy, kobiety zaś ciężkie jedwabne spodnice, czepece i napierstniki złotem wyszywane. Czyż w każdej wsi prawie nie utrzymuje się tradycya przynajmniej o jednym chłopie, który czerwieńce kwartą, srebrniki garncem, a miedź ćwiercią mierzył?

JW. Marszałek. Muszę jeszcze raz prosić szanownego mowcę, ażeby trzymał się rzeczy.

P. ks. Sawa. Opuszczam więc wszystko, co miało uwydatnić różnicę, wykazać treść i ducha chłopca naszego, a przystępuję do konkluzyi, która teraz mniej będzie zrozumiała. Tradycya, treść i duch chłopca stanowiły tę jedność jego z panem, tę przychylność, ten spokój; czyli raczej one były wpływem tradycyi ustawodawstwa i instytucyj. Bo gdy w Niemczech feudalizm i raubritterstwo stanęło murem między ludem i panem i utworzyły obszar dworski i obszar gminny w naturalnej konsekwencyi rozwoju historycznego, to u nas był jeden obszar wspólnej ziemi chłopca obok pana, okolony kopcami odgraniczającymi go od sąsiedniej wsi. W granicach tej wsi chłop z panem był jedno; poza panem (choćby on miał 10 wsi) każda z nich rządziła się osobno, a w cudze sprawy, spory sąsiedniej wsi nie mieszała się i do swoich mieszać się nie pozwalała. To poczucie jednostki, to niemal zasklepienie się w obrębie granic włości razem z panem było tak silne, że nawet uczucie pana było uczuciem chłopca, nienawiść i miłość pana była nienawiścią i miłością chłopca. Jeżeli pan drugiego nienawidził, to wsie takie gruntownie się ze sobą nienawidziły i nieraz formalne bitwy ze sobą prowadziły, i które trwały czasem przez całe pokolenia. Jeżeli pan sprzedawał majątność i poczuwał się do obowiązku zgody z dawnym wrogiem, to i nienawiść wsi malała, topniała, aż zupełnie zginęła, ażeby znów odżyć, jeżeli panowie się pokłócą. (Głosy: Do rzeczy — do rzeczy).

To nacechowanie jedności pana z dworem (wobec tych nawoływań mię do rzeczy) jestem zmuszony dużo rzeczy opuścić, pomimo, że jest to część bardzo ważna i dobitnie dowodzi, że tam każda jednostka gminy administracyjnej była zawsze i po wszystkie czasy dla siebie samej

całkiem odrębnym światem; chciałem udowodnić, że pan i chłop był jednostką całkiem dla siebie osobno istniejącą, ale razem, — chciałem wreszcie zapytać: Dlaczego to co Bóg złączył, co tysiącletnia tradycja uświęciła, co jednym obszarem objęte i wspólnymi kopcami wsi odgraniczone, to, nad czem wspólne wschodzi słońce i wspólny deszcz pada, to co wspólną kolebką i wspólnym na cmentarzu grobem, dlaczego ten jeden obszar podzielony dziś na dwa obszary idealne? dlaczego dziś obie strony przez tę idealną granicę nie mają odwagi podać sobie ręce? dlaczego ten rozdział jest uważany przez obie strony jako palladium bezpieczeństwa nawet u tych, co kraj ma najlepszego, co dla dobra kraju gotowi są jak „Scywola“ odpiec sobie ramię, wskoczyć w otchłań jak „Curcius“, cierpieć jak „Regulus“ — dlaczego tak? to jest jedną z tych tajemnic, zapieczętowanych hieroglifem, który tylko Bóg odczyta; jedną z tych tajemnic, gdzie człowiek szuka szczęścia za górami, a ono tak blisko niego, że tylko ręką sięgnąć; a on tymczasem przeskakawszy siedm gór i siedm dolin, zmęczony i ziajany szamotanem się, opuszcza ręce i skrzydła, i —

Tę się tylko myślą krzepi,

Może jutro będzie lepiej? —

Połączenie więc dzisiejszego obszaru dworskiego z gminą w jedną jednostkę administracyjną z nadaniem mu takiego wpływu, jaki wskazuje jego wyższość umysłowa, z przyczynieniem się do wydatków administracyjnych w 5tej, 6tej, choćby w 10tej części, coby przecięciowo wyniosło 20—80 zł. rocznie, uważam za pierwszą, najkonieczniejszą potrzebę dobrego, tradycją, duchem i treścią naszego ludu wskazanego ustroju gminnego.

Gdy jednak żadna strona komisji nie wstąpiła na tę drogę reformy, nie czynię i ja tego wniosku; rzuciłem tylko tę myśl udowodnioną faktami dziejowymi, które zawdzięczam nieoszacowanemu dziełom Supińskiego i jakiej takiej znajomości potrzeb i ducha ludu, a podniosłem to dlatego tylko, ażeby ktoś — gdy ja już w Sejmie prawdopodobnie więcej zasiadać nie będę — ażeby mnie „do rzeczy“ nie nawoływano, podjął tę myśl i poparł wpływem potężniejszym niż mój, choć zapewnić mogę szanownych Panów, że nie z gorętszą miłością ojczyzny, w której się nikomu wyprzedzić nie dam. Ale ratować chcę, co się ratować da, t. j. znaczenie jednostki administracyjnej gminy, ten ideał ludowy, tę spuściznę

przeszłości. Gromady nasze były i będą dla siebie światem odrębnym, one muszą mieć koniecznie swoją starszyznę, a wójt, któryby nie mieszkał w ich wsi, któregoby chałupa nie dotykała strzech sielskich, któregoby pole nie stykało się z polem drugich, nie będzie nigdy ich wójtem. Mieć własną starszyznę, własną radę i wójta jest dla ludu dogmatem wiary, jest potrzebą i punktem ich honoru, choćby tylko dlatego, ażeby wybierać lub zrzucić go mogli, ażeby na niego sarkać i z nim się kumać. Wiedzieć zaś, że nie własny ich wójt będzie ich sądził i karał, ale ktoś z drugiej lub trzeciej wsi napelni ich duszę niesmakiem, przyczyni się do sarkania, rozgoryczenia i nienawiści dla twórców tego ustroju. Jeżeli mu ktoś miedzę przeorze, zboże spasie, bydle zagrabi, psotę jakąś wyrządzi, a on po sprawiedliwość będzie musiał iść do tego zbiorowego wójta o milę — może w słotą lub śnieżycę, czyż nie będzie żałował dawnego ustroju, czyż nie będzie przeklinał każdy krok co stąpi? A jeżeli go jeszcze w domu nie zastanie i czekać będzie na niego do drugiego dnia, i jeżeli to się stanie raz, drugi, to co za gorycz i jakie zmarnowanie czasu! Z jednego takiego wypadku (a będzie ich krocie) jakaż się broń kuje dla niesumiennego podżegacza! Zaprowadźcie panowie gminy zbiorowe, a za dziesięć lat będzie mieć tylu malkontentów, ilu ich sto minionych napłodzić nie zdołało! Głos takiej radykalnej reformy winien wyjść od bezpośrednio interesowanych, a któraż gmina prosiła o gminę zbiorową? o zagładę swojej indywidualności? o wcielenie jej do innej? Czyż nie przychodzą na stół tej Wysokiej Izby petycje o odłączenie jednej gminy od drugiej, a czyż choć jedna leżała petycja wiejska o przyłączenie? Pojęcie gminy zbiorowej, co od lat kilku jak duch Banka pokutuje po dziennikach jako nowość teoretycznie piękna, teoretycznie zbawienna, którą można nawet było w roku 1866 przed wyjściem ustawy gminnej może bez szkody zaprowadzić — dziś będzie niebezpieczną nowością! Ja sam, kiedy płyciej patrzyłem na ten lud, byłem zapalonym zwolennikiem tej myśli, ale myliłem się, i uznaję, że słusznie powiedział św. p. Ludwik Skrzyński, iż gmina zbiorowa jest to worek, w który każdy włożyć może co chce. Tak jest! ale będą tacy, co złożą weń tyle pięknych rzeczy, że się z tego worka zrobi puszka „Pandory“. Jest to niebezpiecznym gubić dawne drogi, a nie wiedzieć, jaka nowa będzie! Stanać poprzek treści

i ducha ludu, spacyć dziejową tradycję, ranić jego zmysł konserwatywny, jego ambicję, ary-stokratyczne uczucie dla tego tylko (bo innego pożytku nie widzę), ażeby ograniczyć liczbę Rad powiatowych i starostw do dwudziestu, to się nie oplaci! Ażeby do rekrutacji szedł mil dziesięć, zamiast dwóch mil, ażeby mieć władzę nadzorcą daleko, zamiast pod boki, dlatego tylko, ażeby to wszystko, co w ostanim dziesiątku lat zyskało zaufanie ludu, t. j. te Rady powiatowe ograniczyć do $\frac{1}{4}$, a natomiast stworzyć 2.000 Kacyków wątpliwej praktycznej wartości, a może i moralnej, bo władza nadzorcza będzie aż w mieście obwodowym, gdzie dopiero będzie można powiedzieć, że Bóg wysoko, a cesarz daleko: dlatego tylko zaprowadzić gminy zbiorowe — bo mi się wydaje tak, jak gdyby umierający z pragnienia dla faty morgany opuszczał źródło wody, które tylko trochę oczyścić potrzeba, ażeby ją pić można.

Wysoki Sejmie! Ty w którego ręce lud ten złożył swoją przyszłość, nie dozwól na eksperyment, których doniosłości nikt krom Boga przewidzieć nie może, które wprawdzie są proponowane przez najjaśniejszych ludzi i w najlepszej myśli, jednakowoż nie zgadzają się z przeszłością, z duchem i treścią ludu. Ty Wysoka Izbo! racz przyjąć projekt mniejszości, (lubo mnie i on zupełnie nie zadawalnia) za substrat do obrad, a nad projektem większości racz przejść do porządku dziennego.

P. Olejnik. Proszę o głos przeciw.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Jakikolwiek sąd wyda kiedyś historia o 20-letniej reprezentacji tej części Polski, to jedno uznanem być musi, że myślą przewodnią wszystkich politycznych aktów tego Wysokiego Sejmu był narodowy samorząd kraju. Czy środki obrane do tego celu były zawsze odpowiednie i stosowne, czy może kiedy zbyt ostrożnością, albo w innych wypadkach zbyt pochopnem działaniem nie wyrządzono przy najlepszych chęciach pewnej szkody tej sprawie, czy może nie zaniedbano kiedy bardzo ważnych i stanowczych sposobności do posunięcia tej sprawy naprzód — o tem, panowie będzie można sąd wydać wtedy, kiedy na tę sprawę można się będzie zapatrywać z pewnej historycznej perspektywy. To jedno jest nie wątpliwe, że od czasu owej uchwały ostatniego posiedzenia pierwszej sesji sejmowej, kiedy wysyłając pierwsze do Wiednia poselstwo, Sejm

w rezolucyi zastrzegł odrębność polityczną tego kraju, aż do dni ostatnich, ta polityczna odrębność, ten samorząd narodowy był przewodnią myślą wszystkich aktów politycznych tej Wysokiej Izby. Ta myśl tkwiła w pierwszych Wysokiego Sejmu adresach w czasie, kiedy swobodniej nieco Sejmowi poruszać się dano, ta myśl tkwiła w pamiętnej rezolucyi wrześnieowej z r. 1868. i we wszystkich następnych ponawiających ją uchwałach Wysokiej Izby, ta myśl tkwiła także w tych do organizacyi autonomicznej odnoszących się uchwałach, które zmierzały do utrwalenia samorządu administracyjnego, a które niestety w drobnej tylko części uzyskały sankcję.

Powiedziałem, że najsilniej może ta myśl wyrażoną została przez rezolucję wrześnieową z r. 1868. Rezolucya ta naraziła nas na pewne walki, na chwilowe niepowodzenia — i skutku bezpośredniego nie osiągnęła, a w skutek tego ma przeciw sobie cały zastęp tych, którzy zwykli akta polityczne sądzić wyłącznie według ich bezpośredniej korzyści. A jednak śmiem twierdzić dzisiaj jeszcze, że rezolucya ta miała niezmiernie wielką dla kraju wagę i doniosłość, że ma ją do dziś dnia; i to doniosłość trwałą i nie-spożytą. Bo ona pierwsza sformułowała jasno i szczegółowo, jak sobie kraj wyobraża swój do monarchii stosunek, jeżeli narodowe interesa kraju tego i narodowy samorząd i narodowe prawa jego, a z drugiej strony całość monarchii mają być zabezpieczone. Że znaczenie onej rezolucyi jest trwałe, tego najlepszym dowodem jest fakt, że ilekroć Wysoka Izba chce się jąć jakiejkolwiek gruntowniejszej i radykalnej reformy w sprawach krajowych, zawsze, chcemy czy nie chcemy, do rezolucyi powracać musimy i powracamy. Przytoczę przykłady. Wszakci Wysoka Izbo, w dyskusjach, jakie się tu nieraz toczyły nad najważniejszym dzisiaj dla nas zagadnieniem, t. j. nad publicznem wychowaniem, zawsze podnoszono, że nie jesteśmy w stanie publicznege wychowania zorganizować tak jak należy, póki ustawodawczy zakres Sejmu jest tak szczupły jak dzisiaj, póki zakres działania najwyższej władzy edukacyjnej t. j. Rady szkolnej krajowej jest tak szczupłe wymierzony i niejasno określony. Ileż razy Wysoka Izba brała zapęd ku wprowadzeniu niesłychanie żywotnej i koniecznej pod względem ekonomicznym, moralnym, pod względem ładu w kraju niezbędnej instytucyi sędziów pokoju, a jednak zawsze rozbijaliśmy się o brak

kompetencyi Wys. Izby. Ileż to lat, panowie, radziliśmy, a mógłbym powiedzieć, radził cały kraj nad ustawami przeciw lichwie i pijaństwu, rozbijając się znowu o brak kompetencyi tej Wysokiej Izby, dopóki zasługą nieodżałowanej pamięci Andrzeja Rydzowskiego w Radzie państwa ta sprawa nie odniosła zwycięstwa! Ależ zastanówmy się, ile stracił na tem kraj, że te ustawy przeciw lichwie i pijaństwu tak opóźnione zostały, ile by kraj był zyskał, gdyby ta Wysoka Izba była miała prawo uchwalić takie ustawy i kilka lat wcześniej w życie je wprowadzić? (Brawo). Jeszcze jeden przykład. Niedawno z woli Wydziału krajowego obradowała ankieta w sprawach rękodzielniczych. Zastanawiając się nad reformą ustawodawstwa przemysłowego, ankieta po bardzo dokładnem wszelkich szczegółów zbadaniu przyszła do przekonania, że dopóki się nie będzie pisać ustawy przemysłowej we Lwowie ale w Wiedniu, to ona nieodpowie potrzebie organizacyi naszego przemysłu. I owoż mamy znowu punkt, który rezolucyą był objęty i do którego powracać musimy.

Tych kilka przykładów, które przytoczyłem, zupełnie wystarczyć powinno na udowodnienie, że myśl w rezolucyi zawarta, że program tej rezolucyi zawsze ma trwałe i doniosłe dla kraju znaczenie, że kraj zawsze powracać do niego będzie musiał i przekonywamy się najdowodniej na każdym kroku, że ta okoliczność, która pomysłnemu rozwojowi kraju stoi na przeszkodzie, jest owa obręcz centralistyczna, której ulżenie zamierzaliśmy w owej rezolucyi.

Toż samo, co w poprzednich przykładach przytoczyłem, stało się i teraz przy sposobności reformy administracyjnej, komisya, której przedłożenie rządowe do zbadania i zdania sprawy oddaniem zostało, przekonała się także po bardzo gruntownym i bardzo sumiennym rzeczy rozbiorze, że reforma zupełnie wadliwego u nas ustroju administracyjnego póty nie będzie możliwa, póki tej Wysokiej Izbie nie będzie daną możność stanowienia o zasadach organizacyi władz administracyjnych. A toż to jest właśnie jeden z punktów rezolucyi z r. 1868. Komisya przyjęła to do swych wniosków nie dla marnego powtórzenia rzeczy raz wypowiedzianej przez Sejm, nie dla prostego tylko upierania się przy raz postawionem żądaniu, ale w tem głębokiem i najsumienniejszym przekonaniu, że z jednej strony stawia rzecz praktyczną i potrzebom naszym odpowie-

dnia, i z drugiej strony rzecz, która odpowiada naszym prawom, która odpowiada słuszości. Dlatego też Panowie tę uchwałę komisyi, objętą drugim ustępem pierwszej części jej wniosku przyjmuję z prawdziwą radością i za tą częścią głosować będę. Widzę bowiem w tym wniosku nawiązanie znowu nici tradycyi politycznej tej Wysokiej Izby i całego kraju, widzę dążność, żeby utrzymaną została ciągłość naszych prawno-politycznych usiłowań, a kraj, który pragnie uzyskać samorząd odpowiedni swej przeszłości narodowej i przygotowujący warunki narodowej przyszłości, kraj taki nie może nigdy zrywać nici swych politycznych tradycyi, nie może przerywać ciągłości swych prawno-politycznych usiłowań.

Wszakże popierając tę część wniosku komisyjnego, nie mogę się żadną miarą zgodzić z wstępem do tej części; nie mogę się żadną miarą zgodzić z wyrażeniem dla Rządu „uznania“ z powodu i przy sposobności owego przedłożenia z d. 14. Września b. r., a nie mogę tembardziej, że z ust Rządu słyszałem dzisiaj, iż tem przedłożeniem zaznaczył Rząd swe stanowisko. To więc już nie są w sposób akademicki rzucane pytania; my tutaj nie jesteśmy zgromadzeniem, które ma teoretycznie te pytania rozwiązywać. Do nas Rząd przychodzi i zapytuje się: „chcesz czy nie chcesz?“ a my odpowiedzieć mamy: „chcę lub nie chcę“. Powinniśmy przeto wejść bliżej w zbiór tych pytań, bo one charakteryzują, w jaki sposób Rząd reformę administracyjną sobie wyobraża.

Muszę się zastrzec z góry, że mówię nie o interwencyach, bo tych nie znam, nie mogąc przeniknąć serc ministrów, mówię nie o dążnościach i wierzę najchętniej, że Rząd nie postawił sobie z góry zamiaru uszczuplania samorządu, ale, z tego aktu, na który mamy dać odpowiedź, wyprowadzam ten wniosek, że gdybyśmy na te pytania odpowiedzieli: „tak“, to naszemu samorządowi wykopalibyśmy grób; wyprowadzam ten wniosek, że skutkiem myśli przez Rząd poruszonych byłby grób samorządu. Pozwólcie Panowie, że, ile tylko można będzie, będę się starał krótko to uzasadnić!

W pierwszym pytaniu zapytuje nas Rząd, czy na podstawie doświadczeń dotychczas poczynionych można uważać za rzecz potrzebną lub pożądaną, by wyłączyć niektóre lub wszystkie przedmioty policyi miejscowej z samoistnego zakresu działania gmin, i przenieść je do poruczo-

nego zakresu działania gmin, lub też niektóre z nich do zakresu działania politycznych władz? Zdawałoby się na oko, że jestto rzecz drobna: pomysł rządu pozostawia te sprawy w zakresie działania gminy, wszakże nie we własnym, ale w poręczonym. Żeby przeto doniosłość myśli w tem pytaniu tkwiącej ocenić, zważcie Panowie naprzód, że policya miejscowa tworzy najważniejszą może i co do ilości spraw największą część zakresu działania gminy. Kto tylko rzuci okiem na §. 27. ust. gm., ten łatwo się o tem przekona. Zastanówmyż się teraz jaka jest różnica między zakresem własnym działania, a zakresem poręczonym, bo dopiero znając tę różnicę, będziemy mogli ocenić, czy możemy 3/4 zakresu gminy przenieść z własnego do poręczonego. Owóż różnica Wysoka Izbo jest ta, że zakres działania gminy własny, §. 27. objęty jest ten, w którym, jak ustawa powiada, gmina samodzielnie z zachowaniem ustaw rozporządzać może, zakres poręczony zaś według §. 28. jestto obowiązek gminy do współdziałania w sprawach publicznej administracyi. A zatem w zakresie własnym streszcza się autonomia, samorząd gminy, w zakresie własnym gmina występuje jako autonomiczna jednostka, w zakresie poręczonym zaś jest organem rządowym, w zakresie własnym gmina ma stosować się tylko do ustaw, w zakresie poręczonym gmina ma wykonywać to, co jej starosta każe, jak jej każe i w tej mierze. jak jej nakazaniem będzie. Tam mamy samoistną działalność, — tu działalność jako organu rządowego, tam samorząd — tu biórokracyę.

Wszelkie zatem wyjęcie pewnej części z własnego zakresu działania i przeniesienie go do poręczonego, nie jest niczem innym, Panowie, jak tylko skonfiskowaniem pewnej części samorządu na rzecz urzędu, pewnej części autonomii na rzecz biórokracyi. A nie zatrzyma się to ściśnienie samorządu na gminie samej, przeciwnie z konieczności przeniesie się i wyżej, do Wydziału powiatowego, a nawet do Wydziału krajowego. Jest bowiem zasadą w naszej ustawie gminnej przyjętą, chociaż może nie z całą konsekwencyą przeprowadzoną, ale w każdym razie ustaloną i w niej tkwiącą, że w sprawach własnego zakresu działania rekursa przeciwko orzeczeniom gminy idą do wyższych władz autonomicznych, w sprawach zaś zakresu poręczonego idą rekursa do władz rządowych. Jeżeli my zatem 3/4 zakresu działania gminy z wła-

snego do poręczonego przeniesiemy, tem samem uszczuplimy dzisiejszy zakres działania Wydziału krajowego, a w 3 instancyi Wydziału krajowego rozszerzymy zakres działania starostw, a w 3 instancyi namiestnictwa. Znowu więc skonfiskowanoby część autonomii na rzecz biórokracyi.

Przypomnieć muszę jeszcze jedną okoliczność. Według §. 58. ust. gm. rząd ma prawa czynności poręczonego zakresu działania, gminom zupełnie odebrać i przekazać je swoim organom, a ma prawo to uczynić, nie w drodze ustawy, nawet nie miałby obowiązku tutaj z kwestyonarzem w tej mierze przychodzić; — mógłby to uczynić prostem rozporządzeniem.

Jeżelibyśmy przeto przenieśli część zakresu własnego do poręczonego, to lada dzień może nas spotkać ta niespodzianka, że gmina w poręczonym zakresie nie będzie wykonywać tych spraw, lecz będzie je wykonywał organ rządowy, będzie wykonywał organ biórokratyczny.

Tak wygląda pytanie pierwsze i tak wyglądałby samorząd, gdybyśmy na myśli w tem pytaniu zawarte zgodzić się mieli.

Jeżeli przeto odpowiedź nasza tak miałaby być sformułowaną, żeby na każdy punkt kwestyonarza odpowiedzieć, to rzecz jasna, że odpowiedź na punkt pierwszy streściłoby się musiała w bardzo stanowczem i kategorycznym nie!

W drugim punkcie zapytuje nas Rząd, czy nie należałoby zorganizować istniejących reprezentacyj powiatowych w ten sposób, by Starosta stanął na czele całej rady powiatowej lub wydziału powiatowego i objął kierownictwo spraw? Że starosta nie mógłby nigdy, pod żadnym warunkiem stanąć na czele Rady powiatowej, ciała obradującego, ciała dającego kierunek, ciała kontrolującego, tego zapewne Panowie nikt nie zaprzeczy. Co do tego zaś, ażeby starosta stanął na czele Wydziału powiatowego, różne są w kraju naszym, a prawdopodobnie i w Wysokiej Izbie zapatrywania. Między temi zdaniem w tej chwili rozstrzygać nie chcę, tylko to naznaczę, że nawet najgorętsi zwolennicy tego postawienia starosty na czele Wydziału powiatowego sądzą słusznie, że koniecznym tego warunkiem jest odpowiedzialność władzy rządowej w obec reprezentacyi kraju; koniecznym tego warunkiem jest, żeby sam Sejm zarysy organizacyi uchwalać mógł i żeby ciała autonomiczne miały pewien wpływ na wybór i nominacyę owych starostów, którzy byłiby zarazem prezesami Wydziałów po-

wiatowych. Tak, jak ta sprawa jest w kwestyona-
narzu postawiona, bez określenia podobnych wa-
runków, jest ona w każdym razie zamachem na
samorząd. To samo niech się odnosi do ustępu
4-go, w którym dla pewnych spraw na czele
Wydziału krajowego ma stanąć c. k. Namiestnik.

Przyznam się, że najprzykrzejsze wrażenie
ze wszystkich może zrobić na mnie punkt trzeci.
Pierwsze dwa pytania odznaczają się pewną o-
twartością, pewną szczerością — a szczerość w do-
brem czy złem, jest zawsze bardzo cenna. W py-
taniu jednak trzecim właściwa rzecz jest, że tak
powiem zamaskowaną, na oko wydaje się ona
nie tylko niewinna, ale może wydać się nawet
pewnym podstępem w sprawach samorządu, lecz
po dokładnej rozprawie przekonać się można, że
ten punkt zmierza — może bez woli Rządu, ale
tak wyszedł z druku — do ścieśnienia samorządu.
Zapytują nas bowiem, czy nie byłoby dobrze,
żeby od uchwały Wydziału powiatowego uie; było
już żadnych dalszych odwołań, żeby uchwała
Wydziału powiatowego była ostateczną i stano-
wczą. Rzecz śliczna! Może nawet egzekucya?
Może wykonalność tych uchwał? Tymczasem jest
tutaj dodatek, że byłyby te uchwały Wydziału
powiatowego ostatecznymi i stanowczymi z wy-
jątkiem tych, w którychby reprezentacya powia-
towa powzięła uchwałę przekraczającą jej zakres
działania, naruszającą ustawę, lub błędnie ustawę
zastosowującą, albo wzbraniała się spełniać swych
zobowiązań. W tych bowiem wypadkach idzie
rekurs do namiestnictwa. Przypatrzmy się, jaki
jest dzisiejszy stan rzeczy, jak ustawa to nor-
muje. Dzisiejsza ustawa stanowi, że w sprawach
powiatowych, przeciwko uchwale Wydziału po-
wiatowego idzie rekurs do Wydziału krajowego;
do władz zaś rządowych idzie rekurs tylko w tych
wypadkach, które tutaj przeczytałem.

Co zaś powiada projekt? Oto, że w tych
wypadkach rekursu są jak dotąd dopuszczalne,
ale tam, gdzie rekurs przeciwko uchwale powia-
towej idzie do Wydziału krajowego, tam — po
myśli w tym pytaniu zawartej — jużby nadal
rekurs był niedopuszczalny. A zatem władzę
rządu, jaką miał dziś, pytanie to zostawia w ca-
łości, a ingerencyę władzy autonomicznej, t. j.
Wydziału krajowego ścieśnia pod tym pozorem,
żeby uchwały Wydziału powiatowego były osta-
teczne i stanowcze!

Widzimy więc Panowie, że skutkiem po-
mysłów zawartych w tym kwestyona-

innego nie było, jeno zupełne zatracenie admi-
nistracyjnego samorządu kraju naszego.

Po tak dokładnem rzeczy zbadaniu, zadać
sobie muszę pytanie, czy mogę przy tej sposo-
bności rządowi wyrazić uznanie? Owoż pomimo
wszelkich argumentów, jakie za tem uznaniem
słyszałem w komisji, pomimo tych, które ko-
misya tutaj w motywowaniu przytacza; pomimo
bardzo dokładnego i sumiennego rzeczy rozwa-
żenia, na które dość czasu miałem, pomimo to
trwam w przekonaniu, że żadną miarą za uzna-
niem tem głosować nie mogę. Nie mogę dlatego,
bo myśl zawarta w kwestyona-
rze, jest sprzeczna z autonomicznem dążeniem,
z politycznym naszym programem, z tem, co
jest wiarą polityczną naszego kraju. A dla mnie
moi Panowie, w każdym akcie politycznym naj-
ważniejsza jest treść jego, jego myśl i dążenie,
i jeżeli myśl ta jest przeciwna interesom i prze-
konaniu i prawom kraju, to nie mogę wyrazić
uznania za formę, w jakiej myśl ta wypowie-
dziana została, tak samo, jak nie mogę wyrazić
wdzięczności temu, kto mi poda truciznę, cho-
ciażby ona była słodka jak miód i jak ambrozja
wonejąca. (Brawo). Nie mogę wypowiedzieć tego
uznania, bo boję się Panowie, ażebym na repre-
zentacyę krajową nie ściągnął pozoru, powiadam
jeszcze pozoru — zbytecznej uległości, a pozory
takie są bardzo szkodliwe, demoralizują kraj i
osłabiają stanowisko nasze w obec tych, którzy
z nami liczyć się powinni, a nie zawsze i bez-
warunkowo liczyć na nas. Nie mogę głosować
za uznaniem, bo argumenta komisji raczej prze-
ciwko niemu przemawiają: Sejm wyraża rządowi
uznanie za to, że zwrócił uwagę na potrzebę
reformy administracyjnej.

Proszę Panów wyobrazić sobie wypadek
taki: rząd zwraca uwagę na potrzebę reformy
konstytucyjnych stosunków, które są ze wszech
miar wadliwe. Zakres ustawodawczy tej Wysokiej
Izby z jednej strony, a Rady państwa z drugiej
strony, wymaga koniecznie zmiany, wymaga
ścisłego rozgraniczenia. Wyobraźcież sobie Pa-
nowie, że Rząd uznaje potrzebę tego, zwraca
na to uwagę i przychodzi do nas z kwestyona-
ryszem i pyta się Sejmu, czy tej ustawodawczej
władzy niepozwolilibyśmy w pewnych punktach
ukrócić, czybyśmy co z praw już nabytych i
zdobytych nie ustąpili. Czyż i wtedy Panowie
możnaby jeszcze rządowi wyrazić uznanie? A
cożby wtedy innego zrobił rząd, jak to, co dziś

uczynił? Przychodzi dziś do nas z zapytaniem, czy nie chcemy ukrócić samorządu administracyjnego, tak, jak tamby zapytał, czy nie chcemy ukrócić samorządu politycznego. Gdybyśmy Panowie to dziś uchwalili i gdyby, czego nie chcę przypuszczać, zaszedł taki wypadek, jaki przytoczyłem, to w dzisiejszej uchwale mielibyśmy precedens i argument za podobną uchwałą tak silny, że i tamta uchwała przejśćby mogła.

Każę nam komisya wyrazić rządowi uznanie za to, że w celu przeprowadzenia reformy administracyjnej zasięgnął zdania reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów, a tem samem uszanował zasadę autonomii. Czyż Panowie ta autonomia tak jest już słabą, że jeżeli ktoś jej nie narusza, jeżeli ktoś teoretycznie i formalnie ją uznaje, to my jemu za to — plackiem do nóg z uznaniem! I za co? Za to, że rząd obrał drogę, którą według mego przekonania obrać musiał, bo była jedynie prawną, jedynie konstytucyjną. Wszak pierwszy punkt pytań kwestyonaryusza dąży do zmiany §. 27. ust. gm., punkt drugi dąży do zmiany §. 13. ust. o repr. powiatowej i §. 30. ordynacyi wyborczej powiatowej; punkt trzeci do zmiany §. 46. ust. o rep. pow. — a te obie ustawy i gminna i powiatowa na zasadzie §§. 11. i 12. konstytucyi z dnia 21. Grudnia 1867 r., tylko w Sejmie i przez Sejm zmienione być mogą. Kto zatem z takim kwestyonarzem przed nami staje, który zmienia ustawę gminną i powiatową, ten Wysoka Izba bez naruszenia prawa konstytucyjnego nie mógł gdzieindziej z tym kwestyonarzem przyjść, tylko do nas, a gdyby poszedł gdzieindziej, byłby złamał konstytucyę. A odnoszę to, nietylko do ustawy gminnej ale i do ustawy powiatowej, ponieważ przy zmianie konstytucyi przekazując Sejmowi krajowemu i ustawodawstwo gminne, przekazano oczywiście to wszystko, co owo ustawodawstwo gminne w owej chwili obejmowało, co pod tym wyrazem w owej rozumiano. Zaś, jak się przekonać można z treści ustawy o zasadach organizacyi gminnej, objęta jest nietylko gminna ale i powiatowa ustawa. Twierdę więc, że rząd nie mógł przed kim innym stanąć z tym kwestyonarzem, jak tylko przed nami.

Owoż za to, że naszego prawa nie naruszono, że postąpiono formalnie poprawnie, chociaż co do treści przedłożenia zwrócono się przeciw samorządowi — za to uznanie Wysokiemu Rządowi wyrazić mamy. Jaką ono ma wartość,

raczcie sami Panowie ocenić; raczcie się zastanowić nad tem, że wydawaćby się mogło, że żyjemy wśród stanu ustawicznego bezprawia, skoro, gdy ktoś nie naruszył mego prawa, to już za to mu uznanie wyrazić muszę.

Gdybym żył wśród Hotentotów, gdzie prawa nie bardzo są poszanowane i gdyby ktoś wyjątkowo prawo i własność moją poszanował, to bym mu bardzo był wdzięczny, ale w cywilizowanym panowie społeczeństwie dziękować i wyrażać uznanie za nienaruszenie praw, to obniża poziom cywilizacyjny tego społeczeństwa.

Słyszałem argument, który miał być przekonywującym, mianowicie ten: „popieramy Rząd z powodu jego politycznych tendencyj“ a ja powiadam „czynimy dobrze“, ponieważ ten Rząd jest antycentralistyczny, ponieważ przyczynia się do osłabienia wrogiego nam centralistycznego nam obozu, ponieważ obudza nadzieję, ale dotąd tylko nadzieję, że może stosunki konstytucyjne w Austrii się zmienią na lepsze. Powiadają więc: popieramy Rząd, reprezentacya nasza w Wiedniu jest z nim w zupełnej harmonii, a toż, gdybyśmy dzisiaj dali mu odmowę bez żadnego jej pocukrowania, to mogłoby zaszkodzić stanowisku Rządu, a jeżeliby nie to, to miałyby ten zły skutek, że zepsulibyśmy harmonię między delegacyą a Rządem. Może by była racya w tem, gdyby nie treść odpowiedzi, jaką komisya daje. Wszak komisya zupełnie Rządowi w drugim punkcie pierwszej części swych wniosków żadnego nie czyni zarzutu z powodu kwestyonarza. Komisya czem motywuje odmowę? Oto motywuje temi okolicznościami, które od dzisiejszego ministerstwa są niezależne, które nie powstały z woli tego ministerstwa i których to ministerstwo wolę swoją usunąć nie jest w stanie. Powody przez komisję przytoczone są powodami tkwiącymi w konstytucyi samej, której przecież ministerstwo zmienić nie może. Komisya przeto daje odmowną odpowiedź nie dla tego i nie w tym sensie, jako by nie miała zaufania do Rządu, jakoby harmonii nie chciała utrzymywać między krajem a Rządem, lecz daje odpowiedź w tym sensie, że silniejsze od Rządu i od nas okoliczności, których ani my ani on nie możemy zmienić, nie pozwalają wchodzić w rozbiór kwestyonarza. Czy by to mogło stanowisko Rządu w czemkolwiek osłabić? Tak słabym Rządu nie uważam.

Z tych tedy powodów, tak jak w komisji tak i tu oświadczam się przeciw temu ustępowi.

Pozwólcie mi panowie, jeszcze jedną i ostatnią w tym przedmiocie zrobić uwagę. Baczcie panowie na kraj! Znakomity publicysta angielski Mill powiedział, iż instytucję kraju jakiegoś sądzić należy według tego, jaki wpływ one wywierają na charakter, usposobienie i rozwój inteligencji społeczeństwa. Ja panowie zastosowałbym tę myśl do działania reprezentacji narodowej, którą jest Sejm, do działania reprezentacji takiego zwłaszcza narodu, który jest w tem smutnem położeniu, że cała przyszłość jego leży tylko w piersiach i rozumach jego synów, bo po za nimi jej nie znajdzie.

W takim położeniu, panowie, miarą do ocenięcia działania reprezentacji narodowej, między innemi będzie także i wpływ, jaki akta polityczne tej reprezentacji wywierają na charakter i usposobienie całego narodu. Wspomniałem już o tem, iż taka uchwała jak ta, może rzucić na nas pozór zbytycznej uległości. Panowie! zbytyczna uległość nie jest dobrą szkołą polityczną dla naszego społeczeństwa! Gdyby ona się tą szkołą polityczną stać miała, to wychowalibyśmy pokolenie o łatwo i chętnie zginającym się grzbiecie, wychowalibyśmy pokolenie, któreby zatraciło zrozumienie słowa „prawo“ i zastąpiłoby to słowo wyrazem „laska“. (Brawo). Pokolenie, któreby nie rozumiało co to jest gwałt, ale gwałt wszelki uznałoby chyba zrzadzeniem opatrności, któremu się poddać trzeba; pokolenie, panowie, któreby mogło zająć stanowisko w przedsiönku jakiegoś wielkiego państwa, ale które nie będzie zdolne na barkach swych dźwignąć gmach przyszłości narodu! (Brawo).

Przystępuję obecnie do pozytywnej tak zwanej organizacyjnej części wniosków komisji.

Aż do przesytu, panowie, nasłuchaliśmy się twierdzenia, że wszystko złe w naszych administracyjnych i gminnych stosunkach stąd pochodzi, iż zakres działania gminy w §. 27. ustawy gminie przyznany, jest zbyt obszerny. Ja tego zdania nie podzielam. To co §. 27. gminie naszej przyznaje, to jest jej zakres działania naturalny, właściwy, że tak powiem konieczny, który wszędzie gminie przyznany być musi, jeżeli ma być mowa o samorządzie gminnym. Wszakci majątkiem gminnym nikt inny zarządzać nie może, jak tylko ona sama, wszakci sprawami policyi miejscowej, tymi czysto miejscowymi, tymi domowymi i tak bardzo ważnymi sprawami nikt inny zarządzać nie może tylko gmina sama,

gmina może w jakiś okręg połączona ale zawsze samorządna, ale zawsze przez swoje własne działająca organa. Mnie się zdaje, że przyczyna złego tkwi gdzieindziej. Wskazał już na to szanowny poprzedni mówca, z którego zdaniem w tej mierze zupełnie się zgadzam.

Narzekamy dzisiaj na zbyt obszerny zakres działania gmin, a raczej na to, że ona swoich czynności nie pełni. To panowie tak mi się wydaje, jakbym komuś nogi obciął i dziwił się, że on nie chodzi.

Złe tkwi w tem, że ustawa gminna pozbawiła gminę tej siły intelektualnej, moralnej i ekonomicznej, jaką jest obszar dworski, przez wieki z gminą połączony, a teraz odrębną jednostkę administracyjną tworzący. Ten obszar dworski i dzisiaj jeszcze tysiączne wspólne z gminą ma interesa tak, że utworzenie z niego odrębnej jednostki administracyjnej stworzyło istotnie jakieś administracyjne monstrum. Obszar dworski ma spełniać wszystkie funkcje, które §. 27. ustawy gminnej, gminie przyznaje.

Więc naprzód ma mieć wolny zarząd majątkiem swoim i ustawa gminna bardzo wiele mu tu przyznaje, bo przyznaje mu to, co miał i bez niej, czego mu odjąć nie mogła, to jest wolny zarząd własnego majątku. Ma czuwać nad bezpieczeństwem osób i mienia?

Ale cóż to jest ten obszar dworski? Jestto zagroda, jest to folwark, więc czy potrzebował on odrębności na to, aby trzymał brytany, aby okopał się rowem, ażeby w granicach obszaru dworskiego osoby i mienie nie było narażone na żadne niebezpieczeństwo.

Obszar dworski ma mieć policyę polową. W sprawach policyi polowej jedyną rzeczą wartosć mającą, byłoby prawo karania, które nie mogłoby by być obszarowi przyznane, ponieważ on tu jest stroną. Drugą rzeczą cenną byłoby niewątpliwie to, aby obszar dworski przedstawiał Starostom tych, których chce mieć polowymi strażnikami Ależ to §. 27. ustawy polowej przyznaje obszarowi dworskiemu, bo nadaje to prawo każdemu właścicielowi 50 morgowej posiadłości! Czyż na to stworzyć trzeba było osobną administracyjną jednostkę? Nadzór policyjny nad przedmiotami żywności, targami, miarą i wagą? Nad czem? Więc ten obszar dworski będzie się sam kontrolował, aby produkowane na obszarze dworskim artykuły żywności odpowiadały sanitarnej policyi? Raczej interesem jego jest, ażeby

ta policja sanitarna, policja targowa, policja polowa i policja bezpieczeństwa i t. p. była dobrze wykonywana przez gminę i w gminie. Więc daliśmy obszarowi dworskiemu funkcje i prawa iluzoryczne, daliśmy mu jakiś zakres czynności, których on wykonywać u siebie nawet nie może, ale pozbawiliśmy go prawa wglądania w to, aby ta cała policja wykonywana była dobrze w tej gminie, z którą ten obszar terytoryalnie jest połączony, tak, że dobre wykonywanie policji w gminie jest najżywotniejszą kwestyą obszaru samego. Bo jakże panowie można mieć policję w obszarze, jeżeli jej nie ma w gminie? Jak można obszar ustrzedz od zarazy, jeżeli nie będzie sanitarnej policji w gminie? jak chcecie, by obszar mógł wykonywać policję nad służbą, jeżeli, jak tylko sługa przekroczy miedzę dzielącą grunt obszaru dworskiego od gruntu gminy, już z pod jego władzy wypadnie?

Stworzono w kraju naszym taką masę jednostek administracyjnych, że jestto bezprzykładnem zaatomizowaniem administracji. Na tak małej przestrzeni jak nasz kraj mamy 6230 gmin, 5900 obszarów dworskich. Nie wiem, przyznaję się, a nie wstydzę się, że nie wiem, czy władze administracyjne uważają każdy obszar jako jednostkę administracyjną, czy też każde przełożenie. Przypuszczam że nie obszar tylko przełożenie. Przełożeń jest 2829, gmin 6230, razem zatem jest w naszym kraju 9059 administracyjnych jednostek.

Przypatrzmy się jak wygląda tych 2829 jednostek administracyjnych, t. j. obszarów dworskich. Ludność ich wynosiła w r. 1869. 200.800, przełożeń było 2829, przypada zatem na jeden obszar 35 mieszkańców, a na przełożenie 73. Domów na obszarze było 28.611, a więc 5 domów niespełna na jeden obszar, a 10 na jedno przełożenie. Obszar dworski więc jest jednostką administracyjną, która ma 10 domów, a 73 mieszkańców. To jest średni obraz obszarów dworskich. I moi Panowie, to ma być administracyjna jednostka? czyż nie jestto atomizowanie administracji, posunięte aż do ostateczności? Czyż nie jest to niesłychanem utrudnieniem, jeżeli z podwójnie większą liczbą jednostek administracyjnych władze muszą mieć stosunek? Te trudności usunięto, gdyby gmina z dworem była połączoną.

Ale, Panowie, ta odrębność obszaru dworskiego, która jest powszechnie uważana jako

prawo, jako pewien rodzaj uprawnienia, mnie się przedstawia przeciwnie jako pozbawienie prawa.

Wspomniałem już o tem, że przez utworzenie odrębności obszaru dworskiego, właściciele jego zostali wyłączeni od wpływu na te sprawy, których pomyślnie w gminie załatwienie jest najważniejszym ich, to jest właściciela obszaru, interesem. Wspomniałem jeszcze i o tem, że przez utworzenie odrębności dworskiego obszaru przeszło 200.000 mieszkańców kraju naszego wykluczono z gminy, że zatem wykluczono ich z tej jednostki, która jest podstawą obywatelstwa, podstawą całego naszego życia.

Ja Panowie — może to wyda się chłopkiem albo mieszczkańskim pojmovaniem rzeczy — ja nie rozumiem obywatelstwa w kraju bez obywatelstwa w gminie, nie rozumiem, jak można iść na szczybel wyższy, nie bywszy na szczyblu niższym. Pozbawioną jest ta ludność cała prawa pozostawiania pod wybieralnym zwierzchnikiem, podczas gdy każdy zresztą obywatel kraju, od najintelligentniejszego aż do najmniej intelligentnego ma to prawo, iż bezpośredni nad nim zwierzchnik nie jest mu narzucony, lecz przez niego samego wybrany.

Jeżeli bym, Panowie, zakupił sobie grunt mały w obszarze dworskim, a ten obszar dworski byłby jutro sprzedany w całość, sprzedany człowiekowi, dla którego bym ja nietylko szacunku mieć nie mógł, ale całą pogardę mieć musiał, a tacy się także znajdują, to któż ma prawo poddawać mnie pod zwierzchność jego, kiedy ja jako wolny obywatel mam prawo sam tę zwierzchność sobie wybrać? A w tym wypadku byłaby mi ona narzucona, ponieważ taka wyłączona z obszaru część podlega przełożonemu obszarowi dworskiego. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Jaskrawy przykład podniosłem, który wyjątkowo się zdarzać może, ponieważ rzecz naturalna, że do ogółu wielkiego nie można tego zastosować. Pozbawiwszy w ten sposób znaczną część obywateli kraju ich podstawy obywatelskiej i zasadniczego prawa obywatelskiego, pozbawiamy zarazem gminę tej siły, która byłaby niezbędnie konieczną, aby gmina mogła wykonywać naturalny zakres działania §. 27. ustawy gminnej oznaczony. Owoż, Panowie, to powoduje tę słabość, na którą narzekamy, która się staje powodem ciągłych naszych zastanawiań się nad możliwymi reformami, to powoduje, że zawsze mamy

kwestycę gminną i zawsze albo staramy się uszczuplić samorząd gminny, albo staramy się funkcyę gminy na kogo innego przelać, zamiast w sedno rzeczy trafiać i słabej gminie dać tę siłę, która jest pod ręką, której niepotrzebujemy daleko szukać — w okręgu albo delegacie rządowym i Wydziale powiatowym, bo ją mamy na miejscu. (Brawo). Moi Panowie — w skutek tego osłabienia naturalnego organizmu, jakim była gmina z obszarem dworskim połączona, stanęliśmy na pochyłości, u której na dnie koniecznie z niczem innym się nie spotykamy, tylko ze zniesieniem autonomii gminnej. Dzisiaj powiadamy i powtarzamy w nieskończoność, a nawet dzisiaj słyszałem to z ust Rządu, że zakres działania gminy jest za wielki, więc uszczuplić go trzeba, więc postawić kontrolę nad gminą, więc odjąć jej to lub owo. Otóż, panowie, nie wyszukamy innego na tę słabość lekarstwa, jak połączenie gminy z obszarem dworskim i to w interesie ludu, w interesie administracyi, w interesie porządku i harmonii. Jeżeli będziemy zakres gminy ciągle obcinać i będziemy zmierzać do tego, aby jej prawa uszczuplać, to może nieco zyskamy na ładzie w administracyi, ale w końcu zatracimy główne warunki rozwoju społecznego, wyrabiania się sił społecznych u dołu, u podstawy społeczeństwa, co nie jest możliwe bez samorządnego życia w gminie.

Mówił już ks. Sawa: przez wieki był połączony obszar dworski z gminą. Kiedy podstawy bytu naszego państwowego się zachwiały, kiedy kraj się w gruzy rozpadł, nic dziwnego, że nieprzyjazna ręka tę jedność rozerwała. Czyżby nie warto było pokusić się o to, kiedy to jest jedyną sprawą, w której mamy prawo zupełnego orzekania, żeby teraz tę jedność przez wrażą rękę zerwaną, znowu zespolić? Czyżby w rozbiciu, a nie w jedności miała być siła społeczeństwa? Czyż mielibyśmy mieć tak niskie wyobrażenie o naszej intelligencyi, iż moglibyśmy się obawiać, że przyłączona do gminy utonie w ciemnej masie i mogli powątpiewać, że wywrze potężny wpływ na rozwój mas i na podniesienie ich do obywatelstwa? Ja Panowie lepsze mam o tej intelligencyi wyobrażenie i wierzę, że przyłączona do gminy podniesie gminę nad siebie, a nie spadnie do niej.

Testament z 3. Maja to najświętsza spuścizna nasza, którą powinniśmy pielęgnować i rozwijać. Dalszym ciągiem tej najpiękniejszej

tradycyi narodu naszego były owe nieustanne, przez 100 lat prawie powtarzane usiłowania ku uwłaszczeniu włościan i zdjęciu z niego pańszczyźnianych więzów, usiłowania, którym różni fałszerze historii zaprzeczają, a które potwierdza ta okoliczność, że sama szlachta nieraz krew lała za to, aby chłopą uwolnić od pańszczyzny i uwłaszczyć, bo tak było w r. 1831., tak było w r. 1846., tak było w r. 1863. Dalszym ciągiem tej świetnej tradycyi jest to wszystko, co czynimy w tym kierunku, ażeby podnieść oświatę ludu i wydobyć lud z nędzy, w jakiej się w skutek smutnych okoliczności znalazł. Dalszym ciągiem i uwieńczeniem koniecznem tych tradycyi jest połączenie gminy z dworem. To Panowie będzie prawdziwa unia, której żadna zdrada nie zachwieje, której żadne matactwa polityczne nie podkopią, której żadna przemoc nie zerwie.

Wiem ja, że bez ofiar obejść się to nie może; wiem, że gdybyśmy dziś połączyli gminę z dworem, stworzylibyśmy stan przejściowy, chwilowo przykry. Ale co w świecie bez ofiar? Co dla narodu bez ofiar?

Wiem i to, że dziś myśl ta w formę wniosku dlatego ubrać się nie da, ponieważ nie może ona jeszcze znaleźć teraz tego, jakiegobym pragnął, poparcia, a nie chcę tej myśli narażać na upadek — nie może znaleźć poparcia, bo mężowie doświadczeni i praktyczni przytaczają takie czysto praktyczne argumenta, wobec których niejeden najgorętszy tej myśli zwolennik się zachwiewa.

Toż nic nie pozostaje, jak tylko z tego dostojnego miejsca, z tej Izby rzucić tę myśl. Niech idzie w kraj, niech tam obudza echa, niech porywa umysły i serca, a wróci do tej Izby, wróci zwycięska.

A teraz zapytacie Panowie, jakie może być moje stanowisko wobec pozytywnych wniosków komisyi. Odpowiedź prosta i jasna. Wszystkie projekta uważam jako niedostateczne, jako połowiczne. Jestem przekonany, że żadna reforma korzyści nie odniesie, a we wszystkich projektach tej jednej tylko szukam korzyści, żeby ową chwilę połączenia obszaru dworskiego z gminą przyspieszyć i ułatwić.

Zdaje mi się — może się mylę — że wniosek większości bardziej przyspiesza ową chwilę połączenia gminy z obszarem dworskim, ponieważ przynajmniej w okręgu gminnym te dwa żywioły zasiądą obok siebie na jednej ławie dla zała-

twiania spraw gminnych. Może się mylę, ale tak mi się wydaje i w tem przekonaniu będę głosiwał co do tego punktu za wnioskiem większości.

A w końcu, ażeby wszelkich możliwych uniknąć nieporozumień, muszę oświadczyć, iż mówiłem wyłącznie we własnym imieniu, żadnego od nikogo, ani od moich przyjaciół politycznych nie mając do tego mandatu. (Brawa i oklaski).

J.W. Marszałek. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Może Wysoka Izba nie weźmie mi za złe, że sprawę tak przedłożonego nam projektu większości jak mniejszości komisji będę króciej traktował, jak szanowni mówcy, którzy przedemną przemawiali, (Brawo), a to ze względu, że gdyby każdy z mówców każdego z wielu stronnictw, iżby chciał całą sprawę traktować tak z względu politycznego, jakoteż ze względu administracyjnego, to zdaje mi się, że określony czas dla Sejmu nie wystarczyłby do skończenia tych rozpraw.

Dlatego też ja po tych przemówieniach zdecydowałem się nie dotykać części politycznej odpowiedzi większości komisji i zaznaczyć tu tylko muszę, że jeden z późniejszych mówców tego samego stronnictwa, do którego zaszczyt mam należeć, wyjaśni stanowisko, jakie w tej sprawie zajmujemy, wyjaśni powód, dla których za pierwszym ustępem wniosku większości głosiwać będziemy. Przechodzę, że tak powiem, do merytorycznej części wniosku większości, przeciw któremu do głosu zapisałem się. Kiedy już przed zebraniem tej Wysokiej Izby wiadomem było tak w kraju jak każdemu z nas, iż kwestyonaryusz rządowy do Izby wejdzie, niezawodnie już wówczas każdy z nas zastanawiał się, w jaki sposób da się zapobiec nielicznym wadliwościom w administracji kraju. Muszę przyznać, że sądziłem, iż bez porównania więcej projektów, a przynajmniej donioślejszych, wejdzie i przyjdzie pod obrady tej Wysokiej Izby. Sądziłem to szczególnie z tego powodu, że w tej Wysokiej Izbie jest stronnictwo, które na swoim sztandarze napisało hasło: reforma. Sądziłem i byłem przekonany, że szczególnie z grona tego stronnictwa przedłożony będzie Wysokiej Izbie wniosek, obszerny, wielki, na wysoką skalę, tak, że przypuszczałem, że się nawet może w tej Wysokiej Izbie nie pomieścić. (Wesołość). (Brawo).

Już podczas rozprawy w komisji, zauważyłem, że się drugie liczne stronnictwo skłania do działania wspólnego ze stronnictwem wyżej po-

wołanem. Stronnictwo, które na swoim sztandarze wypisało postęp, a które dążyło podobnie do radykalnych zmian administracji, nie tracąc jednak z oka właściwości i potrzeb wschodniej części naszego kraju.

Spodziewałem się przeto zmian wielkich i wniosków doniosłych — tymczasem parintur montes — a wyszedł wniosek większości. Jeżeli jest to ogólnem przekonaniem w tej Wysokiej Izbie, że pojedyncze jednostki administracyjne tak obszar dworski jak i gmina nie mogą podobać swemu zadaniu i odpowiedzieć włożonym na nie obowiązkom, to jednakowoż nie sądzę, aby wniosek większości skutecznie zapobiegał tym wadliwościom. Tu w tem miejscu jeszcze jedno zaznaczyć muszę, że dla mnie jest to dziwnym objawem, iż przy każdej sposobności, kiedy jest mowa o samorządzie jesteśmy niesłychanie pochopni do krytykowania takowego. Niezawodnie posiada on wadliwości, ale zdaje mi się, że tak, jak przy radach powiatowych lub gminnych, głównie to, jak ustawy bywają wykonane, zależy od osób, tak i przy władzach rządowych wykonanie ustaw lub ich niewykonanie zawisło od naczelników władz administracyjnych, tak samo, jak jestem przekonany, że niektórzy Prezesowie Rad powiatowych może nie dość ściśle dopełniają swoich ciężkich i mnogich obowiązków, tak nie o wszystkich starostach w kraju powiedziałbym, iż z całą gorliwością przykładają rękę do wykonywania ustaw, że tylko wspomnę o wykonaniu ustawy lasowej i wodnej, nawet policja państwowa nie bywa w wielu wypadkach wykonywaną tak, jak ja bym tego pragnął, sądzę że może zbyt liberalnie i z pozorami nieporadności, skutkiem tego to, że szerzą się pod płaszczykiem narodowości dążenia anti-społeczne i anti-państwowe mające na celu urzeczywistnienie niebezpiecznych mrzonek kosztem istniejącego porządku. W takich więc powiatach sądzę, że potrzebną jest, że niezbędną jest czujna działalność Rady powiatowej, która zostanie spotęgowaną i dopiero na prawdę umożliwioną, skoro się uzupełni administracja nasza autonomiczna w myśl wniosków mniejszości.

Tak większość jak i mniejszość komisji stawiała swoje wnioski z przekonania, że dzisiejsza gmina względnie jej naczelnik nie są w stanie wydołać zadaniu, a to z tego powodu, ponieważ członkowie zarządu gminy nie posiadają dostatecznej kwalifikacji.

Jeśli jak mniemam, takie zdanie było powszechnem, jeżeli te motywa kierowały komisją, spodziewałem się, że komisja wejdzie z jednym z dwóch wniosków: z wnioskiem oddania tych spraw mianowanemu urzędnikowi odpowiedzialnemu rządowi lub z wnioskiem mianowania urzędnika samorządowego, odpowiedzialnego władzy autonomicznej, nie przypuszczałem jednak, żeby mając to przekonanie, że te jednostki nie są w stanie wykonać tej administracji, chciała te pojedyncze jednostki łączyć w jedną całość i miała przekonanie, że w skutek połączenia ich razem, administracja przez wybranego z jej grona naczelnika lepiej wykonana będzie. Tak, jakby burmistrz małego miasta wiedząc o tem, że w mieście każdy szewc z osobna złe buty robi, wszystkich szewców pozamykał do jednego aresztu i kazał im choćby jedno dobre buty zrobić, otóż i nasza gmina zbiorowa nie lepsze buty zrobić będzie od gminy pojedynczej.

Mam przekonanie, że zbiorowa gmina administracyjna niczem się nie będzie różnić od dzisiejszej gminy miejscowej. Bo któż ma składać tę gminę zbiorową administracyjną? Muszę naznaczyć, że nazywam ją gminą zbiorową, jakkolwiek słowo to unikanem jest nie tylko w samem już przedłożeniu komisji, ale nawet w sprawozdaniu. Ten okrąg administracyjny połączonych gmin nie może być niczem innym, jak tylko gminą zbiorową tym bardziej, że jest we wniosku mowa o naczelniku odpowiedzialnym temu okręgowi administracyjnemu. Któż tedy do tej gminy zbiorowej ma wejść. Wejdą do niej reprezentanci gminy i reprezentanci obszaru dworskiego.

Któż jest w gminie? Są włościanie, jest właściciel większy, jego officialista, będący najczęściej przełożonym obszaru dworskiego i jest inteligencja wiejska, która ogranicza się na osobie pisarza gminnego. (Głosy: a ksiądz, nauczyciel). Nie wspominałem o księdzu i nauczycielu miejscowym, bo naczelnikiem tej gminy ani ksiądz, ani nauczyciel miejscowy być nie może. Dlatego wyliczyłem tylko tych, którzyby mogli zająć stanowisko naczelnika gminy.

Otóż z tych żywiołów złożona gmina zbiorowa musiałyby przystąpić do wyboru naczelnika. Tym naczelnikiem, na to się godzą wszystkie stronnictwa tej Izby, winien być człowiek wykształconszy, inteligentny, umiejący przynajmniej pisać i czytać, mający na każdy wypadek te

warunki, które umożliwiałyby dla niego być razem sędzią pokoju. Zastaje przeto po prostu tylko wybór między właścicielem większych posiadłości i jego zastępcą, przełożonym dawnego obszaru dworskiego, jednym z jego officialistów. Bo wątpię, żeby ktokolwiek w tej Wysokiej Izbie znając dotychczasową większość pisarzy gminnych pragnął, żeby który z nich został naczelnikiem, że może z względów na interesa materyalne, a może w poczuciu obowiązku pracy około interesów moralnych właściciel większej własności dałby się skłonić do przyjęcia wyboru na naczelnika. I w jaki sposób wypełniałby ten obowiązek? Oto w pierwszym roku wypełniałby ile możliwości skrupulatnie, ale z zaniedbaniem własnych obowiązków i własnych interesów, później stałoby się to rzeczą zupełnie nie możebną. Tam, gdzie 5 albo 6 gmin ma ciągle interesa do naczelnika gminy, gdzie z tytułu najrozmaitszych praw własnego zakresu działania, co chwila strony potrzebują się komunikować z tym naczelnikiem, tem stałby się po prostu on urzędnikiem i musiałby zrzec się zajmowania się innymi sprawami. Po krótkim czasie stałby się jako naczelnik niemożliwym. Ktoby na miejscu jego przyszedł, ktoby podołał zakresowi działania, jakże gmina zbiorowa nakłada? Niewiem. Dlatego też przeciw temu ustrojowi głosować muszę.

Jeden z poprzednich mówców (z lewej strony Izby) nie uczynił wprawdzie wniosku, ale zaznaczył, że w jego przekonaniu byłoby odpowiedniem, aby nastąpiło połączenie obszaru dworskiego z gromadą i z tego połączenia — wielkie korzyści tak dla administracji, jakoteż dla rozwoju politycznego sobie rokuje.

Ja wręcz przeciwnego jestem zdania. Podsuwaną nam właścicielom większych posiadłości insynuację, że dlatego się tej kombinacji opieramy, iż interes nasz materyalny na tem by ucierpiał, muszę stanowczo odeprzeć, właśnie nie interesa materyalne byłyby te, które skłaniają nas do oparcia się temu ustrojowi administracji, ale wpływają na nas moralne względy, a mianowicie, dbałość o stanowisko nasze wobec tego ludu. Właściciel stałby się wykonawcą poruczonego zakresu działania w gminie, a wiecie panowie, o ile wykonanie tego zakresu działania jest u ludu popularnem, wiecie, jaką nienawiść mają przeciw każdemu, który pod tym względem zmuszony jest przykrości pojedynczym członkom gminy wyrządzać. Ale co więcej, mam to silne przekonanie,

że pierwszy wniosek większości komisji z wnioskiem drugim, który w dodatkowym ustępie żąda, aby powiaty co do liczby były zmniejszone, aby zatem zakres działania tych powiatów i władz kontrolujących władze niższe był trudniejszym, że ten wniosek drugi sam określa dla mnie jasno, iż rzeczywiście długotrwałość tego stosunku, długie istnienie tej gminy zbiorowej z naczelnikiem wybieralnym jest nieprzypuszczalnym i że może nieśmiało, ale jednakże drogą dłuższą ale pewną dąży się do dania tej gminie urzędnika politycznego, któryby sprawował czynności tak poruczonego jak i własnego zakresu działania, i muszę wyznać, że w mojem przekonaniu, gdyby taka gmina zbiorowa stała się ciałem i ilość rad powiatowych została zmniejszoną, to możeby i mnie nie pozostawało za niczem innym przemawiać i głosować, jak za dodaniem urzędnika takiej gminy zbiorowej, gdyż inaczej porządek administracyjny nie byłby możebnym (Brawo). Wychodząc z tego założenia, jeżeli byliśmy przekonani, że nie mogąc znaleźć w tej gminie tej jednostki, któraby była dostatecznie ukwalifikowaną do sprawowania administracji gminnej, należy ją zastąpić urzędnikiem, to jednak urzędnikiem samorządnym, urzędnikiem odpowiedzialnym Radzie powiatowej, a aby zabezpieczyć dostatecznie stanowisko i wpływ Rządu, potwierdzonym przez władzę polityczną.

Z przemówienia jednego z mówców poprzednich zdawało się mi, że chowa w zanadru zarzut choć niejasno wypowiedziany, że tym sposobem chcemy poniekąd samorząd gminy zniszczyć. Ja tak nie sądzę. Dlatego, że pomiędzy pojedynczymi władzami samorządowymi nie stawiam takiej różnicy, ażeby odebranie pewnej części zakresu działania jednej, a przydzielenie jej drugiej, było naruszeniem samorządu samego. Jużci Rada powiatowa, która tego urzędnika wybierać i mianować ma, jest również wyrazem woli powiatu, jak gmina zbiorowa by nim była.

Co do kosztów, to nie sądzę, żeby projekt nasz był połączony z większymi, jak projekt większości. Najbardziej dlatego, że przy projekcie naszym, zdaje mi się, że stałby się zbyt ciężkim pisarz gminny, bo sądzę, że płace używane na opłacenie wójtów i pisarzy wystarczyłyby zupełnie, szczególnie przy dodatku ze strony obszaru dworskiego, z których z pewnością każdy chętnie się uści, na utrzymanie delegata Rady powiatowej. Gdy zaś przy gminie zbiorowej w praktyce

sobie wyobrazić nie mogę, żeby naczelnik gminy taki, jaki u nas w kraju być może, nie potrzebował mieć takiego samego urzędnika, również tak samo płatnego pod ręką, a zatem koszta muszą być te same, jeżeli nie większe. Sądzę dalej, że pod tym względem dość też jest ważnym liczyć się z tradycjami i zapatrywaniami ludu naszego.

Już w czasie tej kadencji sejmowej miałem sposobność być dwa dni na wsi, a chcąc wiedzieć, w jaki sposób włościanin zapatrywałby się na tę nową organizację, zawezwałem do siebie trzech włościan z trzech wsi obok siebie leżących. Przedstawiłem im, iż zdaniem mojem dzisiejszy ustrój gminny, a szczególnie dzisiejsze wykonywanie przez wójtów czynności im poruczonych jest niewystarczającym, i ponieważ otrzymałem odpowiedź potakującą, przedstawiłem im i zaproponowałem, że może lepiej byłoby, gdyby kilka gmin połączyć razem i wybrać wtedy odpowiedniejszego wójta, któryby wówczas lepiej był dotowanym, a przez to mając więcej czasu i znajomości rzeczy, mógłby tę rzecz lepiej poprowadzić. Otrzymałem odpowiedź, jakiej się spodziewałem. Odpowiedzieli mi na to bowiem tak: „To nie może buty, proszę pana, aby wójt z susidnoho seła u nas był wójtom“. Ale co więcej! Mówiąc im, że nie będzie to wójt z sąsiedniej wioski, ale może pan, zapytałem ich, co by na to powiedzieli, gdybym n. p. ja był ich wójtem — a dodam, że w dwóch z pomiędzy tych gmin leży moja posiadłość ziemską. Wtedy odpowiedzieli mi na to: „Ta, jakby pan był wójtom, to możeby to było dobrem, ale aby czużyj czołowik u nas był wójtom, to nie może buty“.

Nie chcę innych wspominać uwag, jakie mi zrobili, to tylko jeszcze dodam, że kiedy zacząłem wchodzić w szczegóły i powiedziałem, że właściciel obszaru dworskiego może być wójtem, robili mi taką uwagę: „Tak proszę pana, a deż to może buty, ażeby pan wsi sprawy sudył w seli — i perpraszaju honoru pańskoho — ale jak sia żynki pokołotiat, albo jak bezroha w czużyj horod zalize, to przeci nichto z takuju sprawoju ne bude iszow do pana, a potomu pana ne ma piw roku albo bilsze w domu, a kto tohdy bude wójtom — może pan rządca — a toho my ne chcemo, to ne może buty“.

Proszę panów, a szczególnie panów Lachów z nad Wisły, pamiętać o tem, że jakkolwiek jedną i tę samą miłość mamy do wspólnej naszej

ojczyzny i jedną z niemi dla nas wspólną i drogą tradycyę, że przecież my jesteśmy szlachtą ruską, i że w naszych żyłach ruska krew płynie, że przywiązanie jakie mamy także do tradycyi tego ludu, do jego wiary, choćby do jego przesądów, nakazują nam iść w tej sprawie inną drogą, jakbyście wy może tego pragnęli (Głosy: chwalimy to), i my, jakkolwiek byśmy może zyski osiągnąć mogli pod względem administracyjnym, to jednakże ze względu na stanowisko nasze wobec tego ludu, musimy się trzymać ścisłych granic tego, co lud ten za odpowiednie i możebne uważa.

Chciałbym jeszcze przytoczyć kilka uwag o wnioskach mniejszości, ale sądzę z listy zapisanych mowców, że kilku członków należących do tego samego stronnictwa, do którego ja mam zaszczyt należeć, obszerniej o nich będę przemawiać. Chcę tylko powiedzieć jeszcze, że jeżeli wniosek ten był uczyniony przez członków, którzy wyłącznie do tego stronnictwa należą, do którego i ja mam zaszczyt należeć, to nie był postawiony w zamiarze, aby w Wysokiej Izbie zamaniestować pewną jakąś odrębność, aby postawić wniosek dlatego, aby można było powiedzieć, że wniosek postawionym został, ale dlatego, że mamy silne przekonanie, że on jedynie odpowiada rzeczywistemu dzisiejszemu położeniu rzeczy. Pod tym względem ci panowie, którzy są mniej obznajomieni ze stosunkami wiejskimi po trosze nam wierzyć powinni, bo my prawie wszyscy braliśmy udział w życiu autonomicznem powiatów i nam równie jak im zależy, aby ono rozwijało się normalnie i w ten sposób, iżby odpowiedzieć mogło zadaniu, jakie nań włożono.

Powołam się tu jeszcze tylko na jedno świadectwo jednego z bardzo znakomitych prezesów Rad powiatowych, który rodem właśnie z tych stron, skąd wniosek gminy zbiorowej wyszedł, a którego powiat, jak długo on był prezesem Rady powiatowej, wzorowo administrowany mógł służyć za wzór innym powiatom; nim jest hr. Kazimierz Wodzicki, z którego broszury dwa przytoczę ustępy (czyta):

„Uwagi o sprawach krajowych przez hr. Kazimierza Wodzickiego.“

„Rada powiatowa wybiera również delegatów dla gmin, licząc jednego na 5.000 ludności, płatnych przez gminy i obszary dworskie, a odwieczna gmina, pozostaje nienaruszoną w swej działalności spraw wewnętrznych.“

Jakkolwiek ten doświadczony człowiek pod względem organizacyi Wydziału powiatowego ma odmienne od nas zapatrywania, te jednak co do organizacyi okręgów administracyjnych, i co do tego, kto tym okręgiem ma administrować, i komu ten naczelnik okręgu ma być odpowiedzialnym, stanął zupełnie na stanowisku naszym; co zaś do gminy zbiorowej, tego projektu dzisiejszej większości komisyi, pisze dalej (czyta):

„Wypieszczony wniosek w zachodniej Galicyi utworzenia zbiorowej gminy, nie da się przeprowadzić we wschodniej Galicyi, przy agitacyi podburzającej przeciw narodowości polskiej i łacińskiemu kościołowi. Byłyby to sejmiki głośniejsze, jadowitsze i jeszcze więcej rozkładające, niżeli nasze przed rozbiorem, a lud opanowany i steryzowany, jak to bywa przy wyborach, działałby obcą myślą, obcą wolą, a krajowi szkodliwą.“

Jeżeli zapatrywania tego tak wytrawnego człowieka oparte na tyloletniem doświadczeniu, zgadzają się przynajmniej po części z naszymi zapatrywaniami, to na każdy wypadek oświadczyć możemy, że wniosek ten, który mniejszość komisyi Wysokiej Izbie do uchwały przedkłada, ma za sobą pewną racyę bytu. Skończyłem.

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

J. E. Grocholski. W przedłożeniu rządowem, z którego komisya zdała Sejmowi sprawę, podniósł Rząd potrzebę ograniczenia istniejącej dotąd u nas administracyi podwójnej.

Jeżeli się zważy, że dla jednego i tego samego przedmiotu są dwa urzędy, że jeden urząd nie ma egzekutywy, że drugi może mu tej egzekutywy odmówić, że w jednym i tym samym przedmiocie można wnosić rekursa i do jednej i do drugiej władzy, że ostatecznie i jedna i druga władza ma prawo organa autonomiczne nadzorować, kontrolować i karać, to przyznacie panowie, że jestto ustrój tak wadliwy, iż go usunąć, a przynajmniej ograniczyć konieczną jest potrzebą. Nie przeczę, że obecnie kraj nie czuje tej wadliwości tak dotkliwie, jakby to czuć mógł i powinien. Ale jestto tylko zasługą osób, a nie zasługą ustawy. Pomimo ustawy nie dobrej, dzieje się nie tak źle, bo ludzie do jej wykonania powołani, są ludźmi względnyimi, dla kraju życzliwymi, są obywatelimi tego kraju! (Brawo). Ale gdyby tego nie było, to skutki tej ustawy byłyby bardzo dla kraju dotkliwe, tłu miłyby one wszelki rozwój, wstrzymywałyby na-

wet rozwój tych rzeczy, które sercom naszym najdroższymi być muszą. (Brawo).

Otóż panowie! podniesienie przez Rząd myśli usunięcia dualizmu, jest mojem zdaniem wielkiej doniosłości i za to, że Rząd bierze inicjatywę, by złemu zaradzić, kraj winien mu wdzięczność. Nie powiem: tylko uznanie; ale mówię: kraj winien Rządowi wdzięczność. Winien mu wdzięczność dla tego, bo Rząd dał dowód z jednej strony, że ludności ufa, a z drugiej strony, że sobie pochlebia, iż na ufność ludności liczyć może, bo jużci nikt ludzi się nie może myśla, ażeby kraj nietylko nasz, ale którykolwiek w ogóle, któremu ustawa przyznała samorząd, tego samorządu odstąpił, że się tak wyrażę — za nic.

Chodzi o zniesienie dualizmu. Jeżeliby kraj ze swej strony coś z tego, co ma odstąpił, to z drugiej strony Rząd, jak sądzę, byłby pewny, że kraj będzie żądał wynagrodzenia w innym kierunku. Jeżeli Rząd tego w swoim przedłożeniu nie wypowiedział, to jest mojem zdaniem bardzo naturalną rzeczą, albowiem w tym przedmiocie należy się odzywać tylko do Sejmu i to należy do kompetencji Sejmu.

My mamy kompetencję ograniczania w pewnej mierze samorządu, nie mamy atoli kompetencji przyznać krajowi prawa zwiększania samorządu. Z tem więc nie potrzebuje Rząd do nas się odnosić, ale sądzę, że może był nawet pewny, iż wyjdzie od nas żądanie tego, cobyśmy za takie ustępowstwo wymagali. (P. hr. Krukowiecki: Bardzo dobrze). Dla tego twierdzę, że Rząd dał dowód, iż nam ufa, dał dowód, że ma to przeświadczenie, iż ludności ufać może. Jeżeli panowie zastanowicie się nad odpowiedzią tych sejmów, gdzie są przeciwne Rządowi stronnictwa, gdzie powiedziano: „my nie chcemy w rzecz wchodzić, bo dzisiaj jest taki Rząd u steru, któremu nie ufamy“, to sądzę, że należy postąpić podług przysłowia: ucz się od swoich nieprzyjaciół — oni nam wskazują drogę co mamy robić. Jeżeli oni biorąc nieufność swą za powód takiego oświadczenia, wystąpili przeciwko Rządowi, to nam wskazują drogę, że jest dla nas wskazanem, użyć tej sposobności i wypowiedzieć Rządowi, że się dobrze zasłużył, że uznajemy jego dobre chęci. Zdaniem mojem uznania tej zasługi Rządu wcale nie zmniejsza okoliczność, iż według wniosku komisji Sejm odpowiada, że, ażeby reforma administracji mogła być skuteczną, potrzebuje

być obmyślaną w całości, i w całości przeprowadzoną, z uwzględnieniem potrzeb naszego kraju, a dalej, że to tylko wtedy mogłoby się stać, gdybyśmy mieli prawo stanowić o zasadach organizacji władz administracyjnych tak rządowych jak i autonomicznych. Albowiem panowie, w istocie reforma administracji w tej myśli, jak ją Rząd podniósł, to rzecz niemała i nie da się od razu przeprowadzić, tylko mogłaby się od razu stworzyć przy przewrotach rewolucyjnych.

Dzisiaj dla mnie wystarcza myśl rzucona i raz podniesiona, ona będzie kiełkować i wyda swoje owoce. Otóż mojem zdaniem zasługa Rządu bynajmniej się nie zmniejsza, że Sejm dzisiaj nie odpowiada na propozycję Rządu; że nie odpowiada przyjęciem tych propozycji, twierdząc, iż trzeba by zmianę ustroju obmyśleć w całości, do czego Sejm nie ma prawa.

Myliłby się bardzo ten, kto by myślał, że w tym ustępie, który komisya proponuje, jest wypowiedziane żądanie, ażeby Rząd to, co jest w tym ustępie wypowiedziane, urzeczywistnił. Tego żądania w tym ustępie dopatrzeć się nie mogę, a jeżeli zważę, że Sejm składa się z mężów politycznych, to nie mogę przypuścić, ażeby oni żądali czegoś takiego, co nie jest możebnem w naszych okolicznościach. Niepodobieństwem jest bowiem zmienić konstytucję państwa przy dzisiejszym składzie Rady państwa, przy dzisiejszych stosunkach. I my czując to niepodobieństwo nie stawiamy żadnych żądań. Wypowiadamy tylko fakt nagi, prawdziwy, jak przystoi Sejmowi, wypowiedzieć to, co uważa za stosowne; nie obwijamy niczego w bawełnę, ale nie stawiamy także osobnych żądań. Co więcej powiem, że w tym ustępie niema nawet przez Sejm wypowiedzianej nadziei. Pojedynczy posłowie mogą mieć pewną nadzieję, ale o nadziei Sejmu w tym ustępie niema mowy. To jest przecież widoczna. I to jest zdaniem mojem słuszną, bo Sejm na wiatr nadziei wypowiadać nie powinien.

Z tego względu będę głosował w całości za pierwszym ustępem tak, jak go komisya nam przedłożyła. a z tego także powodu pozwoliłem sobie żądać od JW. Marszałka udzielenia głosu za wnioskiem komisji.

Jeżeli jednakowoż jestem za pierwszym ustępem wniosku komisji, to niestety nie mogę się zgodzić z drugim jej wnioskiem.

Mojem zdaniem, chcąc pozostać w ramach przedłożenia rządowego, należałoby poprzestać na pierwszym ustępie wniosku komisji. Przedłożenie rządowe określa ograniczenie dualizmu. My powiadamy: w dzisiejszej chwili, w dzisiejszych okolicznościach, niemając sobie przyznanego prawa stanowienia o zasadach władz administracyjnych, uważamy, że to jest trudną rzeczą, ażeby się to dało osiągnąć, a mnie się zdaje, że to jest nawet niepodobieństwem. Były jednak zdania i poniekąd są w sprawozdaniu wypowiedziane: to nie wypada, Sejm niemoże się ograniczyć tylko do negacji, lecz owszem Sejm powinien postawić coś pozytywnego. Sądzę, że nie mógłby mnie ktoś posądzić o to, jakoby miał zaprzeczać Sejmowi prawa użycia sposobności do wypowiedzenia naszych żądań i zapatrywań, lecz każdy mi przyzna, że byłbym za wypowiedzeniem tych życzeń po za ramami przedłożenia rządowego, gdyż to do ram tego przedłożenia nie należy. Dalej powiem, że I. ustęp, jak go komisja proponuje, nie jest negacją. On jest twierdzeniem i to twierdzeniem bardzo silnem. Zdaje mi się, że możnaby zostać przy tym ustępie bez narażenia Sejmu na zarzut, że umie negocjować, a nie umie nic pozytywnego powiedzieć. Sądzę jednak, że jeżeliby już Sejm chciał coś dodatniego koniecznie powiedzieć, to możeby wypadło powiedzieć: „w tym kierunku dualizm może być ograniczony, w jakim sobie Sejm przedstawia“, — możeby dalej wypadło wskazać wytyczne punkta, że tak powiem warunki, któreby były konieczne do umożliwienia ograniczenia tego dualizmu.

Możnaby temu zarzucić, że wtedy to sprzeciwiałoby się drugiemu ustępowi wniosku komisji. Pierwszy wniosek komisji powiada, że nie możemy dziś wziąć się do zmiany administracji, a w drugim ustępie przytaczamy to wszystko, co uważamy za warunek ograniczenia dwoistej administracji. Może Panowie mają słusność, przedstawiając wniosek II. do uchwały. Ja też z mojej strony nie myślę czynić wniosku na zmianę administracji, ale Wysoka Izba zechce mi pozwolić, abym choć pokrótce zastanowił się nad tymi wnioskami komisji, w tym celu nam przedłożonymi, iżbyśmy koniecznie dali jakąś odpowiedź Rządowi.

Oto, nim komisja przystąpiła do wyliczenia szczegółowych punktów, przedkłada Sejmowi do uchwały okólnik. Jabym ten okólnik nazwał przygrywką do tego 3. ustępu, który nam komi-

syja do uchwały przedkłada, a ta przygrywka jest wielkiej doniosłości. W tej przygrywce jest dość ogólnikowo wypowiedziane (czyta):

„Sejm nie zapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracji, ale także i to w znacznej części zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą odpowiedzieć nie jest w stanie“.

Otóż tu są dwie rzeczy, które mnie rażą. Naprzód razi mnie, że to, co Rząd podniósł, w czem znajduję myśl wielką i szeroką, ograniczenie podwójnej administracji, zepchnięto do drugiego rzędu, bo powiedziano: głównie nieudolność gminy zawadza, a z dualizmem mogliśmy się pogodzić; powtóre razi mnie to, że w tym ustępie, że tak powiem, a Wysoki Sejm raczy mnie darować wyrażenie, gdyż nie umiem obwijać w bawełnę, że w tym ustępie jest wyrażone potępienie dzisiejszej naszej gminy. Kto przyjmuje to potępienie, ten potępia także wszystkie dotychczasowe usiłowania Sejmu zapobieżenia złemu, ten potępiłby także z góry wszelkie usiłowania odnoszące się do przyszłości. Albowiem, jeżeli gmina małomiejska i wiejska nie jest w stanie wykonać tych czynności, które jej dzisiaj są poruczone, to nie starajmy się jakiemiś paliatywami tego, że się tak wysłowię: trupa galwanizować. Co do mnie, zupełnie inaczej na tę rzecz się zapatruję. Sądzę bowiem, że przy zarządzie autonomicznym, władza rozkazująca, kontrolująca, nadzorująca, z natury rzeczy nie jest tak widzialną, jakby nią była wtenczas, jeżeliby ta władza mianowała jakiegoś urzędnika kontrolującego. Ale z tego, że tej władzy nie widać, z tego, że może nikt nie burmistrzuję — prostym wyrazem mówiąc — nie wypływa jeszcze, aby się nic nie robiło, ażeby było tak źle, iżby koniecznie należało gminę terażniejszą potępić, iż ta nie jest w stanie obowiązkom zadość uczynić. Jeżeli się sumiennie zastanowimy nad tem, co było, a nad tem, co teraz jest, to każdy z nas musi przyznać, że jest postęp, że jest lepiej jak było, że idziemy ku lepszemu. Jakimże więc prawem mógłby Sejm powiedzieć, że gmina w żaden sposób nie jest w stanie odpowiedzieć swoim obowiązkom. Sądzę, że działalność organów autonomicznych musi być oceniana miarą skutków.

Gdyby mi kto powiedział: „dziś jest gorzej!“ — wtedy i ja rzuciłbym kamieniem na tę władzę. Ale jeżeli widzę, że dziś jest lepiej, że stosunki się poprawiły, a panowie nie spuszczać z oka faktycznej, rzeczywistej i co więcej, znacznej stosunków poprawy — w takim razie nie mogę rzucić na tę władzę kamieniem.

Słyszałem także: „ha, to że jest lepiej, jest zasługą poczciwości naszego ludu“. Wszyscy powinni mieć taki Rząd, na jaki zasługują. Jeżeli prawda, a powiem, że prawda, że nasz lud jest poczciwym, to nie starajmy się go koniecznie burmistrzować na każdym kroku. (Brawo).

Inni powiadają: „to żandarmi robią — jeżeli by nie było żandarmów, toby było bardzo źle“. Nie wiem, czy żandarmi to robią, czy nie, bo teraz nie chodzi rzecz o zniesienie żandarmów. Widzę więc, że taki stanowczy okólnik przedłożony Sejmowi do przyjęcia, potępiający dzisiejszą gminę, zdaje mi się, nie jest wcale usprawiedliwiony.

Teraz przychodzę do środków, które są proponowane i mają na celu zaradzić temu złemu, które ma istnieć. Komisya proponuje nam, ażeby utworzyć większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej i załatwiania spraw „poruczonego zakresu działania“. Z tego, jak tu napisano, wydaje mi się, że te okręgowe gminy administracyjne można sobie rozmaicie wyobrażać. Słyszałem nie tylko pomiędzy kolegami, ale także i po za tą Izbą od ludzi bardzo poważnych zdanie: jedynym lekiem na obecne zło w administracji są gminy zbiorowe. Ale gdy się zaczął wypytywać, jak mają być urządzane te gminy zbiorowe, otrzymywałem najrozmaitsze odpowiedzi. Jeden mówił: juźcić musi być gmina z radą gminną, z wybranym przez radę gminną naczelnikiem i z zakresem działania oddanym obecnie radzie gminnej. Inni mówili: „Broń Boże! Nie trzeba nam więcej tych kółek administracyjnych, już i tak jest ich za wiele, co nam rada gminna pomoże, tu chodzi o to, ażeby wybrać naczelnika — i bardzo naturalnie — bo wójci i przełożeni obszarów dworskich mają wybierać w okręgu naczelnika. Inni znowu mówili: wybieranym ten naczelnik być nie może, trzeba naczelnika mianować, a to należy do władzy autonomicznej powiatowej. Inni jeszcze mówili; na nic to się wszystko nie zda,

trzeba, aby Rząd mianował komisarza okręgowego, któryby sprawował policyę miejscową.

Otóż z tego, jak mamy tutaj wniosek do uchwały przedstawiony, każde z tych tłumaczeń o gminie zbiorowej, o zarządzeniu złemu, da się bezsprzecznie wyprowadzić. Wprawdzie sprawozdanie komisji zawiera, że ten naczelnik ma być wybrany. Ależ sprawozdanie nie jest uchwałą sejmową, a wskazówką dla Rządu ma być to tylko, co Sejm uchwali, ale nie to, co jest napisane w sprawozdaniu komisji. Otóż mnie się zdaje, że niechby ci Panowie, którzy twierdzą, że nie można się ograniczyć na punkcie pierwszym wniosku komisji, że koniecznie coś dalej o tej administracji powiedzieć trzeba, niechby ci Panowie raczyli rozważyć, czy nie lepiej byłoby nie wspominać, niż mówić wiele, a nic nie powiedzieć.

Sądzę tedy, że uchwalając ten pierwszy wniosek komisji nie powiemy, jaki ma być nowy ustrój i Rząd nie będzie wiedział, jaki ustrój mamy na myśli. (Brawo).

Ponieważ jednak może następny mowca, a może nasz sprawozdawca, zechce szczególny nacisk położyć na jedną z tych przezemnie wymienionych form, więc pozwólcie mi panowie, że o każdej z nich kilka słów powiem. O tem, aby policyę miejscową sprawował urzędnik, komisarz rządowy przez Rząd mianowany, nawet mowy być nie może, a zatem tę kwestyę pomnę.

Przychodzę więc do pierwszego przezemnie powiedzianego sposobu, t. j. wyboru rady gminnej i naczelnika. Proszę panów! tworząc administracyę nikt pewnie nie zechciałby się na ten zarzut narazić, że nie chce go tworzyć na podstawie danych, na podstawie praktycznej. Podstawą daną jest ten okręg, który ma być utworzony. Pytam się panów, kto w tym okręgu utworzonym z 6—7.000 mieszkańców będzie mieszkał i z kogo ta Rada gminna ma być złożoną, a oczywiście ma być lepszą, jak ta, którą mamy w pierwszym ustępie potępić! Będą panowie! mieszkać w tym okręgu włościanie, izraelici i obszar dworski. Pozwoliłem sobie powiedzieć: „izraelici“, bo nie śmiałem powiedzieć „stan handlowy i kupiecki“. W innych krajach, gdzie stan handlowy i kupiecki jest więcej do ludności miejscowej obyczajami, zwyczajami i religią zbliżony, stosunki są całkiem inne, i tam ustrój taki może być wprowadzony. U nas zaś, gdzie izraelici stanowią osobną, wprawdzie tylko wyznaniową gminę,

gdzie istnieje antagonizm do pewnego stopnia religijny, a może rasowy, bo nie myślę, żeby był religijnym, zaprzeczyć się nie da, że urząd taki jest niemożliwy (Brawo). Otóż w takim stanie rzeczy ta rada będzie musiała się składać z tych elementów, o których wspominałem. A kogóż wybierze naczelnikiem? Według mego najsumieniejszego przekonania, wybierze tylko chłopą, bo chłop tylko może być jej naczelnikiem, i gdybym był w tej gminie, tobym nietylko sam głosował, alebym agitował za tem, aby chłopą wybrano naczelnikiem, bo panowie w przeciwnym razie musiałby być naczelnikiem albo oficyalista pana, czyli właściciela obszaru dworskiego, albo sam właściciel obszaru dworskiego, a w takim razie ów dziś tak nas cieszący postęp, owa poprawa społecznych stosunków, byłyby narażone na szwank (brawa i zaprzeczenia)!

Tak jest panowie; przy tym właśnie składzie w gminie możnaby przyjść do tego szwanku, a przy tem, jak to pewien mowca wspomniał, do jakichś propagowanych dążeń i społeczne stosunki znowu by się pogorszyły. Więc w interesie kraju — nie powiem gminy, bo kraj stoi wyżej — więc w interesie kraju przelożonym musiałby być tylko włościanin. A już panowie nie zechcecie, aby wybranym został izraelita, chociażby to był człowiek najpoczciwszy i najporządniejszy. Prawda panowie, mogą się znaleźć pewne inne elementy w takiej gminie, które powinny starać się o wybór, ale mi się zdaje, że większość tej Wysokiej Izby będzie jednego ze mną zdania, że owdzięcie gminy przez te elementy byłoby klęską (Głosy: Słusznie!). Owoż panowie będzie włościanin tym naczelnikiem, a czy myślicie, że we większej gminie ten włościanin potrafi lepiej wykonywać policję, niż ten, który ją wykonuje w obecnej mniejszej, który urodził się w gminie i który zna każdego? Te są powody, dla których musiałbym być przeciwko gminie zbiorowej, bo postępu na lepsze dopatrzeć się w niej nie mogę. Pozostaje druga ewentualność, t. j. mianowanie przez Rząd naczelnika tego okręgu, i tutaj proszę panów, wypowiadając moje zdanie o takiej możliwej kombinacji, wypowiadam zarazem zdanie o wniosku mniejszości.

Kto z panów liczy tyle lat, co ja, kto pamięta, jaką była działalność mandataryuszów, i kto wie, w jakiej pamięci oni u naszego ludu sielskiego pozostali, i kto zaprzeczyć nie będzie w stanie, że te społeczne stosunki, które się wy-

rodziły, na któreśmy chorowali, a z których zaczęliśmy wyzdrowiać, głównie były winą mandataryuszów: ten za takim mianowaniem urzędnika przez Wydział powiatowy głosować nie może.

Wiem panowie, że mi powiedzą: a to jest co innego, tam mianował ich właściciel, tu będzie mianował Wydział powiatowy — mianowani będą zapewne przez kogo innego, ale osoby będą te same (Brawo). Proszę panów rozpatrzyć się po kraju, obliczcie, czy nie będzie potrzeba mianować takich naczelników gmin, i powiedzcie sumiennie, czy możecie przyjąć na siebie tę odpowiedzialność, że znajdziecie takich naczelników, jakich sobie życzycie — a jeżeli nie będą tacy, to będą mandataryuszami. Gdyby nawet byli lepsi od nich, to wstręt ludności wiejskiej przed tym surdutowym, który dawniej sprawował policję miejscową w gminie pozostał, i wielkiej potrzeba będzie pracy, aby ten wstręt przezwyciężyć. Że tutaj Wydział powiatowy mianowałby takiego funkcjonariusza, a nie właściciela, jak pierwiej, to mojem zdaniem, przemawia za mną. Niechęć ludu wiejskiego ku mandataryuszom obróciła się przeciw tym, którzy go mianowali, i to wyrodziło kwestyę społeczną. Przeciw właścicielowi dóbr obróciła się niechęć, której powodem była działalność mandataryuszów. I tak teraz panowie, gdyby mianował Wydział powiatowy, to obróciłaby się ta niechęć przeciw Wydziałowi powiatowemu, a całe polepszenie, jakie jest w naszych stosunkach, i jakie zawdzięczamy temu, że pomiędzy ludnością a reprezentacją powiatową wyrodziło się pewne zaufanie i stosunek przyjazny, gdzieśnawet nawet serdeczny, wszystko to byłoby narażone na szwank. Wydział powiatowy taki, jaki jest i jaki być musi, składa się po większej części z właścicieli ziemskich, albo z osób, których ud do tej kategorii zalicza, i jeżeliby wskutek działalności tych mianowanych przelożonych powstała niechęć do Wydziału, to byłaby skierowaną nie do Wydziału, tylko do tej klasy, którą nazywają surdutowymi.

Otóż z tych powodów nie widząc możliwości, aby przez złożenie gmin, dziś istniejących w jedną większą całość, można osiągnąć polepszenia administracji i lepszego sprawowania policji, ani za większością, ani za mniejszością głosować nie mogę, a to tem więcej, że przez to byłyby spowodowane znaczne koszta. Nie wiem na kogoby one spadły, czy na kraj, czy na powiaty, czy na gminy i obszary dworskie. Zawsze jednak spa-

dłyby one na mieszkańców i byłyby bardzo znaczne. Łudziłby się bardzo ten, ktoby myślał, że urządzając gminy zbiorowe, wydatki dzisiejszej administracji gminy zmniejszyłyby się w ogóle. One nie mogą się zmniejszyć, bo gmina, jako gmina, istnieć nie przestanie. Napiszcie panowie tysiąc razy, że gminy dzisiejszej nie ma, a ma być jakaś inna gmina, która, że tak powiemy, jest z łaski Boga, samorodna, ta nie umrze i istnieć będzie. Naczelnika gminy potrzeba koniecznie zapłacić, jeżeli czytać i pisać nie umie, potrzeba trzymać dla niego pisarza, bo gdyby były okręgowe gminy, to te gminy ostatecznie całą policję nie będą sprawować pachołkami, tylko policya ta musiałaby być wykonywaną przez wójtów, a jeżeli wójt czytać i pisać nie umie, to trzeba przyjąć pisarza, bo gminy muszą zarządzać funduszami, muszą układać budżety, a to wszystko ktoś zrobić musi. Zdaniem mojem koszta, które dziś na gminach ciężą, o bardzo małą część zmniejszyć się mogą, a te koszta, któreby przez utworzenie okręgów powstały, te potrzebaby osobno policzyć. Z tych tedy względów jestem w ogóle przeciwko ustępowi lit. a.

Lit. b. jest tylko następstwem lit. a. i dla tego lit. b. tylko wtenczas byłaby możliwą, gdyby te gminy, a może Rady okręgowe odpowiadały w całości temu zadaniu, które dzisiaj wykonuje Wydział powiatowy, ale nie temu zadaniu pisanemu w ustawie, lecz temu koniecznemu, naturalnemu, dobroczynnemu zadaniu, by móżd wprowadzić ład w stosunkach społecznych, obudzić wzajemne zaufanie, zatrzeć ślady tej niechęci, jeśli jaka gdzie jeszcze została ku Wydziałom powiatowym, którym zawdzięczamy polepszenie dzisiejszych stosunków.

Pozwólcie panowie jeszcze powiedzień w końcu kilka słów o proponowanym przez komisję w punkcie trzecim pod c). Opierałem się temu ustępowi w komisji, a teraz poczuwam się do obowiązku, szczerze i otwarcie wypowiedzieć słów kilka o tym ustępie. Pojmowałbym ten ustęp, jak to już miałem zaszczyt podnieść tylko w takim razie, gdyby Sejm, roliąc ustępstwo ze swojej strony, żądał także ustępstwa na rzecz samorządu; pojmovalbym go, gdyby w celu zniesienia albo ograniczenia dualizmu stawił żądanie w tym kierunku, ażeby to, co dziś wykonuje Rząd, przeniesiono na organa autonomiczne. Ale powiedzień: z tego, co my dziś mamy, należy część odstąpić, a z prerogatyw, które dziś Rządowi przysługują,

należy część nam odstąpić, toż panowie nie jest droga do ograniczenia dualizmu, ale to jest droga do rozszerzenia dualizmu! Komisya stoi zatem na zupełnie innym stanowisku, gdyż w tym ustępie c) żąda rozszerzenia dualizmu, jaki jest dzisiaj, żąda rozszerzenia dualizmu w tych sprawach, w których go obecnie nie ma.

Jest jeszcze jedna uwaga do zrobienia: Ta ustawa, którą Sejm uchwalił, a na którą się tutaj powołano, nie uzyskała sankcyi, bo jak powiedziano, Sejm wkraczał w zakres działania Rady państwa. Otóż, jakże my możemy wypowiadać takie żądania? Chyba panowie myślicie, że w skutek naszego żądania Rząd wnieście taki projekt do ustawy w Radzie państwa? Jeżelibym miał żądać wniesienia czegoś do Rady państwa, to stanąłbym na wyższym stanowisku, żądałbym czegoś ważniejszego, ale nie żądałbym czegoś tak nieznacznego, co w skutkach może być zresztą pożytecznem, ale w ogóle nie ma tak wielkiego znaczenia, i w tym względzie wypowiedziała już komisya swoje zdanie, czy byłoby możliwe, żeby Rząd w dzisiejszym stanie po podniesieniu myśli ograniczenia podwójnej administracji, przyszedł do Rady państwa z propozycją takiej ustawy, któraby ten dualizm jeszcze zwiększała. Zdaje mi się przeto, że ani ze względów praktycznych, ani ze względów politycznych nie należy przyjmować tego ustępu. Prosiłbym tedy bardzo panów, byście tego ustępu nie przyjmowali.

Co do wniosku mniejszości komisji, pozwoiliem sobie wypowiedzieć zdanie wtedy, gdy mówiłem o mianowaniu naczelników przez Wydziały powiatowe. Tutaj dodam jeszcze, że zdaniem mojem przez oddawanie do rąk reprezentacji powiatowej osądzenia, czy zachodzi potrzeba zaprowadzenia okręgowej gminy administracyjnej, czy nie, stworzylibyśmy stan jeszcze gorszy. Nieraz zależałoby utworzenie takiego okręgu od indywidualnego zapatrywania jednego członka; nieraz bowiem w takich gminach się dzieje, że jeden przegłosuje siedmiu, i nieraz woli jednego wszyscy się poddają. Otóż może tylko jednemu podobać się myśl utworzenia większej okręgowej gminy administracyjnej i z woli tego jednego taka gmina będzie utworzoną; a jak się w jednym powiecie taka okręgowa gmina utworzy, to mogłoby się stać, że w tym kierunku pójdą także i inne powiaty, i bez względu na rzeczywiste potrzeby i interesa, a czasem z prostej fantazyi tworzyłyby się gminy okręgowe.

Wniosek mniejszości wprowadzie nie potępią tak dosadnie gminy dzisiejszej, jak wniosek większości, bo kiedy wniosek większości, czyli raczej większość komisji powiada, że gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą nie jest w stanie odpowiedzieć zakresowi swych czynności i obowiązków, to wniosek mniejszości powiada tylko (czyta): „w rzadkich tylko wyjątkach gmina w dzisiejszym składzie odpowiednią jest“. Wniosek mniejszości tedy w formie delikatniejszej każe Sejmowi uchwalić, że z rzadkimi wyjątkami nie jest ta gmina dziś w stanie odpowiedzieć swoim obowiązkom. Więc proszę panów, jeżeliby to było uzasadnione, to już samo przez się jest wskazówką dla Rad i Reprezentacji powiatowych, aby w najszerszych rozmiarach tego lekarstwa, jakie jest na to podane, używały, i nie można będzie powiedzieć, że Rady powiatowe źle zrobią, jeżeliby podzieliły swój powiat na okręgi.

Słyszeliśmy takie zdanie (przepraszam panów, że pozwolę sobie tutaj powiedzieć) „ale nie bójcie się tego, z tego nic nie będzie, bo tu chodzi o pieniądze, a żadna Rada powiatowa nie zdecyduje się na to, aby opłacać tych naczelników i aby powiat poniósł takie koszty!“ Moi panowie! jeżeli to prawda, że z tego nic nie będzie, toć nie uchwalajmy coś takiego, z czego ma być nic. Proszę panów, jeżeli już tak mamy powiedzieć o możliwych ewentualnościach uchwał naszych, to ja sędzę, iż nawet, gdybyśmy wniosek większości przyjęli, to z tego nic nie będzie, bo Rząd nie ma wskazówek, w jaki sposób ma być to ciało zbiorowe uorganizowane; nie może zatem na podstawie takiej uchwały przyjść z przedłożeniem do Sejmu. Gdyby zaś Rząd nawet z przedłożeniem takim przyszedł, to mam najsumienniejsze przekonanie, że tak, jak każdy w tej zbiorowej gminie co innego szukać i widzieć może, (choć nie powiadam, szuka), to z pewnością osiągnąć większość w tej Izbie dla jakiejś takiej organizacji byłoby bardzo trudno i dla tego mam także i to przekonanie, że choć dziś uchwalibyśmy ten wniosek, to w rzeczy samej nie będzie żadnej szkody. Ale pod względem formalnym znajduję, że będzie szkoda wielka i doniosła. My wprowadzamy w błąd opinię publiczną w kraju, my jej rzucamy myśl taką, twierdzenie takie, którego wykonanie, chciejcie się panowie zastanowić, jest przynajmniej w dzisiejszym składzie według mego prze-

konania, nie do przeprowadzenia. Jeżeli sprawozdanie powiada (czyta): „że stanowisko Wysokiego Sejmu wymaga, powoli lecz bezustannie, a nawet bez oglądania się na doraźny skutek, wskazywać drogę rozwoju moralnych i materialnych podstaw naszego narodowego życia“, to ja sędzę, że powaga Reprezentacji kraju nie wymaga tego, aby rzucać myśl między ludność taką, której wykonanie jest wątpliwe, a mojem zdaniem niemożliwe. Ci nawet, którzy powiadają, że wykonanie jej jest rzeczą możebną, przecież przyznać muszą, że tego nie twierdzą z zupełnem przekonaniem. Więc cóż z takiego rzucenia myśli byłby za skutek w całym kraju, w gminach? Oto żeby opuszczono ręce i powiedziano sobie: Reprezentacja nasza wyrzekła, że gmina w tym składzie jak dzisiaj, jest zupełnie niezdolną do sprawowania tych obowiązków, jakie ustawa na nie nakłada. Oczywiście rzecz, w obec tego niema co robić, i tak już dziś trudno do tych urzędów honorowych znaleźć ludzi chętnych, bo to wymaga poświęcenia. Rzućcie w kraj tę myśl, a po połowie jeszcze tych ludzi chętnych się zrazi, bo powiedzą, że w obec uznania Reprezentacji kraju wszelkie starania i zabiegi z naszej strony byłyby bez skuteczne i wniosek uproszczenia administracji nie prowadzi do niczego.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Czy za czy przeciw?

P. hr. Krukowiecki. Ja będę przemawiał za motywami poprzedniego mowcy, a przeciw wnioskowi.

JW. Marszałek. Z kolei do głosu jest zapisany p. Chrzanowski przeciw. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Gdy otrzymałem głos w tak późnej godzinie, będę się starał mówić treściwie, pomijając szczegóły. Jednak muszę uzasadnić wniosek, który będę miał zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, a w którym proponuję odpowiedź Rządowi na jego zapytania całkiem odmienną od odpowiedzi przedłożonych Izbie przez większość i przez mniejszość komisji. Albowiem jeżeli rozważymy bliżej sprawę, względem której ma Reprezentacja kraju dać w jego imieniu odpowiedź Rządowi; jeżeli sprawę tę w jej istocie i treści ujmujemy, to przyznać musimy, zdaniem moim, że ani odpowiedź proponowana przez większość komisji sejmowej, a tem mniej i odpowiedź proponowana przez mniejszość

komisyi jest stosowna, jak to zaraz wykażę. Ani jedna, ani druga odpowiedź nie proponuje głównej reformy, po której przeprowadzeniu staną się dopiero możliwe reformy w niższych okręgach administracyjnych, usuwające wadę podwójnej administracyi. Ani jedna, ani druga z proponowanych przez komisję odpowiedzi nie odpowiada żądaniu i zdaniu, które wypowiedziała już dawniej uroczyste Reprezentacya kraju w tej samej sprawie, bo w sprawie reformy ustroju administracyi w kraju naszym, zdaniu, które niewątpliwie podziela dzisiejsza także Reprezentacya kraju.

Powiedziałem: w tej samej sprawie; gdyż cóż jest istotą i treścią sprawy, która nas zajmuje, i względem której ma Sejm dać odpowiedź? Cóż jest głównym motywem, z którego Rząd wyznał następnie pytanie bezładnie rzucone w kwestyjonarzu rządowym? Oto Rząd zwrócił się do Sejmu z oświadczeniem, że podwójna dzisiejsza administracya ma liczne wady, jest kosztowną i zawilą, oraz z żądaniem, aby reprezentacya kraju wyraziła swoje zdanie jak wady podwójnej administracyi usunąć. To jest właśnie treścią, jądrem sprawy, to głównem pytaniem. Na drugim już planie stoją pytania z tego głównego motywu mniej właściwie wysnute, w których Rząd proponuje drobne środki i środeczki, nie wolne, zdaniem mojem usunąć wad podwójnej administracyi, środki które odpycha tak większość jak i mniejszość komisyi, środki odrzucone szorstko przez inne Sejmy krajowe.

Że w tem zwróceniu się rządu do reprezentacyi kraju z oświadczeniem, iż dzisiejsza administracya jest wadliwą, i z zapytaniem Sejmu o zdanie jak wady tej administracyi poprawić, — że w tem leży treść sprawy, — uznaje to tak większość jak i mniejszość komisyi; bo obie zgodnie proponują wyrazić za to uznanie rządowi, a nie za pytania, w których zaproponował środki uznane słusznie przez większość i mniejszość komisyi, za niestosowne i nie właściwe do poprawienia administracyi.

Gdy więc tak jest, że treścią sprawy, względem której ma Sejm dać odpowiedź rządowi, jest zwrócenie się rządu do reprezentacyi kraju z przyznaniem, iż dzisiejsza administracya jest wadliwą i z zapytaniem, jak usunąć wady podwójnej administracyi, powinniśmy, zdaniem mojem, w odpowiedzi jasnej i wyraźnej wypowiedzieć, a raczej powtórzyć zdanie wypowiedziane już da-

wniej przed 12 laty uroczyste przez Sejm, zdanie jaką to administracyę sądzimy za najlepszą dla naszego kraju. Mianowicie administracyę, na której czele stałby Rząd krajowy odpowiadający przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych. Samorząd całego kraju byłby zabezpieczony przez taki ustrój i przez takie stanowisko naczelnego koła administracyi krajowej. Wówczas, ale tylko w ówczas, możnaby usunąć wady podwójnej administracyi przez bliższy związek władz rządowych administracyjnych z władzami autonomicznymi i przez stosowny rozdział atrybucyi pomiędzy te władze.

Nie jest dziś chwila potemu, aby bliżej tu wskazywać, jakby wówczas należało rozdzielić atrybucye pomiędzy te władze; wspomnę tylko, że władze autonomiczne byłyby zapewne władzami ustawodawczymi i kontrolującymi, każda w swoim obrębie, a władze rządowe wykonawczymi. Lecz zawsze samorząd gminy lepiej zorganizowanej, powinien zostać nienaruszony. W odpowiedzi danej rządowi należałoby także wypowiedzieć że ta reforma administracyi przeprowadzoną być może tylko mocą ustaw krajowych, uchwalonych przez Sejm znający właściwości i stosunki naszego kraju. Przez ten ostatni ustęp proponowanej przezemnie odpowiedzi, byłaby wyrażona w sposób twierdzący ta sama myśl, którą proponuje wyrazić w sposób przeczący tak większość jak i mniejszość komisyi w pierwszej części swojej odpowiedzi.

Na podstawie tego wyводу mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie projekt odpowiedzi, którąby Sejm wystosował do Rządu, odpowiedzi odmiennej całkiem od tych, które przedłożyła większość i mniejszość komisyi sejmowej, i wnoszę: (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zasięgnął zdania Reprezentacyi kraju co do reformy administracyi. Zdaniem Sejmu, reformę administracyi w kraju naszym wykonać należy w tym kierunku, aby na czele administracyi krajowej stał Rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem co do wykonywania ustaw krajowych. Samorząd całego kraju byłby zabezpieczony przez taki ustrój i przez takie stanowisko naczelnego koła administracyi krajowej, a wówczas możnaby usunąć wady podwójnej administracyi przez bliski

związek władz rządowych administracyjnych z władzami autonomicznymi i przez stosowny rozdział atrybucyi między te władze, lecz zawsze bez naruszenia samorządu gminy. Tę reformę administracji w kraju naszym możnaby przeprowadzić jedynie mocą ustaw krajowych uchwalonych przez Sejm znający właściwości kraju i jego stosunki wewnętrzne.

Wnioskodawca,

Leon Chrzanowski.

Nie śmiałbym prosić Wysokiej Izby aby te projektowaną przezemnie odpowiedź rządowi w Imieniu Sejmu w sprawie tak ważnej, przyjęła od razu bez poprzedniego roztrząśnienia odpowiedzi przez swój organ, to jest komisję Sejmową. Uzasadnwszy więc jeszcze mój wniosek, będę upraszał Wysoką Izbę, aby wniosek ten t. j. proponowaną przezemnie odpowiedź przekazała swojej komisji gminnej do roztrząsania i przedłożenia wniosku na jutrzejszem posiedzeniu.

Najważniejszą zaletą odpowiedzi, którą proponuję jest to, że na zapytanie rządu, jakby usunąć wady administracji podwójnej, wskazujemy główną reformę, bez której przeprowadzenia nie są możliwe wszelkie inne reformy dążące do usunięcia podwójnej administracji. Albowiem dopiero po przeprowadzeniu zupełnem przemiany naczelnego koła administracji w kraju naszym w rząd krajowy, odpowiedzialny przed Sejmem za wykonanie ustaw i uchwał krajowych, możnaby bez ujmy samorządu kraju, bez uszczerbku dla interesów narodowych i krajowych, bez naruszenia w kraju naszym podstawowej zasady konstytucjonalizmu, usunąć podwójną administrację. Gdyby zaś wprzód, zanimby stał w obec Sejmu Rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych, zwinęty był Wydział krajowy, ta władza wykonawcza, która odpowiada przed Sejmem za wykonanie ustaw i uchwał Sejmowych, Sejm stałby się bezsilnym ciałem bo nie byłoby władzy wykonawczej, któraby odpowiadała przed nim za wykonanie jego ustaw i uchwał.

Oprócz tego odpowiedź, którą proponuję, nie czyni zależnem wypowiedzenia przez Sejm zdania co do reformy administracyjnej, dopiero od przeprowadzenia wprzód zmiany konstytucyi, która to zmiana nie przez Rząd, ale przez parlament, przez Radę państwa, może być dokonana, a któryto warunek jest postawiony w pier-

wszej części odpowiedzi proponowanej tak przez większość jak przez mniejszość komisji.

Nie będę zapuszczał się w roztrząsanie i w zbijanie drugiej części odpowiedzi proponowanej przez większość i drugiej części odpowiedzi proponowanej przez mniejszość komisji. Pod tym względem wyręczę mnie, w części już wyręczyli szanowni członkowie większości komisji, względem projektu mniejszości, zaś szanowni członkowie mniejszości względem projektu większości komisji, (wesołość). Jedni i drudzy wykazali wielkie wady ku projektom. Sami członkowie większości komisji przyznawali wśród obrad tej komisji gminnej przystępnych wszystkim członkom — a także szanowny mówca przedemną to wspominał — że w naznaczonych tylko ogólnikowo reformach proponowanych przez większość komisji główne pytania nie są wcale rozstrzygnięte. A ja dodam, że rozstrzygnięte być nie mogą przed zreformowaniem naczelných kół administracji w Rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych.

Có się tyczy projektu mniejszości komisji, powiem tylko, że pozostawienie przez ten projekt każdej Radzie powiatowej orzeczenia, czy reforma przez tę mniejszość proponowana, ma być w powiecie przeprowadzona, oraz pozostawienie każdej Radzie powiatowej przeprowadzenia reformy, doprowadziłoby do tego, że w każdym powiecie byłaby odmienna administracja. Można sobie wyobrazić, jakiby zład powstał zamęt w administracji. Nadto mniejszość komisji proponuje przyczepić do odpowiedzi sejmowej do Rządu wezwanie do Wydziału krajowego o przedłożenie projektu reformy. Jeżeli szanowni członkowie mniejszości komisji uznają potrzebę takiego wezwania, mogli w każdym czasie wnieść oddzielny wniosek, o wezwanie Wydziału krajowego przed nimi stojącego. Przyczepienie zaś tego wezwania do odpowiedzi sejmowej do Rządu zwróconej, nasuwa myśl, że szanownych członków mniejszości zbudziło dopiero przedłożenie rządowe i popchnęło wystósować rzeczzone wezwanie do Wydziału krajowego.

Lecz wracam do mego wniosku. Ponieważ może nie dojdę już do głosu w dalszych rozprawach nad tym przedmiotem, muszę! już teraz uprzednio odeprzeć zarzuty, które uczyniłby kto mógł wypowiedzianej w moim wniosku zasadzie odpowiedzialności Rządu krajowego przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych

— odeprzeć zarzuty, które nawet uczyniono, gdy w tej Izbie po raz pierwszy przed 13. laty zasady tej broniłem. Zarzucano wówczas, zarzucą może dzisiaj, iż odpowiedzialność Rządu krajowego przed Sejmem, trudno pogodzić z odpowiedzialnością Ministerium przed Radą państwa.

Zarzut ten pozorny, upadnie, jeżeli rozważymy: Po pierwsze, że odpowiedzialność Rządu krajowego przed Sejmem ma być ograniczona: mianowicie Rząd ma odpowiadać przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych. Cóż zaś może być ustawą krajową? Oto ta tylko uchwała Sejmu, którą Ministerium, zgodziwszy się na tę uchwałę, przedłożyło Monarsze do sankcyi. Jeżeli więc te tylko uchwały Sejmu stały się obowiązującymi ustawami, na które zgodził się centralny Rząd państwa, w takim razie Rząd krajowy może być i powinien być odpowiedzialny przed Sejmem krajowym za wykonanie tych ustaw krajowych, bez naruszenia jedności w zarządzie całej monarchii.

Zarzuca może, a nawet zarzuca pewnie, że nie jest dziś stosowna chwila do takiej reformy administracyi, jaką wypowiadałem w odpowiedzi proponowanej przezemnie. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że nie idzie o przeprowadzenie teraz reformy, ale o wypowiedzenie na zapytanie rządu, jaką reformą możnaby jedynie usunąć wady podwójnej administracyi. Po wtóre, chwilę do poruszenia jakiej sprawy, wybiera nie ten, kto odpowiada na zapytanie, ale ten, kto się pyta. Jeżeli Rząd zapytał się w tej chwili, jak poprawić wady administracyi, w takim razie uznał on chwilę terażniejszą za stosowną, a Sejm winien na to zapytanie dzisiaj wyrazić jasno, jaką to reformą można usunąć radykalnie wady podwójnej administracyi. Zresztą, czyż dzisiaj, kiedy na czele Rządu stoi Ministerstwo z godłem autonomicznem, nie jest chwila stosowna odpowiedzieć na jego nawet zapytanie, że administracyę należy zreformować odpowiednio autonomii kraju! Jeżeliby wówczas, kiedy Rząd domaga się od Sejmu wyrażenia zdania: w jaki sposób możnaby wady podwójnej administracyi usunąć? a gdyby Sejm nie wskazał tej głównej reformy po której przeprowadzeniu możnaby dopiero wykonać inne reformy, usuwające wadę podwójnej administracyi, wówczas na Sejmie ciążyłby zarzut, iż Rząd zapytywał się jak zreformować administracyę, a Sejm nie

wskazał głównej reformy, której dla kraju naszego pragnie.

Nakoniec sędzę, że wypowiedzenie przez Sejm nasz zdania, że należy administracyę zreformować odpowiednio zasadom samorządu kraju, nie osłabia, ale wzmocnić tylko może stanowisko Rządu, który oświadcza, że stoi przy zasadzie autonomii krajów.

Upraszam Wysoką Izbę, aby proponowaną w moim wniosku odpowiedź raczyła przekazać komisji gminnej do roztrząśnienia z poleceniem; iżby komisya na jutrzejszem posiedzeniu zdała Wysokiemu Sejmowi sprawę, oraz upraszam o odroczenie tymczasowo do jutra szczegółowych rozpraw nad odpowiedzią proponowaną przez komisję.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Proszę o odczytanie wniosku p. Chrzanowskiego.

P. Chrzanowski. (Czyta swój wniosek powtórnie).

JW. Marszałek. Uprzedzam szanownego posła, że w ogólnej dyskusyi żadną miarą takiego wniosku pod głosowanie dać nie mogę. §. 48. regulaminu przepisuje, że podczas ogólnej dyskusyi nastąpić może głosowanie tylko nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego lub wnioskiem odraczającym. Szanowny poseł nie stawiał wniosku odraczającego.

P. Chrzanowski. Upraszałem o przekazanie mego wniosku komisji gminnej do roztrząśnienia i zdania sprawy jutro i prosiłem o odroczenie tymczasowo do jutra szczegółowych rozpraw nad wnioskiem komisji. Jest to więc wniosek odraczający, zgodny zupełnie z regulaminem.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Chrzanowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Właśnie mamy oświadczyć nasze zapatrywanie o kwestyjonarzu rządowym, w którym Rząd żąda, aby Sejm orzekł coś o usunięciu wad administracyi podwójnej.

Z przedłożenia komisji w punkcie pierwszym przychodzę do tego przekonania, że komisya przedłożyła nam takie zasady, które są do przyjęcia, które mogą być zastosowane, aby te wady były usunięte. Ale po tem pierwszym oświadczeniu, w którym komisya wyraża wielką wdzięczność Rządowi za to, że zasady auto-

micznej nie naruszył, przychodzi ona do przekonania, że Rząd nie ścieśniając autonomii, chciał ścieśnić samorząd! Otóż komisya do całkiem przeciwnego przychodzi wyniku, niechce ścieśnienia autonomii ale jej rozszerzenia, a chce administracyę rządową ścieśnić.

Muszę tu jednak powiedzieć, że cała sprawa jest przegrana, bo już z oświadczenia p. Komisarza rządowego wiemy, że akcja przegrana, bo Rząd całkiem inaczej się zapatruje jak my.

W tych oświadczeniach jakieśmy słyszeli, większości i mniejszości jest tak bałamutne pojęcie i zagmatwane, że każdy sobie inne wyobrażenie o tem wyrobił. Komisya nic nie mówi, lecz ogólnikami zbywa całą rzecz tak, że wątpię, abyśmy sami wiedzieli co chcemy, albo żeby Rząd wiedział co chcemy. Nie wiem jak daleko zajdzie p. Chrzanowski ze swoim wnioskiem, czy Wysoka Izba odeszle go do komisji czy nie, ale zdaje mi się, że jeszcze większy zamętby zrobił.

Nie wiem dlaczego komisya nie przedłożyła nam całej rezolucji, tem bardziej, że nie potrzebowalibyśmy się namyślać, co mamy żądać. Nie pierwszy raz dzieje się to. Już kilka razy były chwile, że Rząd żądał od nas, abyśmy myśl naszą wypowiedzieli co chcemy, a możemy otrzymać, o ile się to da zrobić, i dobrze było, jak długośmy się zgadzali, gdyśmy zaś zaczęli warunki stawiać, to pokazało się, że nie można nic zrobić. Żąd wzięła się rezolucya. Myśleliśmy, że Ministerjum jest przychylne i żądaliśmy rozszerzenia samorządu, ale gdy zaczęliśmy stawiać żądania, wtedy nic nie zrobiono, bo kiedy Ministerjum chciało naprawdę coś zrobić, wtedy powiadaliśmy wszystko, albo nic. Ciągnęło się to przez dwa lata i nic nie zrobiono. Rząd chciałby coś zrobić dla poprawy stosunków, aby była zniesiona ta dwoistość, ale my zaraz takie warunki kładziemy, że chcemy strącić Rząd z piedestału, tak, abyśmy byli ponad Rzędem.

Była jedna chwila, kiedy Rząd nas się pytał co chcemy, oświadczyliśmy wtedy krótko, że chcemy mieć język polski w szkole i urzędzie i stało się to w krótkiej drodze, tak na kurytarzu, że zrobiono to, cośmy sobie życzyli i skorzystał z tego cały kraj, chociaż wtedy wiele mówiono o tem, że nic nie robimy i mameluków potępiono. Dziś cały kraj jest mameluków.

Jak na prędce coś się stanie, to lepiej, niż kiedy zaczniemy rozmyślać i zastanawiać. Nie

będę zapuszczał się w dalsze wywody, ponieważ trudno mówić jak się wie, że akcja przegrana.

Nie mogę jednak nieodpowiedzieć p. Romanowiczowi na jego powiedzenie, że miałby niskie wyobrażenie o naszej inteligencji, gdybyśmy połączywszy gminy z obszarami dworskimi, takiego wpływu nie wywarli na włościan, aby oni byli przeświadczeni o dobrośliwości takiego połączenia i za nami nie szli. My to próbowaliśmy przez wiele lat i rozplynęliśmy się w gminach. Gdyby to można zrobić związek jaki, złożony z inteligentów z miast, którzyby rozsyłali apostołów na wsie, aby się przekonali, czy to da się przeobrażenie tak łatwo przeprowadzić, jak to łatwe jest na papierze albo w dyskusji. Gdybyśmy byli połączeni z gminami, to cóżby znaczył tam jeden głos reprezentanta obszaru dworskiego, wśród tylu głosów chłopskich? Widzimy to w komitetach kościelnych i szkolnych, co my tam za głos mamy. Myślicie, że tem połączeniem wymażemy z karty rozdwojenie, że gmina będzie wykształcona, że będzie ją można użyć do wszystkiego?

Cóż jest gmina? To jest pisarz gminny. Jeżeli nie zrobicie, że pisarz będzie odpowiedzialny, to nadaremne będą wszystkie wasze urządzenia. Podwaliną jest gmina, a tę gminę stanowi pisarz, którego chwycić nie można, bo go ani Starostwo, ani Wydział powiatowy nie mogą pociągnąć do odpowiedzialności. Podawaliśmy kilka wniosków ze Sejmu ale Rząd ich nie zatwierdził, nie wiem z jakich przyczyn, bo podano nam przyczyny dwuarkuszowe, a trudno było się z nich co doczytać.

Dopóki nie doprowadzimy do tego, żebyśmy skromne wypowiadali żądania tego co chcemy, dopóty nic nie uzyskamy.

Stawiajmy skromne żądania, n. p., aby pisarze gminni byli kwalifikowani, niech ich kwalifikuje choćby Rząd, byle tylko mieć przekonanie, że to jest człowiek moralny, a nie jest wyrzutkiem społeczeństwa, który, gdy nikt go trzymać nie chce, idzie na wieś za pisarza za 30 złr. rocznie, a co robi nikt nie wie, bo go nikt nie kontroluje.

Potrzeba nam policji powiatowej, nie mówię o policji na wsi, ale w powiecie. Co bądź się stanie, to nie ma kto dochodzić. Sędzia dochodzi jak mu się powie, kto i co zrobił, Starosta niema na to czasu, bo ma tylko trzech lub czterech urzędników. Potem wszak najwięcej do-

lega gminom i tym co mają ziemskie majątki te zwyczajne spory.

Gdybyśmy mieli sędziów pokoju, to połowa sporów by się ułatwiło, a tak włościanin jak mu drugi przeorze jedną skibę zaraz wprowadza prowizoryum, które go kosztuje 15 złr.

Czwarty punkt byłby: większe Rady powiatowe i Starostwa, bo nie mamy sił, a ci, co są w nich już od początku, nie mogą wszystkiego uskutecznić, bo mają swoje interesa.

Otóż takie rzeczy gdybyśmy żądali, możebyśmy co osiągli, ale kto tak rzeczy stawia jak komisya, takie szerokie żądania, abysmy rządili, a Rząd żeby poszedł w tas, ażeby naczelnictwo spraw administracyjnych przydzielić Sejmowi, to piękny bardzo ustęp w sprawozdaniu komisji, przykłaśnie mu bardzo wielu, którzy są gorącego usposobienia, ale nie zda się to na nic, szkoda tylko czasu. Tracimy tylko czas a nic nie uzyskamy.

Mam przeświadczenie, że nic z tego nie będzie, bo Rząd nie potwierdzi. Będę głosował przeciw temu.

JW. Marszałek. P. Pilat ma głos.

P. Dr. Pilat. Przedewszystkiem chciałbym kilka słów powiedzieć co do wniosku postawionego przez p. Chrzanowskiego. Oświadczyć muszę, że za wnioskiem odesłania sprawy do komisji głosować nie będę i nie mogę. Nie idzie jednak za tem, żebym konkluzyum zformułowanego przez p. Chrzanowskiego, t. j. rządu krajowego w przyszłości dla kraju sobie nie życzył. Sądzę, że przedstawienie już w tej chwili w dzisiejszym stadium tej sprawy nie jest na czasie. Sądzę, że w drugiej części pierwszego ustępu odpowiedzi zaczynającej się od słów „wszelako nie sądzi, iżby jakakolwiek reforma“... umieszczono zastrzeżenie, które zapobiega jakimkolwiek przesądzeniu myśli przez wnioskodawcę poruszonej. Sądzę, że wobec brzmienia tego ustępu możemy spokojnie nie uwzględnić wniosku postawionego przez p. Chrzanowskiego, nie odsyłać go do komisji. Mimo to zarzut jakiegokolwiek treści w tem wcale się nie rozumie.

Chcę ograniczyć przemówienie moje do najkrótszego czasu, pomijam zresztą zupełnie stronę polityczną odpowiedzi danej Rządowi, bo po słowach, któreśmy słyszeli w tej mierze z ust J. E. posła Grocholskiego, nie znajduję aby cokolwiek było jeszcze do powiedzenia. Co do czę-

ści drugiej odpowiedzi, co do ustroju wewnętrznego, uważam za konieczne parę słów wypowiedzieć i zaznaczyć pokrótce stanowisko, z jakiego grono moich przyjaciół w tej Izbie na tę sprawę się zapatruje.

Nie sądzę, aby ta okoliczność, że sprawa objęta drugim ustępem odpowiedzi, bezpośredniego praktycznego rezultatu pociągnąć za sobą nie mogła, aby ta okoliczność miała powstrzymać nas od zaznaczenia naszego stanowiska. Dziś skoro mamy przed sobą propozycję, zaznaczenie stanowiska choćby w samej dyskusji, jest stanowczo koniecznem.

Dyskusya ta toczyła się i obracała około 2-giej części odpowiedzi, co świadczy jak dalece 2-ga część nas zajmuje, jak dalece zgadzając się na stanowisko ogólnej polityki w obec Rządu, różnimy się, jak dalece niewyjaśnione poglądy w kwestyi samej reformy.

Dyskusya ta jednak, śmiem to powiedzieć, nie stoi w całym dotychczasowym swym przebiegu na wysokości tego tonu jaki w dyskusji ogólnej, ogarniającej szerszy horyzont z natury rzeczy ogarniać powinien. Co do mnie chciałbym się pozostać przy uwagach ogólnych, zaś na drogę praktycznego zastosowania pojedynczych propozycji wchodzić nie będę.

Wychodzę z przekonania, że ustawa o organizacyi wewnętrznej nie może z pożytkiem dla kraju być wprowadzoną jak tylko powolnie. Organizm administracyi społecznej zmian nagłych nie znosi. Przeprowadzone nagle, stanowczo pożytku nie przynoszą. Wszelka użyteczna reforma musi uwzględnić to, co jest, co się wzięło, musi brać obecny stan rzeczy za punkt wyjścia.

W tym kierunku szedł Sejm w czasach dawniejszych sesyi, może szedł nie dość stanowczo, nie dość szybko, ale na tem stanowisku stopniowej poprawy urządzeń administracyjnych, stał przy swoich uchwałach tak, że stały się rzeczywistością. Nie jestto winą Sejmu, że Rządy dawniejsze w tej mierze go nie popierały, że zupełnie biernie się zachowywały, ograniczając się na odpornem stanowisku, na odmawianiu Sankeyi uchwałom, które Sejm uchwalał, a które zdaniem Rządu szły po za zakres Sejmu. W ciągu 15tu lat, przez które obowiązują obecne urządzenia gminne i powiatowe, Rządy dawniejsze raz tylko wystąpiły z inicjatywą, a to w roku 1868.

Po za tym jedynym wnioskiem Rządu żadnego wniosku rządowego do ustawy gminnej nie było.

Praca około stopniowej reformy administracyjnej, musi, wybierając między tem co jest, co okazało się żywotne i odpowiednie, a tem, co okazało się mniej odpowiedniem, niepraktycznem może w danych razach niemożliwem, musiało nawiązywać do tego, co w ustroju organizacyjnym uważa za nieodpowiedne i na tem opierać swą organizację.

Otóż według mego najsilniejszego przekonania w dzisiejszym ustroju administracyjnym taką najsilniejszą, praktyczną i to organizacją, która złożyła już dowody praktyczności jest organizacja powiatowa, samorząd powiatowy. Przy niedostatecznych atrybucjach, przy skromnym bardzo zakresie działania spotykaliśmy się zapewne w skutek znacznego poświęcenia ze strony jednostek, które tu honorują służbę dla dobra społecznego spełniały i z inicjatywą administracyjną, której w sferach administracji rządowej cokolwiek za mało w Austrii widzimy i z wpływem społecznym, jak tutaj podnoszono, nie wątpliwie bardzo dodatnim i w końcu z niedającymi się mniej ocenić wpływami politycznymi. Wobec tego wszelka reforma administracyjna głębiej sięgająca, musi zdaniem mojem, wziąć za punkt wyjścia organizację państwową. W zapatrywaniu tem utwierdza mnie stanowczo pogląd na postronne stosunki. Waga samorządu, punkt ciężkości samorządu wszędzie w każdym znacniejszym kraju Europy spoczywa nie w najniższej jednostce administracyjnej, ale zawsze w jednostce bezpośrednio wyższej. Spójrzmy na stosunki Anglii i w krajach niemieckich, a w szczególności w Prusiech i dalej, a wszędzie to znajdujemy. Jest to też rozumowanie uzasadnione, że dopiero w owem kole szerszem, a jednak od stosunków miejscowych nie zbyt oddalonym, znajdują się siły materyalne, znajdują się siły intelektualne, znajduje się potrzebna bezstronność w sprawowaniu urzędowania, a przecież obok tego znajomość stosunków lokalnych; tam niknie i załagadza się antagonizm klasowy, który w ciasniejszym kole ostre wyradza starcia. Ztąd wszędzie, gdzie samorząd kwitnie, waga samorządu, najszersze jego atrybucye skupiają się w organizacji powiatowej, w tej bezpośrednio wyższej nad gminą jednostce administracyjnej. Obszerne atrybucye najniższej jednostce administracyjnej nie wahał się przyznać nawet rząd absolutny. Dość wskazać na Króle-

stwo Polskie, gdzie gminie zbiorowej nie wahał się rząd dać obszerne atrybucye. U nas to samo przyznano gminie w ustawie z r. 1862. bez obawy dla tego, że pewnem było i jest, iż w gminie silnego oparcia dla samorządu stworzyć nie podobna. Inaczej się rzecz ma z samorządem powiatowym. Samorządu powiatowego w tem zasadniczem jego znaczeniu, jako głównej podstawy samorządu, nie zastąpi ani samorząd gminny, ani samorząd krajowy, zbyt od stosunków miejscowych odległy.

Wskazana jest w tem droga do każdej głębszej zasadniczej reformy administracyjnej. Taka reforma musi być powoli przeprowadzoną, a wstępem do takiej reformy, do zmiany stopniowej organizacji powiatowej w celu jej wzmocnienia, jest nawiązanie reformy tam, gdzie najwięcej jest silna podstawa samorządu. Do tego wydaje mi się być skromnym wstępem wniosek mniejszości, za którym też z tego stanowiska się oświadczam.

Jeszcze parę ogólnych uwag chciałbym dodać o rozmiarach i ilości powiatów, do czego się odnosi ustęp b) punktu II. proponowany przez większość komisji. Tu przede wszystkim muszę zaznaczyć, że podział administracyjny jest rzeczą dla dobrze urządzonej administracji niesłychanie ważną, jest kwestyą najgłębszego zastanowienia się, że jest dalej urządzeniem, którego lekkomyślnie i często zmieniać się nie godzi. Z podziałem administracyjnym wiążą się najrozmaitsze stosunki; do podziału administracyjnego, przyzwyczajają się ludność; według tego podziału układają się stosunki ekonomiczne, według tego stosuje całe życie społeczne w owych ciasniejszych kołach; grupują się koło tego centrum wszystkie stosunki okolicznej ludności. Ztąd konieczność szanowania przyjętego podziału administracyjnego, nie zmieniania tegoż bez istotnej imperatywnej konieczności. Nasz podział trwa już ćwierć wieku; do pewnego stopnia się wzył w stosunki ludności. Zmiany, jakie w naszym podziale na powiaty w ostatnich 3 latach przedsiębrane bywają, ja z mego stanowiska muszą uznać pod każdym względem za ubolewania godne. Nie wskaże mi nikt kraju w Europie, gdzieby tak często przenoszono gminy z jednego powiatu do drugiego, gdzie by tak mało szanowano raz przyjęte granice administracyjne, jak właśnie tutaj się dzieje. Większość komisji żąda zmniejszenia liczby powiatów i podnosi możność oszczędzania. Ja prze-

ciwko temu chciałbym postawić większe koszta dla ludności, która do siedziby władzy musi się udawać. Chciałbym dalej postawić konieczność bliskości władzy, z którą ludność ma mieć do czynienia, zwłaszcza w stosunkach takich, gdzie ludność jest mniej oświeconą, potrzebująca więcej rady i opieki, a zatem nie może być tak oddaloną od władzy, jak nią być może ludność oświecenijsza, ludność, której ingerencya władzy jest mniej potrzebna. Podnosi większość, że przy większych rozmiarach powiatu będzie więcej ludzi, którzy funkcyje honorowe samorządu objąć by zechcieli. Ja temu muszę przeciwstawić, że będzie mniej ludzi dla tego, że trudności pełnienia obowiązków będą większe, jeżeli z oddalonego okręgu potrzeba będzie iść do centrum.

Bardzo słusznie pruska ordynacya powiatowa z r 1872. postawiła za zasadę, że okręgi powinny być w ten sposób urządzone, ażeby pełnienie honorowych obowiązków nie było utrudnione. Zresztą, jeżeli kto spojrzy na rozległość powiatów galicyjskich, jeżeli ktoś oceni obszary, z jakimi mamy do czynienia, ten z pewnością nabierze innego zdania co do możliwości łatwego powiększania tych rozmiarów. Nie będę przytaczać cyfer, które w razie potrzeby, gdyby przyszło do specjalnej dyskusyi nad punktem II., nie omieszkam podnieść; poprzestanę tylko na powołaniu się na to, co jak zapewne znam jest Wys. Izbie z dyskusyi nad wnioskiem Göllericha w Radzie państwa. Odwołuję się do tego, jak za szanowaniem granic powiatów, za ważnością organizacyi powiatowej, powiedzieli mowcy dwóch przeciwnych obozów, z jednej strony Herbst, z drugiej strony Hohenwart.

Jeszcze nad jednym zarzutem ogólnej ustawy chciałbym się zastanowić, który uczyniony był wnioskowi mniejszości, mianowicie wnioskowi, aby gminie wiejskiej i małomiejskiej odjęto część czynności, mianowicie te, które jej siły przechodzą i przeniesiono na organa z ramienia władz wyższych, a ewentualnie jak większość proponuje, na organa wybierane. Było to przedstawione jako uszczuplenie samorządu. (Wice-Marszałek ks. Biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo) Otóż temu muszę przeciwstawić twierdzenie, że samorząd umiem tylko pojmować jako całość, nie chciałbym nie ująć, ale nie widzę ujmy w tem, że od tych kółek samorządu, które do pewnych zadań niedorosły, a śmiem twierdzić, że takich jest bardzo wiele, a od tych

kółek przenosi się pewne sprawy do kółek wyższych. W tem ujmy nie widzę dla samorządu.

Nie chcę nużyć dalej Wysokiej Izby, obecnie kończę, zastrzegając sobie głos w specjalnej dyskusyi co do ustępu II.

Wice-Marszałek Ks. B. Stupnicki. P. Fruchtmann ma głos.

P. Fruchtmann. Wobec spóźnionej pory będę się starał jak najkrócej mówić. W każdym społeczeństwie państwowem spostrzegamy to zjawisko, że istnieje rodzaj rywalizacyi między Rządem a ludnością. Rząd okazuje zawsze dążność do rozszerzenia swej władzy, dążność ekstensywną pod względem władzy rządowej, gdy ludność stara się mieć udział w Rządzie i ten udział zaś jej przyznany, ile możliwości rozszerzyć. Jeżeli takie zjawisko okazuje się w państwach zamieszkałych przez naród jednolity, nie należy się dziwić, jeżeli w większym stopniu to samo się okazuje w państwie, składającym się z kilku narodów, z których każdy ma swoją odrębną przeszłość, swoją historję, gdzie każdy jest wybitną indywidualnością narodową. Nie dziwić się tedy, że u nas w Austrii tak się dzieje.

W takich państwach do tej dążności ekstensywnej wynikającej już z natury ludzkiej przystępuje jeszcze i to, że Rząd ma za sobą ideę całości państwa i z nią występuje wobec dążności narodów; narody zaś nietylko względem wolności obywatelstwa, ale i względem narodowości, o swój język, swe obyczaje i zwyczaje, obawiający majoryzowania stara się uzyskać tyle odrębności, tyle autonomii dla siebie, aby właśnie nie był majoryzowany, aby mógł we własnym domu sam gospodarować. Tym sposobem tłumacząc sobie kwestyonarz i odpowiedź, jaką komisya nam daje. W każdej takiej walce tak Rząd jak i naród działają w najlepszej wierze; tak Rząd jak i naród przepełniony jest najlepszą chęcią, najszczerszą miłością Ojczyzny i każdy bona fide proponuje to, co wydaje mu się najlepszem.

I Rząd nasz widząc lub mniemając, że stosunki administracyjne są opłakane, w najlepszej chęci przychodzi do nas z zapytaniem, w jaki sposób złemu można zaradzić. Zapytanie to zawiera zarazem pewne sformułowane propozycye. I w tych propozycyach widzimy właśnie owe dążności do rozszerzenia władzy rządowej na koszt tego udziału, jaki naród bierze w Rządzie. Inaczej sobie wytłumaczyć nie mogę zapytania, czy

nie wypada zamiast wybranych prezesów Rad mieć mianowanych, czy nie należałoby pewne agendy odebrać gminom i oddać je Rządowi, czy nie należałoby pewne sprawy należące w drugiej instancji do władz autonomicznych oddać Rządowi, zamiast organom autonomicznym? W każdym z tych pytań widzę dążność do ograniczenia autonomii, chociaż okazującą się w najlepszej wierze. My zaś nie możemy się na to zgodzić już dlatego, bo wydając coś z autonomii nam udzielonej, wступujemy na drogę pochyłą, która prowadzi nas nie wiedzieć dokąd. Dążąc do tego, by naszą autonomię rozszerzyć, nie możemy żadną miarą pozwolić na uszczuplenie takowej w jakimkolwiek kierunku.

Otóż nie wchodząc nawet w to, czy administracja przez to zyskałaby lub nie, musimy odrazu powiedzieć, że dlatego samego nie możemy się zgodzić na propozycję Rządu, bo to uszczupla prawa już poprzednio nam udzielone, i z praw tych nic a nie uronić nie chcemy i nie możemy (Głos: niewolno). W obecnym wypadku tem mniej można się zgodzić na propozycję rządową, bo w zamian za prawa, którychbyśmy się mieli rzec, nic nam nie ofiarują. Prócz tego że na czele Rady powiatowej będzie stał starosta, a przyznać muszę, że reminiscencye z czasów, gdzie starosta sam rządził, nie są tego rodzaju, żeby nas tak mogły nęcić do przyjęcia takiego ekwiwalentu. Byłaby jeszcze możliwość, żeby na to przystać i próby robić w tym względzie, żeby można z góry wiedzieć, dokąd dojdzie się przez taką zmianę — ale to wtedy byłoby możliwe, jeżeli władza ustawodawcza w całości była powierzona nam. Skoro zaś tak nie jest, to my nie możemy się zgodzić na uszczuplenie naszej autonomii. Gdy bowiem uchwalenie zasad administracji ogólnej do nas nie należy, a taka uchwała zależy od większości innego ciała ustawodawczego, która nie zawsze nam była przychylną, a nie znając naszych potrzeb, zaspokoić ich nie potrafi, to nie jesteśmy pewni, czy w zamian za prawa urojone otrzymamy przynajmniej polepszoną w duchu naszych potrzeb i naszych dążeń administrację. Tak więc nie pozostaje nic innego, jak tylko dać odpowiedź taką, jaką nam proponuje komisya, t. j. że nie możemy wejść w rozbiór pytań kwestyonarza, dopóki nie będziemy mieli sami władzy ustawodawczej, administracyjnej i organizacyjnej. — Dawszy taką odpowiedź, załatwiony kwestyonarz byłby w całości i moglibyśmy na tem poprzestać,

a przyznam się, że nie miałbym nic przeciwko temu, ażeby tak się stało. Skoro zaś komisya nie weszła na tę drogę i stawia nam propozycję dodatną, to nie możemy jej pominąć, muszę się oświadczyć, jakie stanowisko zajmuję wobec propozycji, jaką komisya tu przedstawia. Mamy przed sobą wnioski mniejszości i większości komisji. Mnie się zdaje, że oba te wnioski błędzą pod tym względem, iż oświadczają, że gmina terażniejsza żadną miarą albo przynajmniej z małemi bardzo wyjątkami nie poddała zadaniu swemu, że jest poprostu do niczego. Pod tym względem zgodziłbym się z JE. p. Grocholskim, że tak źle nie jest, że gmina nie jest tak do niczego, jak ją przedstawiają. Rzeczywiście jest wiele złego, ale to da się naprawić przy dalszych chęciach, a postęp jest znaczny niezawodnie. Usunąwszy więc ten zarzut, dopiero wtedy łatwiej zastanowić się nad dalszym projektem. Mnie się zdaje, że tak mniejszość jak i większość komisji zgadza się w tem, że trzeba wytworzyć jakąś silniejszą jednostkę administracyjną niż jest terażniejsza gmina czyli gromada, t. j. trzeba utworzyć gminę administracyjną, gminę zbiorową. I jedni i drudzy coś podobnego proponują, a różnią się tylko w tem, że mniejszość chce wytworzyć gminę nie samorządną, tylko gminę taką, któraby była rządzoną przez delegatów Wydziału powiatowego; większość zaś chce gminy zupełnie samorządnej. Nie będę rozprawiał się z wnioskiem mniejszości, a to poprostu z tego powodu, bo mię już wyręczył poprzedni mówca JE. p. Grocholski, który dostatecznie wykazał, że podobna organizacja jest niemożliwą, a nawet zgubną.

Ja tu dodam, że wstrzymują mnie od przyjęcia podobnego wniosku także względ może teoretyczny, może doktrynerski, ale dla mnie nadzwyczaj ważny, a to jest względ, że mojem zdaniem ten wniosek rzeczywiście uszczupla autonomię gminną, albowiem odbiera jej wiele ważnych czynności i oddaje nie tym gminom, tylko Radzie powiatowej. Były spory nieraz prowadzone, jak naszą organizację autonomiczną zreformować, czy z góry zacząć od Wydziału i Rządu krajowego, jak to chciał p. Chrzanowski, czy też od dołu, to jest od gminy, ale aby zacząć reformę od środka, to jest od Rady powiatowej, to jest rzeczywiście pierwszy raz proponowane, to oryginalne. Nie chcę tutaj użyć porównania zaczęcia budowy od dachu, bo każde porównanie chroma i nieda się tu zastosować, bo mniejszość nawet

od dachu nie chce zaczynać, tylko gdzieś od środka. Sądzę nadto, że Wydział powiatowy nie jest bynajmniej tym organem, który może się stać prawdziwą podwaliną samorządu. Ja zapatruję się na samorząd nie ze względu na pojedyncze organa, które je tworzą, tylko na całość administracji i kraju.

Otóż tu widzę, że samorząd utrzymać się może wtedy, jeżeli z dołu ma silną podstawę w samej gminie.

Przedewszystkiem trzeba skonsolidować tę gminę, wzmocnić ją, i w tem znajdziemy punkt oparcia.

Punkt oparcia znajdzie się w gminie nawet wtedy, gdyby przyszło nam walczyć z dążnościami Rządu, o których to dążnościach ekstenzywnych właśnie na początku przemówienia wspominałem.

Nie mówię o terazniejszym Rządzie, który właśnie przystępuje do nas z wnioskiem i za co, jak komisya podniosła, a ja jej zdanie zupełnie podzielam, na uznanie nasze zasługuje, ale wiemy bardzo dobrze, że Rządy nie są wieczne, a szczególnie u nas w Austrii.

Dlatego ja bym chciał, aby samorząd był wzmocniony u dołu, a wtedy znajdziemy zawsze silny grunt, na którym oprzeć się potrafimy.

Wniosek większości, który chce gminy administracyjnej samorządnej, bo tak ją rozumiem i tak przedstawia ją także sprawozdanie komisji, mojem zdaniem, nie jest niemożliwy.

Przyznaję się, że nie należę do bezwzględnych adoratorów tej instytucji, ale nie widzę w niej nic złego, ani też nic takiego, coby było niewykonalnem.

Gminie administracyjnej zarzucają przedewszystkiem, że odsprzeciwia się tradycjom naszego ludu, a powtórę niemożność wykonania, gdyż i w gminie administracyjnej nie znajdziemy tych żywiołów, które są potrzebne do prowadzenia dobrej administracji.

Co do tradycji, pozwolę sobie zauważyć, że pod względem administracyjnym, ludność żadnej nie ma tradycji.

Do roku 1856 żadna u nas nie istniała gmina wiejska. Były gromady tylko pod patriarchalnem naczelnictwem dominiów, rządzone przez mandataryuszów, ale gminy jako jednostki administracyjnej nie było, a ponieważ my nie mówimy o gminie wiejskiej lub gromadzie jako korporacji, która ma swoje prawa, przywileje i

instytucye, lecz o gminie administracyjnej, przeto śmiało twierdzą, że ludność nasza pod tym względem nie ma żadnej tradycji, więc zaprowadzając taką lub owaką gminę administracyjną, nie możemy nigdy naruszyć tradycji tej ludności.

Prawda, że chłop nie chce mieć wójta ze wsi sąsiedniej, ale nie potrzeba mu dawać nazwę wójta, a wtedy będzie dobrze, będzie on administratorem gminy administracyjnej, a wtedy i chłop chętnie podda się mu, jeżeli zobaczy, że lepiej rządzi jak dotychczas wójt.

Drugi zarzut jest ten, że nic nie zyskamy, bo któż będzie naczelnikiem tej gminy? Pod tym względem pozwolę sobie powołać się na JE. p. Grocholskiego, który się wyraził, że idzie ku lepszemu, a to znaczy, że po wsiach znajdują się tacy ludzie, którzy potrafią dobrze administrować.

(JW. Marszałek obejmuje nazad przewodnictwo).

Pod tym więc względem jest postęp i jest nadzieja, że ten postęp coraz więcej będzie się wzmagał i coraz więcej będzie takich ludzi, którzy potrafią zająć stanowisko naczelnika.

Jeżeli tak jest, to przypuśćmy, że 10% wszystkich gmin t. j. tylko każda dziesiąta gmina miałyby w gronie swoim członka, choćby tylko chłopą, (bo zdrowy zmysł chłopą i na to wystarczy) któryby potrafił być naczelnikiem takiego gminnego okręgu, a wtedy w każdym okręgu znajdzie się choć jeden dobry naczelnik. Jeżeli zaś te 10 gmin zostaną jak dotychczas odosobnione, a każda gmina swego mieć będzie wójta, to na 10 tych gmin jedna tylko ma dobrego wójta, a reszta nie ma go wcale. Mnie się zdaje, że nie potrzeba także gardzić tymi zasobami materialnymi, które z połączenia sił powstają. Dlatego jeżeli już mamy mówić o projektach dodatnich, stanowczo się oświadczam za projektem większości, chociaż zgadzam się ze zdaniem p. JE. hr. Grocholskiego, że litera C. jest zbyt wąską, tam bowiem żądamy czegoś, co jest z jednej strony za mało, a z drugiej za wiele; za mało, bo nas zaspokoić nie może. Gdyż to, czego pragniemy sięga o wiele dalej. Dla rządu to za wiele, bo on i tego nie wykona. Dla tego oświadczam, iż będę głosował za wnioskiem większości z wyjątkiem ustępu c).

P. Zatorski, Proszę o głos.

JE. p. Paweł Popiel. Proszę o głos.

P. hr. Stanisław Tarnowski. Proszę o głos.

P. Szujski. Proszę o głos.

P. Pietruski. Wnoszę o zamknięcie dyskusji.

J. W. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusja jeneralna jest więc zamknięta.

P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Wysoka Pałato! Sami krajnijszyi potrzeby wykłykały toje przedłożenie prawytelstwennoje o reformi administracyjnoj, kotore nyni jest' predmetom naszoho zastanowienia i dyskusji.

Ne budu ciłyj riad pryczyn prywodyty, kotoryi włastywo spowodowały prawytelstwo do przedłożenia swoho, bo izwistne jest' soderżanje toho przedłożenia hospodynam, a wspimnu tolko, szczo czasti spory o kompetenciu, dołhyj tok instancyj, koszta, a pred wsem wystupowanie organow autonomicznych poza kruh swoho dijestwija jak i nepewnist' szczo do ispołnienia uchwał powitowoj rady, powodowało konieczno prawytelstwo zastanowyty sia nad złom i nad tym, w czym toje zło leży.

Otżeż prawytelstwo dosmotriło, szczo toje zło leży w podwijnój administraciji i radyby tuju podwijną administraciju pid daty pid styjslijsze rozpiznanje Wysokoj Pałaty i wyżydaje pewnych wnesenij. Ne budu tych 6. punktiw prawytelstwowi predložennych podrobno omawlatty; wsi ony sut Wam izwistni.

Ja radsze sia zastanowlu nad tim, dlaczoho nasz kraj pryjšozł w toje zatrudnytelnoje sostojanie, i zwitky tyi nedohodnocy, kotoryi bilszost i menszist w swoich sprawozdaniach konstatuje, prozojšły. Obi storony wyskazały, szczo podwijną administracja stała sia hołownoju pryczynoju wsich zatrudnenij i nedohodnostej w administraciji autonomicheskoj. My wynnyśmo ity tym tokom myśly, abyśmo piznawszy zło, rozdu-mały o sposobach, toje zło ustoronity.

Moi hospodynamowe! jesły byśte chtyły zahlanuty w ramy ustawy hromadskoi z 5/3 1862 to byśte znajszy w art. 17. wyskazanu tuju zasadu, szczo włastywo uznajutsia zasadnyczo tylko dwa hołowni organa administraciji autonomicznej: hromada i sojm, a rozumijet sia, szczo sojm jesły ne jest sobranij, dijestwujet czerez Wydił kra-

jewyj, a w tim artykuli jest zarazom wyskazano, szczo jesły jakyj kraj potrzebuje, to może jeszcze meży sojm i meży hromady, poserednyka postawyty, a to czerez Rady powitowiji. Poneże i my tym opredilenyjem wospolżowały sia w hodi 1866, a wospolżowały, skażim po prawdi, ne na naszu koryst, i ne so wzhladom na interesa kraju, to sotworyły my Rady powitowyi i tako wykłykały toje nesohłasije, jakoje doistno teper szzczestwujet. Wsi trudnocy pochodiat z toho, szczo włast' polityczna czasto z Radamy powitowymi ne mohut pohodyty sia. Jest oże kolizya meży włastiami. Jedna druhoj stoit' na zawadi, a projektowanoje perewedenje kdekotrych dił z kruha dijestwija odnoj własty na druhoju, pry nynisznim ustojstwi włastej administracyjno-politycznych, daże tak jak prawytelstwo predłahaje, ne bułoby znouw wyhodne i ne dastsia perewesty. Jesły taka zawada jest, to odna włast' druhoj musyt ustupyty, a poneże ne mohu trebowaty, aby ustupyla włast' polityczna, to do innoho ne mohu pryjty zakluczenja, jak do toho, szczo Rady powitowiji chotyły buty ustupywczywszymy, a to tim bilsze, bo włastywe w radach powitowych jest taja wełyka chyba, kotoraja sprowadyła krajnocy. (P. Gross: myśmy to dawno wiedzieli). Takyj jest mij pohlad, no koły ja wże pry Radach powitowych stoju, to pozwolte, szczobym jeszcze kilka sliw dokynuł. I tak, także ja dopuskaju izjatja, a daże uznaju dobryi usyła nekotorych Rad powitowych, kotoryi sia starajut' szczyro i s požertwowaniem o dobro powitiw swoich. No sut i innyi powity. Małjem sposibnist zasidaty w Wydili krajewom i znaju, kilko to razy potrzeba neodnoho prezesa Rady powitowoj upomynaty, do neho pysaty i pryhadowaty, a daże jemu hrozyty, chotiaj win sia toho ne boit, aby był łaskaw tolko witpowisty, no on neodpowidajet na zaprosy, bo byty może, szczo ne maje czasu, ne maje sył a może ne znaje, szczo witpowisty. Ja dodatnoj praci od rad powitowych tak jak ony sut nyni ustrojeni, ne wydžu i duże rado na nych rezygnuju. Koszta na Rady powitowyi lożeny sut duże wełyki, a jesły ony odnakoż ne stojat w sorozymirnocy do polzy, jakuju prynosiat', to ne znaju szczo nas spowodowaty może, abyśmo ne tylko za uderżaniem takych organiw promowlały, ale szcze na takii orhana inni czynnocy zwałały, kotorym sprostaty i podołaty nijak ne budut w sostojanii. Jesły dodam, szczo Rady powitowyi stały sia u

nas organom i skupyszelem agitacyi wyborowych, to ne sut' Rady powitowiy takim organom, ktoriy mohlyby mene zaochotyty za nym promowlaty. Izwistno wam moi hospoda, szczo jest kraji, ktoriy obchodiat sia bez Rad powitowych, a odnakze i tam suszczestwujet autonomia i ne jest czerez brak Rad powitowych naruszena. — Skorsze pizniejsze prijdete i wy moi hospoda do toho perekonania. i ne znajdete innoho wychoda, jeslybyste chotily zważaty na toj rezultat, jakij jest' w tych krajach, hde tych Rad ne ma, a istynno dla naszoho bidnoho kraju bułoby to tym požadańsze, szczo byste do toho pereswidzenia czym skorsze pryjszly.

Koły stoju pry tim predmeti, chotilbym ja tojze zakincyty jeszcze odnoju uwahoju. Nikto z p. p. besidnykiw ne zwernul doty uwahy na petyciju hromady Rozdoła pry czysli 610 zaprotołowanu, kotora czerez toje sprawozdanie jest takze załahodżena. Prypadkom zahlanul ja w tuju petyciju. Petycyja ta na pozir tak ne znaczytelna i ju tak pojedynczo zbuto; no ona jest żelanyjem, moze buty najszczyrszym żytelstwa małomiszczańskoho i selskoho. w naszym kraju. (P. Gross: przepaszam, wyrazem pana burmistrza).

Pozwolte meni, ja skažu dla czoho. Ja choczuhoworyty sine ira et studio, ale toto z czym sia mohu zhodyty, muszu wypowisty. Szczo tam stoit' w toj petycyi? Otzeż jest tam skazano, szczo Rady powitowi sut nepotribni, szczo Sojm i hromada sut hołownymy autonomicznymy i koniecznymy organamy.

Taja petycja każe: szczo hromada i sojm sut dla administracyi autonomicznej dowolno. — Wydił krajewyj małby konieczno pozostaty, no poneze Wydił krajewyj z tilkoma hromadamy ne bude mih wsehda wprost korespondowaty i porozumiwaty sia, to dlatoho potreba szcze odnoho mežduorgana. I na toje jest w tij petycyi recept hotow. Oto małby Wydił krajewyj pomnożyty lustratoriw i najby ich wysyłał do hromad, szczo by sia prekonaty, jak ispołniajutsia wsi dijestwia hromady czy do kruha własnoho czy do perekazanoho nałożoneny. Tako moźraby tut i tam hde potreba ľehko i skoro zaradyty. Chodyt hołowno o toje szczo by Wydił krajewyj mał moźnist zahlanuty w hromadskoje diłowodstwo, a tu bułaby istynno danoju jemu słuczajnost taka. Oze toj petycyi ne hodytsia traktowaty tak mymochodom. Jest bo ona wyrazom potreby

w kraju, jest pewno ona widhołosom pereswidzenia bilszoy czasty żytelstwa krajewoho.

Moi hospodynowe! ne dumajte szczo my jeśmo protywni autonomii, ja sam jeśm za autonomieju, ale za autonomieju takuju, kotoraby była prawdywoju i kotoraby mała rowno-uprawnienie wsich żytelej za zadaczu, a ne buła takuju, jakuju nyni jest w naszym kraju. Ona jest strohoju centralizaczej po mysly i poniatju pewnoho storonnyctwa. Taja autonomia krajewa daje sia poczuty nam jako najsylnijszaja hegemonia. — Wwedit autonomiju takuju w żytje, jak zakon każe, a budete wydity, szczo ne majete bilszych zwolennykiw autonomii wid tych, ktoriy po mojej storoni stojat.

Ale widobraty odnomu nawet prawa nabutii i daty druhomu vse i jeszcze werch nad druhy m derżaty, czy to jest' autonomia? to ne jest' autonomia — to czysta ironia!

Pisła zakoniw derżawnych i osnownych každaja narodnist' maje zastereżeni swoi prawa przyrodni i polityczny. Pytaju sia, hde naszi prawa? Słyby ne buła nyni odkryta gr. Golejewskym tajna szczo do uzyskania izwistnoho regulatywa, kotorym polskij jazyk iskluczno wwe denyj zistał jako uradowyj w kraju naszym, to bym buł dołho blydył maniwciamy. No posol Golejewskij nam nyni prostoduszno widkrył, szczo toj regulatyw ne pryjszoł w dorozii konstytucyjnoj do skutku, no na korytary w sposib „geszeftu“ mezy panom Ministrom i polskymy posłamy зробlenoho. Skoroze tak jest, to ja ne znaju, do czoho nam Sojmu — lipsze pustim sia wsi na „geszefta!..“

Hospodynowe! W peredleżaszczom sprawozdaniu komisiji zastanowulo mene wo perwych zajawlenie tak bilszosty jak i menszosty szczo do uznania dla Prawytelstwa, a to jak każetsia w dokładach po toj przyczyni, szczo Prawytelstwo dało dokaz poszanowania autonomii. Otze bud'mo sobi otwertyji i szczyryji. Ne choczuh ja kaminom kidaty na nyniszne Prawytelstwo — odnak jeśm jeszcze dalekij wid toho, abym mih wyskazytu tomu Prawytelstwu uznanie i dowirje. Ja dołžen toje Prawytelstwo po czasty w oboronu wziaty, bo ono pryniało na sebe poślidstwia riszenij dawnijszoho Prawytelstwa, kotoroje przyczynulo sia do naszoho ľycha i ne tak ľehko nynisznomu Prawytelstwu usunuty toje zło, szczo inny nam narobyły. Muszu buty i sprawedywyj i przyznaty, szczo instynno teperyszoje Prawy-

telstwo mnogokrat i dla Rusyniw okazałosa buty sprawedywe, a hde ono buło dla nas sprawedywe, tam my buły dla neho blahodarnyi. Ale ne ponymaju, dla czoho toje Prawytelstwo ne chce czy ne moze riwnopravnosty perewesty tak, jak jeii zakon trebujet i takoz neponymaju, aby ono buło obowiazannoje operaty sia iskluczno na odnom stronnyctwi; bo czejze i toje Prawytelstwo ne mozet skazaty: naj pohybajet sprawedywist', a wlast' odnoj storony naj pereumahajet druhuju! Poky Prawytelstwo ne pereumahajet riwnopravnosty, my zhadnomu Prawytelstwu polnoho dowiria ne wyskazem.

Objektywno, choolodno traktujuczy predlozenie, muszu zapytaty, szczo tut Prawytelstwo zdilalo takoho, aby jemu dawaty uznania dokaz? Sudzu, jakby ono inaksze sobi postupylo buło, toby dalšia zastosowaty zakon o otwiczatelnosty Ministerstwa z 25. Julia 1867. Otze jak z odnoj storony wydzu, szczo tut Prawytelstwo ne siahnuło w prawa autonomii hromadskej i ne chce hromadam widberaty toho, szczo nalezyt do kruha ich dijestwia, ni nawet perenesty ich prawa toho bud'to do poruczenoho kruha, bud'to z poruczenoho do politycznoj wlasty, bo do toho zhadnoje Prawytelstwo ruki ne podast'; — tak z druhoj storony skazaty dolzen, szczo Prawytelstwo postupylo sobi po dolznosty swojej cilkom prawo, bo i uszanowalo konstytucyjnuju zasadu, jak jeju kazdoje Prawytelstwo uszanowaty dolzno; oze Prawytelstwo postupylo zowsem zakonno, bo ne chotilo pered trybunałom stanu opowidatysia.

A jesly riez stoit tak, to znouwu ne wydzu tut takoj zasluhy Prawytelstwa, jaku wywodiat bilszost' i menszost' komisji w swoich sprawozdaniach. Sly odnak wolno meni zarazom siahnuty w doistnoje znaczenie toho wyrazajemoho uznania — to mozu zapewnyty, szczo kolybym buł tym Prawytelstwom i poluczyl takoje uznanje, musilbym perezycytawszy takyj dokaz uznania, rozsmijatysia ironiczno! Treba maty istynno welykiju politycznuju strawnist', szczooby w takom zajawlenju uznania ily dowirja ne dosterechczy skorsze dokaz nedowirja!

Proszu bo Was moi hospodynowe, skazit, czy akceptujete prawytelstwennoje predlozenie? Ni! Wy pryjmajete ono tylko jako sposobnist' aby sprobowaty: czy ne dasť sia szczo wytorhowaty bilsze. Mensza odnakoż z tym! Wy ale kazete w tim „bilsze“: „Ty Prawytelstwo ustupaj sia, ne miszaj sia w naszu kaszu, odstupuj

nam wlast'!“ Tak istynno predstavljajetsia meni taja sprawa!

Otze tak menszost' jak i bilszost' chce ohranycyty Prawytelstwo wo wlasty, a ja ne znaju, czy to ohranyczenie do uspokojenja umysliw w kraju sia pryczynyt i czy wskripyt porjadok w kraju. Pozostawlu podumaty nad sem tym, kotoryi tak smilo nad wsem perechodiat, kasujut vse, aby tylko sobi powiryty wsiu misyju. A czyż jest u nych na tilko syly moralnoj, aby mohly swoi namietnosty hamowaty i czy ony w sostojaniu rjadyty tak, aby wsi soslowia zytelstwa kraju mohly iz prawlenja takoho byty zadowolenymy. Ponymaju kurtuazyju i strategiu parlamentarnu takze i protiv Prawytelstwa. Dawne to pryslowje: „chwalj, aby szcze daly“; a zakadyty to nycz szkodyt, no ja dumaju, ze tyi, kotoryi radjat tym sposobom wzdobyty dla sebe bilsze, zawedutsia. Toj dorohy ja neradylyby oberaty, bo szczo meni proszenym sposobom nyni dadut, mohut zautra w hniwi odobraty. Szczo meni sia po zakonu nalezyt, toho maju prawo trebowaty i to meni musiat daty czy nyni, czy zautra i o toje ne potrebuju prosyty, a tym mensze zebraty. No dla toho, szczo kto choczet czohoś osiahnuty bilsze, wyrazaty uznanje tomu, kotoryj malby szczo bilsze udilyty, to uwarzaju nestosownoju taktykoju. Pryjatno meni jest, szczo Prawytelstwo ispolnylo swoju dolznost', ale za to, szczo ktos ispolnył obowiazok swoj, ne potrebuju mu robyty jakis osobnyi komplementa. (P. Gross: Osobliwie, gdy Ministerstwo nie jest centralistyczne). Poneze odnak komplement nykomu ne szkodyt, prychozdu do riczy samoj, no perwsze odpowim p. Grossowy. Posol Gross zhadujet, szczo Ministerstwo ne jest centralistycznym, a ja w naczali mojej besidy zamitył, szczo naszyi autonomisty, kotoryi majut nyni werch w kraju, sut' najbilszymy centralistamy, bo vse hornut do sebe i dla sebe. (Wesołosc).

Nedohodnosť nynijszjoj podwijnaj administraciji, obi storony t. j. bilszost' i menszost' uznaly, no sut toho mninja, szczo chotaj sut' nedostatky, to tyi pomalu dadut' sia oden po druhym usunuty i tak budet jak ony chotiat. Ne dumaju sia w toje miszaty, odnak dumaju, ze to tak lehko ne sbudesia, bo trebaby siahnuty rukuju hlubsze w ustrojstwo i to netilko kraje, ale takoz ciloj derzawy. Hospodynowe chocete tu w Sojmi uchwaljaty szyrzszyj kruh dijestwia dla autonomii, a ne pytajete sia, szczo na toje

duma derżawna skażet? Prawda, że tu ide o samuju opinju, a jabym ne chotił takoż fałszywu opinju wyskazowaty. Na realnych pidstawach stojaty jest najpewnijsze. No Wy moi Panowe projektujete dalsze nam szczoś i to w perszój linii tak, jakby ne było nijakoho ustrojstwa w naszom kraju. Ne budu odczytywaty ustawy hromadskoj, bo dumaju, że koždyj ju znaje, proszu proto odczytaty §§. 2., 95., 96., 104. i 107., a kto tych 5 §-fiw odczytaje uważno a ne znajdet w bilszój czasty toho dozwołenym, czoho wy domahajeteś, no to ja chyba czytaty ne umiju. Wilno i nyni hromadam z hromadamy łuczytysia w odnuju bilszuju hromadu — wilno obszaram dwirskim, oże i hospodynam z hromadamy sia łuczity, toho ustawa ne zaboroniajet, protywno dozwalajet. (Głosy: ale nie przymusowo). Jesłyż wolno łuczity sia odnym z druhy, to musyt konieczno byty jakijś innyj powid, jakaś inna przyczyna, szczo do toho sojedynjenja ne pryjszo a meni wydytsia, szczo i ne tak skoro pryjdet. (Głosy: są przyczyny). Ktoż Wam zakazujet słuczytysia z jednoju abo druhoju hromadoju? No Wy ne choczete swobodnoho sojedynjenja, ale jak to skazał p. sprawozdatel, prymusowoho i nakazanoho z hory.

Moi panowe! ne zabuwajte pošlywyci ruskoj: do myłowania ne ma syłowania. Takyj prymus niczoho ne jest wart i czy jest to dostojno pry konstytucyjnych prawach i dla tak liberalnych mużej-autonomistow, komuś nasyłje twority. Otże darujte panowe, ale ne opikujte sia tymy, kotoryj toj opiki od was ne trebujut. Jesłyby ono było tak, szczo by była tabula rasa, to zrobyłbym tabulam pictam, ale ja maju połnuju organizacyju w kraju — jaki sut i w innych krajach i ne znaju, aby hirsze my stojały jak w innych krajach, chyba pod tym wzhladom, szczo majem za mnoho organiw administracyjnych w autonomii naszoj. Danaja jest sposibnist rozwywaty sia i obszaram dworskym i hromadam, i daj Boże, aby odnyi i druhy jak najtisijsze sia połuczily, ale to panowe musyt byty w interesi oboch storoń: hodytysia i sojedyniatysia w odno, a poky ne budet uznanje toho interesu obszczym, to wsi wyhowory na darmo! Jesłybym za szczo pobłahodarył Prawytelstwu, to istynno za to, szczo pryniało sia toje hadkoju prymyrenia narodiw w derżawi i w krajach. Pohodim sia meży soboju, a ohirczenie nawzajemne, kotore teper suszczestwujet, pe-restanet na wsehda! wtohdy złuczyt sia skoro

hromada z hromadoju bez prymusu i mohłybyšte to osiahnuty, szczo namirjajete, t. j. pojedynjenja także obszariw dwirskich z hromadamy. — No czyż możet poslidowaty zhoda na takych toczkach, jaki wy podajete? Dla was wse, a dla nas niczoho! Szczoż nam hospodynowe predkladajete w waszych nynisznych projektach: kohoż i komu stawljajete naczałnyka? Bilszost' własnywe ne skazała nam, jakim sposobom pryjde do toho naczałnyka — sbornych hromad, a menszost' skazała, że Wydił powitowij maje jeho imenowaty. Odnak bilszost' stawljaje jeszcze otwiczatelnoś' toho naczałnyka pered Radoju powitowoju. Tu muszu sia trochy zastanowyty, bo ono ne jest' obojatytnym, czy naczałnyk bude imenowanij, czy wybranyj — a to tym bilsze, jesły choczete tomu naczałnykowy poruczity także czynnoś' sudji myrowoho. Czytałem mnoho zakoniw o tim, byłjem w dotyczoj ankiety, kotoroj poruczilyšte rozsmatrenyje toho diła, wypracowałem zakonoprojekt, odnak ne doradzałbym wam, abyšte poruczily czynnoś' sudji mirowoho mužam, kotoryji ne pochodiat z wyboriw, tilko z imenowania, bo tolko wtohdy może toj człowik szczoś zdiłaty, jesły maje dowirje. Meni sia przykluczilo raz ichaty czerez odno nasze mistoczko, hde wełyka tołpa ludej stojała. Pytaju sia, szczo to sia stało i dowidałem sia, szczo żydowa oddajet poczešt swomu rabinowy. Dumałem szczo to pewno musyt buty muž hłuboko uczenyj, albo bohattyj, tymczasom dowidałem sia, że dla toho tak rado joho wydiat i szanujut, bo joho sobi sami na rabina wybrały.

Oże ja także sudžu, że takyj sudja myrowyj bude maty wełyku powahu i budut lude joho tym radše słuchaty, jesły bude on wybranyj, a ne imenowanij; bo imenowanie a nakinenje najczastijšie na odno wychodyt.

Jak meni sia jeszcze predstavljaje naczałnyk pišla projektu bilszosty, a jak pišla projektu menszosty. Bilszost' każe, że toj naczałnyk bude maty indekatoryi atrybucyi wo własnim jak i perekazanim okruzi dijestwia hromady, otże bude on tak bilsze-mensze jak „policaj-rewizor“ po mistoczkach. Ne znaju, czy na toje w autonomicznom ustrojstwiu by sia kto sohlasył. Naczałnyk że, jakoho chce menszost', to uže czystyj mandatar. (Wesołość. Głosy: to będzie ukończony jurysta). I jurysta możet buty policajrewizorom abo mandatarom. Moi panowe, ne choczū dołsze czasu zabyraty. Przyczynu wseho złocho wydžu

ja w radach powitowych, proto wychodzu z toho stanowyszcza, aby ne tworzyty takich tył, kotoryi jak izwistno, ne sut potrebnymi. Jesly odnak kategoryczno maju sia oświdczyty, to sia oświdczaju protyw literi c) w druhom ustupi bolszosty, kotora chce do samorjadu pidtiahnuty mnoho urywkiw prawytelstwennoj własty. Ja że prawytelstwenuju włast' chotiłbym wydity bilsze skriplenu, chotiłbym, aby wsiuda dowirje wzbudyla i ne maju najmenszoho powoda tuju włast' oskorblaty. Jesly zasadnyczo jeśmo protyw bolszosty i menszosty, to jeszcze dla toho, poneże wydym, że tak odna jak i druha storona choczet z hromady jako tyla autonomicznoho robyty korporacyi. Po naszomu pohladowy: hromada, wełykyj czelownik! proto ne chotiłyby my jeho małym robyty, a czym bilsze budete i Wy moi hospodynowe szanowaty hromadu, to tym skorsze pryjde do ładu. (Brawo, brawo!) Ne stawljaju nijakoj poprawky, bo musiłbym powtoryty to, szczo inni Sojmy skazały a ne choczju jurare in verba magistris. Kolyże Wy ne pryniałyšte prawytelstwenoho wnesenja, to i ja ne wydzu, dlaczohobym mał jeho prynymaty, a tym mensze bo ne żełajem, szczooby hromady w swoim ustrojstwi zostaly zaszachowanyi i poneże pry nynisznom ustrojstwiu własty polityczeskoj, taka organizacya nowych organiw administracyjnych jest nemożliwoju. Zajawljaju protoje, że budem tak protyw wneskiw bilszosty jak i menszosty hołosowaty. (Brawo).

JW. Marszałek. Szanownego mowcy zwracam uwagę, że charakteryzując sposób w jaki zaprowadzony został język polski użył wyrazu, który muszę nazwać nieparlamentarnym.

Rozprawa zamknięta. Do głosu są jeszcze zapisani za wnioskiem większości pp. Czerkawski, Zatorski, Krukowiecki, Popiel Paweł, Tarnowski, Szujski. Proszę tych panów, aby wybrali mowcę jeneralnego.

Przeciw wnioskowi większości zapisani są pp. Dzieduszycki, Woleński, Czartoryjski, Olejnik, Matkowski. Proszę tych panów, aby wybrali mowcę jeneralnego. (Po chwili). Mowcą jeneralnym za wnioskiem większości wybrany p. Zatorski, przeciw wnioskowi większości zaś p. Wojciech Dzieduszycki.

Dla spóźnionej pory zamykam posiedzenie; następne posiedzenie jutro, ale nie o 10., lecz z powodu pogrzebu jednego obywatela, na którym wielu z panów chce być, będzie posie-

dzenie o 12. w południe. Porządek dzienny następujący: (czyta):

Porządek dzienny

24. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek dnia 20. Października 1881. o godzinie 12. przed południem.

1. Ciąg dalszy rozprawy w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych, — Sprawozdawca komisyi poseł Gross. Sprawozdawca mniejszości poseł Czajkowski Alfons.
2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na rok 1882. — Sprawozdawca poseł Chrzanowski.
3. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie udzielenia jednorazowego zasiłku na ukończenie szpitala izraelskiego w Krakowie, — Sprawozdawca poseł Rapoport.
4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Pietruskiego w przedmiocie urządzenia pomieszkania dla Marszałka krajowego w gmachu sejmowym, — Sprawozdawca poseł Popiel Paweł.
5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie stałego kwaterunku wojsk w kraju, — Sprawozdawca poseł Pilat.
6. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego, — Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.
7. Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany ustawy państwowej z 29. Lutego 1880. o chorobach zaraźliwych zwierzęcych, — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
8. Sprawozdanie komisyi naftowej w przedmiocie uregulowania opłat skarbowych i podatków odnośnie do przemysłu górniczego, — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
9. Sprawozdanie komisyi naftowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawach górniczych, — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
10. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych, — Sprawozdawca poseł Spławiński.

11. Sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie regulacji rzeki Wisłok, — Sprawodawca poseł Gorayski.
 12. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie terytorjalnej zmiany sądu powiatowego i starostwa w Turce, Staremmieście, Drohobyczu, Samborze i t. d. — Sprawozdawca poseł Waygart.
 13. Sprawozdanie komisji prawniczej co do zmiany regulaminu sejmowego, — Sprawozdawca poseł Bazyli Kowalski.
 14. Sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie subwencji dla sadowniczo-ogrodniczej szkoły w Tarnowie, — Sprawozdawca poseł Gross.
 15. Sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie utworzenia stypendyów dla uczniów szkoły ogrodniczo-sadowniczej we Lwowie, — Sprawozdawca poseł Gross.
 16. Sprawozdanie komisji edukacyjnej w przedmiocie subwencji dla wyznaniowej izraelskiej szkoły ludowej w Brodach, — Sprawozdawca poseł Małecki.
 17. Sprawozdanie komisji edukacyjnej w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminariach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie, — Sprawozdawca poseł Tarnowski Stanisław.
 18. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie wymierzania pięcioleć, emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dzieci dla urzędników i służby drogowej, — Sprawozdawca poseł Stadnicki Jan.
- Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 5 po południu.

